Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gazeta Krakowska

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok XIII
Nr 6 (3927)
Wyd. A
Cena 50 gr.

Kraków, sobota 7. niedziela 8 stycznia 1961

DZIŚ w numerze m. in.

SKĄD MY TO ZNAMY?
•
Brak!, brak!...
•
„AKCJA WAZA"
•
Śmietnik i władza
•
DWA ŁYKI PAPRYKI
•
Nie wytrzymam!
•
FABRYKI DLA... LUDZI
•
Prawosławie

DEPESZE

Spadek rezerw złota w USA

WASZYNGTON (PAP). W Waszyngtonie podano oficjalnie do wiadomości, że w ostatnim tygodniu amerykańskie rezerwy złota spadły o dalsze 167 milionów dolarów i wynoszą obecnie 17,67 miliarda dolarów.

Popularyzacja wiedzy o Ziemiach Zachodnich

WARSZAWA (PAP). 6 bm. rozpoczęła się w Warszawie dwudniowa konferencja problemowa zorganizowana staraniem Towarzystwa Wiedzy Powszechnej i Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich. Konferencji przewodniczy członek PAN prof. dr Natalia Gąsiorowska. Konferencja ma na celu rozszerzenie wśród polskiego społeczeństwa wiedzy o historii, rozwoju gospodarczym i kulturalnym Ziem Zachodnich oraz ukazania właściwego oblicza rewizjonizmu zachodnioniemieckiego.

Wbrew naciskowi amerykańskiemu

NOWY JORK (PAP). Jak donosi z Bogoty agencja Associated Press, rząd Kolumbii zakomunikował oficjalnie, że będzie nadal utrzymywać stosunki dyplomatyczne z Republiką Kubańską.

Przyjęcie z okazji rocznicy rewolucji kubańskiej

WARSZAWA (PAP). 5 bm. z okazji drugiej rocznicy zwycięstwa rewolucji kubańskiej, ambasador Kuby w Polsce — dr Salvador Massip wydał przyjęcie w salach recepcyjnych Hotelu Bristol.

Na przyjęcie przybyli m. in.: prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz, wiceprezesi Rady Ministrów — Zenon Nowak i Eugeniusz Szyr, przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — Stefan Jędrychowski, minister spraw zagranicznych Adam Rapacki, minister obrony narodowej Marian Spychalski.

Zakończenie rozmów między NRD i NRF

BERLIN (PAP). Jak donosi agencja ADN, w czwartek wieczorem we Frankfurcie nad Menem zostały zakończone rozmowy w sprawie handlu między Niemcami zachodnimi a Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Po zakończeniu rozmów obie delegacje przekazały przedstawicielom prasy oświadczenie, z którego wynika, iż rozmowy zakończyły się pomyślnie.

Nieudana próba z amerykańską rakietą balistyczną

NOWY JORK (PAP). Z Przylądka Canaveral donoszą, że wystrzelona tam w dniu 5 bm. amerykańska rakieta balistyczna „Pershing" eksplodowała wkrótce po starcie. Przyczyny eksplozji nie są znane.

Po rozerwaniu się rakiety na poligon spadły jej płonące szczątki. „Pershing" — to amerykańska rakieta balistyczna średniego zasięgu.

Wypadek samochodowy w Szaflarach

KRAKÓW. Gołoledź, jaka wystąpiła na autostradzie wiodącej z Krakowa do Zakopanego, stała się przyczyną poważnego wypadku samochodowego. Zderzeniu uległy samochód ciężarowy „Star — 20", oraz samochód osobowy „Warszawa" stanowiący własność Naczelnego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

W wyniku zderzenia ranne zostały po dwie osoby z każdego wozu.

Konfiskata książki hitlerowca w Austrii

BERLIN (PAP). Władze sądowe w Wiedniu — donosi agencja ADN ze stolicy Austrii — wydały zakaz kolportowania w Austrii książki hitlerowskiego pułkownika Hansa Ulricha Rudela. Egzemplarze tej książki na terenie Austrii ulegną konfiskacie. Książka Rudela, swobodnie kolportowana w NRF, nosi tytuł „Z wojny i pokoju" i jest jawną gloryfikacją hitleryzmu. Hitler, Goebbels i Goering są dla Rudela „największymi osobistościami".

Klub Techniki Rakietowej w Krakowie

KRAKÓW. 5 bm. do późnych godzin nocnych obradowali na pierwszym swym wspólnym zebraniu krakowscy amatorzy „sputników" i rakiet. Doprowadziło ono do założenia drugiego w kraju — po Warszawie — Klubu Techniki Rakietowej i Astronautyki. Współpracę z klubem zadeklarowało wielu znanych uczonych: prof. dr Eugeniusz Rybka, prof. dr Tadeusz Kochmański, prof. Kazimierz Szawłowski.

„Arcadia" osiadła na mieliźnie

NOWY JORK (PAP). W pobliżu Honolulu osiadł na rafie brytyjski liniowiec pasażerski „Arcadia" — podała amerykańska agencja UPI. Na pokładzie „Arcadii", która płynęła z Honolulu do Sydney, znajduje się 1.182 pasażerów.

2,5 miliona zł na wyposażenie gabinetów dentystycznych

WARSZAWA (PAP). Resort zdrowia i opieki społecznej przeznaczył 2,5 mln zł na wyposażenie gabinetów dentystycznych w szkołach 1000-lecia. Z funduszów tych zakupiono pełne urządzenie dla 51 placówek znajdujących się w większości w małych miasteczkach i wsiach.

Obfite opady śniegu w Japonii

TOKIO (PAP). Obfite śniegi, jakie spadły na północno-zachodnich obszarach Japonii, spowodowały duże straty oraz ofiary w ludziach. W samej tylko prefekturze Niigata zginęło 7 osób, a cztery przepadły bez wieści. Pod ciężarem grubej powłoki śniegu zawaliło się 69 domów.

Więcej węgla dla rolników

WARSZAWA (PAP). Wprowadzona w ostatnich miesiącach ub. roku tzw. komercyjna sprzedaż węgla dla rolników w I kwartale br. ulega pewnemu zwiększeniu.

Obok ogólnego planu sprzedaży dla wsi, który przewiduje dostarczenie w I kwartale br. 1.350 tys. ton węgla i brykietów, na zaopatrzenie po cenach komercyjnych przeznacza się także 30 tys. t. węgla i brykietów importowanych.

Radio cejlońskie odmawia...

NOWY JORK (PAP). Jak donosi z Colombo agencja Associated Press, rząd Cejlonu zabronił rozgłośni cejlońskiej retransmisji audycji londyńskiej rozgłośni BBC przeznaczonych dla Indii, Malajów, Birmy i innych krajów Azji południowo-wschodniej.

Zakaz ten rząd Cejlonu motywuje tym, iż rozpowszechnianie zagranicznych audycji radiowych jest „niezgodne z niezawisłą pozycją Cejlonu".

Deski żelbetowo-łupinowe zastąpią drewno

WARSZAWA (PAP). Przy budowie domków dla członków zespołu „Mazowsze" spółdzielnia mieszkaniowa w Karolinie zastosowała po raz pierwszy nowe elementy stropowe pozwalające na całkowitą eliminację drewna. Są to opracowane przez inż. D. Cieślaka z Instytutu Techniki Budowlanej tzw. deski żelbetowo-łupinowe. Tanie i lekkie konstrukcje można układać ręcznie bez użycia dźwigów.

Trzęsienie ziemi na Aleutach

NOWY JORK (PAP). Sejsmografy Uniwersytetu Kalifornijskiego w Berkeley zanotowały w czwartek po południu silne trzęsienie ziemi, którego epicentrum znajdowało się w rejonie Wysp Aleuckich. Wyspy te leżą — jak wiadomo — w północnej części Pacyfiku na południe od Morza Beringa i należą do USA.

W piątek rozpoczęło się referendum

Algieria odpowiedziała DEMONSTRACJAMI

PARYŻ (PAP)

W piątek rano rozpoczęło się referendum w Algierii. Głosują mieszkańcy około 600 wsi. W sobotę odbędzie się referendum w małych miastach tego kraju.

W ciągu nocy z czwartku na piątek w dzielnicach arabskich Algieru i Oranu znowu odbyły się manifestacje żądające niepodległości kraju.

W tej sytuacji jedno pytanie wysuwa się na pierwszy plan: czy siłom wojska i policji uda się złamać opór ludności przeciw referendum gaullistowskiemu? To właśnie pytanie rozpatruje prasa francuska w metropolii w dniu rozpoczęcia głosowania w Algierii.

„Paris-Jour" pisze: „W chwili obecnej wydaje się niemożliwe zmuszenie dzielnic arabskich w wielkich miastach do głosowania. Ale w Algierii na 7 muzułmanów 6 żyje na wsi. Liczymy więc na głosy wsi".

*

W czwartek opublikowana została w Algierze deklaracja miejscowego oddziału Francuskiej Konfederacji Chrześcijańskich Związków Zawodowych, która domaga się nawiązania rokowań między rządem francuskim a Tymczasowym Rządem Algierskim, wskazując, że jest to jedyny sposób zakończenia wojny.

Komunistyczna Partia Algierii ogłosiła apel do wszystkich pracujących Algierczyków, wzywający ich do bojkotowania „referendum-farsy".

*

Nie czekając na wynik piątkowego głosowania agencja France Presse z góry zakłada, że wieś algierska odpowie „TAK". Założenie to staje się zrozumiałe na tle niebywałej koncentracji wojsk w Algierii, gdzie znalazła się obecnie prawie cała siła oręża francuskiego. Transporty wojsk ściąganych z Francji i dywizji stacjonujących w Niemczech zachodnich stale przybywają do Algierii.

Miasta Algier i Oran wyglądają jak obozy zbrojne. W Oranie ponadto na redzie Mers-el-Kebir stoi marynarka wojenna. Na pokładzie lotniskowca „Lafayette" znajdują się samoloty przygotowane w każdej chwili do startu. W porcie straż pełni krążownik „Colbert". Z brzegów widać dokładnie pozostałe jednostki floty. Na nabrzeżu czekają auta ciężarowe piechoty morskiej.

*

Generał de Gaulle wygłosił w piątek swe trzecie i ostatnie przed referendum przemówienie, transmitowane przez radio i telewizję. Wezwał on naród francuski do masowego głosowania **„TAK"** w referendum, które nazwał „jednym z najważniejszych wydarzeń w historii Francji".

Napiętnował z góry wszystkie odpowiedzi **„NIE"** jak również absencję jako „uniemożliwienie rozwiązania przez Francję konfliktu algierskiego lub skazanie Francji na bezsilność".

Generał de Gaulle przedstawił wizję **„rozdarcia i chaosu oraz poniżenia Francji w oczach świata"**, co — jak podkreślił — będzie nieuniknione, **jeżeli naród, pomimo jego apelu, nie będzie masowo głosował „TAK".**

*

W piątek rano wybuch bomby uszkodził francuską stację radiową w Ouled-Fayet obok Algieru. W Paryżu w nocy z czwartku na piątek miały miejsce cztery wybuchy bombowe — w okolicy Champs Elysees. Nie pociągnęły one ofiar w ludziach.

Z ostatniej chwili

Departament informacji generalnej delegatury rządu francuskiego ogłosił komunikat, w którym utrzymuje, że głosowanie „odbywa się normalnie i w spokoju na całym terytorium algierskim". Według komunikatu, do południa miała głosować jedna trzecia wyborców w 600 gminach, w których odbywało się w piątek referendum.

Komunikat przyznaje wprawdzie, że odbyło się kilka demonstracji, usiłuje jednak umniejszyć ich znaczenie.

Mimo silnej koncentracji oddziałów wojskowych notuje się objawy oporu ze strony muzułmanów.

Do godzin wieczornych nie było żadnych danych liczbowych na temat głosowania.

Eforie jest wspaniałym ukoronowaniem długich formalnych i technicznych poszukiwań architektów i urbanistów. Bliższe szczegóły patrz str. 6.

Fot — Ar

Zygmuntowskie arrasy płyną bezpiecznie do kraju

Wywiad radiowy PAP ze statkiem „Krynica"

GDAŃSK (PAP)

W nocy z 5 na 6 bm. — o godzinie 2 — oddział Polskiej Agencji Prasowej w Gdańsku uzyskał drogą radiową wywiad prasowy z znajdującymi się na statku „Krynica" opiekunami zbiorów wawelskich: Z radiostacji pokładowej odpowiada na pytania prof. Szablowski.

„Już od 3 dni skarby wawelskie znajdują się na polskim terytorium, na statku „Krynica". Jak wiadomo, drogie nam pamiątki narodowe ulokowano z całą pieczołowitością w jadalni załogowej. Nie prowadzimy na statku żadnych prac konserwatorskich, gdyż nie ma na to warunków.

W Kanadzie zbiory przechowywane były starannie i dwa razy w roku przeglądane. Oczywiście po powrocie do kraju niektóre gobeliny i inne dzieła sztuki zostaną poddane zabiegom konserwatorskim. Chciałbym tą drogą wyrazić podziękowanie dla załogi statku za wielką pomoc, jakiej udzieliła przy bardzo sprawnym załadowaniu skarbów w porcie Boston. Z niecierpliwością wyglądamy rodzinnego brzegu — miasta i portu Gdyni.

Główny konserwator zabytków pracownik Konserwacji Zabytków w Warszawie — prof. B. Marconi oświadczył: „Zabezpieczenie na statku „Krynica" skarbów wawelskich jest zadowalające. Wzięliśmy pod uwagę wilgoć morską i kołysanie statku. Wszystkie skrzynie, kufry i rulony są dokładnie opakowane tkaniną plastykową. Inne dzieła sztuki, które mogłyby ulec uszkodzeniu w czasie kołysania statku zostały również starannie wzmocnione podpórkami i wypełnione materiałem izolacyjnym.

Do aparatu prosimy „pierwszego po Bogu" dowódcę „Krynicy" kpt. J. Drączkowskiego i zapytujemy jak upływa podróż.

„Zarówno prognozy meteorologiczne, jak i to co widzimy po wyjściu na pokład — to zupełnie przeciętny sztorm.

Statek „Krynica" dzielnie pokonuje przestrzeń Atlantyku, jestem z niego i z załogi bardzo zadowolony, możecie być pewni, że w całości i bez żadnych niespodzianek przybędziemy do Polski".

SKARBY WAWELSKIE POWRACAJĄ DO KRAJU

Miecz ofiarowany Sobieskiemu przez papieża Innocentego XI.

*

Otrzymaliśmy drogą radiową zdjęcia z transportu skarbów wawelskich. Fotografia zrobiona została w Derby Line, w chwili gdy ciężarówki z bezcennym ładunkiem przekraczają granicę kanadyjsko-amerykańską.

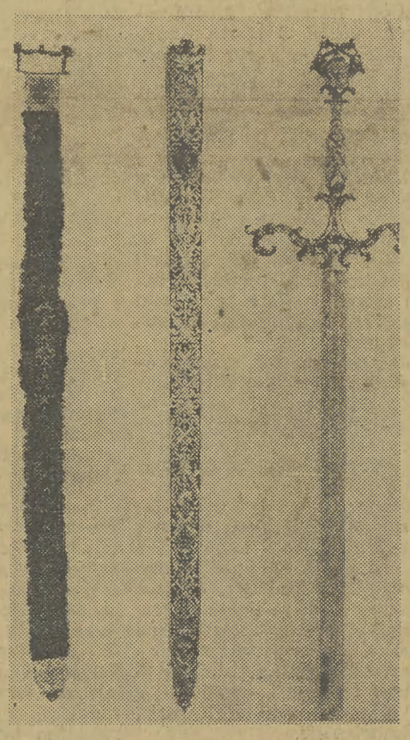

Czy tylko pożar?

TOKIO (PAP)

Komentator radia japońskiego, Hosokowa stwierdza, że wydarzenia w Laosie mogą pociągnąć za sobą poważne następstwa dla Japonii. Chodzi bowiem o to, że Japonia zgodnie z nowym „układem bezpieczeństwa" zobowiązana jest podejmować wspólne działania z władzami amerykańskimi. Wobec tego jest zupełnie możliwe, by bazy japońskie — w wypadku gdyby wojska amerykańskie zaczęły je wykorzystywać do celów strategicznych — były bombardowane. A więc tego, co się dzieje w Laosie, nie można traktować „jako pożaru na przeciwległym brzegu rzeki".

(POZOSTAŁYCH WIADOMOŚCI Z LAOSU SZUKAJCIE NA STR. II.)

Dr Globke współpracownikiem Eichmanna?

BONN (PAP)

Boński korespondent PAP, red. Kassyanowicz donosi: Niezwykłą sensację wywołała opublikowana przez dzienniki zachodnioniemieckie wiadomość o toczącym się śledztwie przeciwko sekretarzowi stanu w urzędzie kanclerskim dr Hansowi Globke z powodu jego działalności w okresie reżimu hitlerowskiego. Wiadomość tę, opublikowaną początkowo przez agencję ADN, potwierdził wczoraj prokurator generalny Hesji dr Bauer. Prokurator Bauer zasłaniając się tajemnicą śledztwa odmówił konkretyzacji zarzutów stawianych Globkemu, jak słychać jednak sprawa wiąże się z zeznaniami, jakie złożył oczekujący w Izraelu na proces, hitlerowski zbrodniarz wojenny, oprawca i kat milionów Żydów pomordowanych w obozach koncentracyjnych — Eichmann.

Otoczenie dr Globkego, jak informuje dziennik „Der Mittag", stara się zbagatelizować sprawę. Pewna osobistość z otoczenia dr Globke — informuje dziennik — oświadczyła, że chodzi jedynie o „swego rodzaju dochodzenia wstępne". Władze prokuratorskie zgodnie z prawem zobowiązane są bowiem do wszczęcia dochodzenia przeciwko każdemu i zbadania wysuwanych przeciwko niemu zarzutów.

Niemniej ujawnienie już samego faktu wszczęcia dochodzeń przeciwko dr Globke'mu uchodzącemu dotychczas za nietykalnego, w tutejszych kołach politycznych wywołała olbrzymie zainteresowanie.

POLITYCZNE SPRAWY UCZELNI WYŻSZYCH na warsztacie Egzekutywy KW

(Inf. wł.) **Wczorajsze posiedzenie Egzekutywy KW, obradującej pod przewodnictwem I sekretarza KW, tow. Lucjana Motyki, poświęcone było omówieniu sytuacji politycznej na wyższych uczelniach w Krakowie. Stwierdzono znaczne —w porównaniu z okresem poprzednim — zmiany na korzyść zwłaszcza w AGH, Politechnice, AM i in., gdzie wzrosły wpływy i rola organizacji partyjnych i młodzieżowych. Zmiany te — co godne podkreślenia — są szczególnie widoczne właśnie w środowisku krakowskim.**

Po dyskusji Egzekutywa przyjęła wnioski, koncentrujące się na problemach rozwoju kadry pomocniczych pracowników nauki oraz rozwoju ideowo-politycznych organizacji młodzieżowych na wyższych uczelniach.

Egzekutywa rozpatrzyła także sprawy organizacyjne. (—)

POROZMAWIAJMY

Szanowni czytelnicy moi! Z okazji roku 300-lecia prasy polskiej postanowiłem zaznajomić Was z niektórymi akcesoriami pracy dziennikarskiej. Po dłuższym namyśle doszedłem do wniosku, iż najczęściej używane w pracy dziennikarskiej są litery. Uporządkowałem je wg alfabetu, zaopatrzyłem przypisami i poniżej mam honor Wam je przedstawić.

A — pierwsza litera alfabetu, używana do porzekadła „Kto mówi A — musi powiedzieć B". Czasem nawet, niestety, powiada.

B — jak broda (Żukowski, Dziok, Berdak i inni). Kawał z brodą — pisanie o „wykopkach" ulicznych w m. st. Krakowie.

C — litera od której zaczynają się obydwa słowa słynnego Kierdziołkowskiego „Cie choroba".

D — jak dziennikarz czyli ten kto twierdzi, że uprawia zawód twórczy.

E — jak elukubracje. Bez trudu znajdziecie w każdej gazecie.

F — jak fi donc! Okrzyk wydawany po przeczytaniu niektórych felietonów w prasie.

G — jak gazeta. Musi wyjść codziennie bez względu na posiadane zapasy materiałów do druku.

H — jak hibernacja. Stan sztucznie zmniejszonych funkcji życiowych organizmu analogiczny do tzw. wydajności niektórych dziennikarzy.

I — jak ilustracja. Achillesowa pięta fotoreporterów gazetowych. (Achilles — patrz: Mała Encyklopedia Powszechna).

J — jak „jak Boga kocham!". Okrzyk wznoszony najczęściej przez ateistycznie i wolnomyślicielsko usposobionych publicystów (dla ratowania twarzy zawsze dodają z uśmiechem: „jak mówią marksiści").

K — jak korekta. Zespół czuwający nad tzw. bezbłędnością druku. Stąd czasem zamiast (jak w maszynopisie) „trzy maszyny" bywa (w druku) trzyma szyny".

L — jak Lowas. Jedna z najpopularniejszych postaci krakowskiego sportu. Tenże — ustawia nam nad głowami coraz nowe huczące maszyny drukarskie.

Ł — jak łajanka. Porównaj: dyskusja między Adamczewskim a p. Natalią Korombel.

M — jak michałek. Zapasowa wiadomość służąca do zapchania dziury na kolumnie. Czasem — odwrotnie: kolumna zapchana michałkami.

N — jak noga. To czego nie należy używać przy określeniu wartości materiału oddanego do druku. „Piszesz jak noga" — obraźliwe.

O — jak ostrożniactwo. Zjawisko nagminne zwłaszcza w publicystyce krytycznej. Najpowszechniejszy objaw — pomijanie nazwisk.

P — jak paralela czyli porównanie. Np. „Księżyc lśnił jak srebro", „Wieża kopalniana dziurawi niebo, jak lancet" itp.

R — jak Rzym, skąd wrócili: Malinowski i Ringer. Używa się także: „gdzie Rzym, gdzie Krym".

S — jak stopka. W gazecie — adres, numery telefonów. W Krakowie — Stopka — karykaturzysta „Życia Literackiego", który w roku 300-lecia ma ponoć wziąć na warsztat oblicza dziennikarzy tutejszych.

T — jak traf tj. dobry artykuł na tematy partyjne w krakowskiej prasie.

U — jak ulga. Uczucie, które poznasz dobrnąwszy do końca tego alfabetu.

W — jak wierszówka. Rzecz nieistniejąca wbrew powszechnemu przekonaniu. Jej likwidacja nie przyczyniła się do ukrócenia wodolejstwa w prasie.

Z — jak zakręt. Ważne dla Eilego, Skarbka, Roszki, Piotrowskiego i jeszcze jednego auto-posiadacza. Dla reszty — mało atrakcyjne.

Ż — jak żal. „Żal serce rwie" — z opery. „Żale sarmaty" — z literatury. „Gorzkie żale" — z kościoła. Te ostatnie również z dziennikarstwa, dla lada powodu.

Ż — jak źródło. Stąd czerpie natchnienie brać dziennikarska. Palce ostatnio myją. Nie ma z czego ssać.

Suplement: vide lit. U.

REDAKTOR PRZEKORNY

Spotkanie Egzekutywy KW z sekretarzami Komitetów Powiatowych

(Inf. wł.) W Komitecie Wojewódzkim PZPR odbyło się wczoraj spotkanie egzekutywy KW PZPR z I sekretarzami komitetów powiatowych, miejskich i dzielnicowych, I sekretarz KW PZPR tow. Lucjan Motyka omówił wyniki pracy 1960 r. Województwo krakowskie wysunęło się w ubiegłym roku na jedno z czołowych miejsc w kraju. Osiągnięcia produkcyjne województwa są dobre. Nastąpiło również poważne wzmocnienie partii i dopływ świeżych sił do organizacji partyjnych. Jako węzłowe zadania dla województwa i organizacji partyjnych na rok 1961 wysuwają się: dobry start do nowej pięciolatki, podniesienie poziomu pracy na wsi oraz troska o prawidłowy przebieg inwestycji. Występujący sekretarze KP omawiali węzłowe problemy swego terenu.

I sekretarz KW tow. L. Motyka w imieniu Egzekutywy i sekretariatu KW złożył I sekretarzom serdeczne i gorące życzenia szczęśliwego Nowego Roku.

(ms)

Referat N. Chruszczowa o wynikach narady moskiewskiej

MOSKWA (PAP)

Pierwszy sekretarz KC KPZR N. Chruszczow wygłosił w dniu 6 bm. na Kremlu referat na temat wyników narady przedstawicieli partii komunistycznych i robotniczych.

Referatu N. Chruszczowa wysłuchało 1300 komunistów-studentów i aspirantów, profesorów i wykładowców, pracowników naukowych Wyższej Szkoły Partyjnej, Akademii Nauk Społecznych i Instytutu Marksizmu - Leninizmu przy KC KPZR.

Pecunia non olet

czyli

kto i co się kryje za wydarzeniami w Laosie

HANOI (PAP)

Z Laosu podają, że wojska rebelianckie ponoszą ciężkie straty. Dowództwo laotańskich wojsk rządowych i oddziałów Patet Lao podało, że w grudniu ub. r. według niepełnych danych buntownicy stracili 400 zabitych i 300 wziętych do niewoli. Rebelianci stracili również wiele broni i sprzętu wojskowego.

LONDYN (PAP)

Waszyngtoński korespondent dziennika „Daily Telegraph" pisze, iż w sprawie Laosu departament stanu USA znajduje się obecnie „w pozycji defensywnej" nie tylko w rozmowach ze swymi sojusznikami, lecz również jeśli chodzi o nastroje wewnątrz kraju.

Już poprzednio — pisze dziennik — gdy prezydent Eisenhower zarządził „pogotowie wojskowe" w strefie Pacyfiku, w Stanach Zjednoczonych podniósł się alarm. Obecnie w społeczeństwie amerykańskim coraz poważniejsze są wątpliwości, czy prawdą są twierdzenia o „komunistycznej inwazji na wielką skalę" w Laosie.

Korespondent tego samego dziennika donosi np. z Bangkoku, iż wyżsi funkcjonariusze USA przyznają w rozmowach prywatnych, że wiadomości o „inwazji" nie znajdują żadnego potwierdzenia i nie wzbudzają w nich zaufania.

*

DELHI (PAP)

Opinia publiczna Vientiane — pisze „Delhi Times" — wiąże posunięcia krajów SEATO przeciwko Laosowi z działalnością ambasadora USA w Vientiane, Browna.

Wkrótce po przybyciu do Vientiane — stwierdza dziennik — nowy ambasador rozpoczął nader rozległą działalność, aby zespolić wszystkie siły prozachodnie i antyrządowe oraz by zorganizować pomoc wojskową dla rebelianckich wojsk Nosavana. Brown dał Nosavanowi wyraźnie do zrozumienia, że kraje SEATO uczynią wszystko, by pomóc rebeliantom. I rzeczywiście pomoc SEATO dla rebeliantów jest hojna. Otrzymują oni broń, amunicję, paliwo i żywność z Syjamu i Wietnamu Południowego.

W Vientiane **utrzymuje się, że po stronie Nosavana walczy 4—5 tys. żołnierzy syjamskich i czangkaiszekowskich.**

Ambasador amerykański i jego ludzie zaczęli też energicznie przekupywać wyższych wojskowych i wyższych urzędników w Laosie. Władzom Vientiane znane są fakty świadczące, że Amerykanie podżegali garnizon w Luang Prabang do przejścia na stronę rebeliantów. Przed tym wydarzeniem amerykańscy dyplomaci i oficerowie często odwiedzali stolicę, spotykali się z oficerami garnizonu i „doradzali" im, by w wypadku sukcesu rebelii odizolować króla od prawowitego rządu.

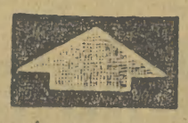

Uczestnicy panafrykańskiej konferencji w Casablance, która 4 bm. rozpoczęła obrady.

Od lewej: Alvin B. Verera (Cejlon), Ferhat Abbas (Algieria), Kwame Nkrumah (Ghana), Mohammed V (Maroko), Abdel Nasser (ZRA), Sekou Toure (Gwinea) i Modibo Keita (Mali).

CAF — telefoto

Wokół problemu Kuby

• Rada Bezpieczeństwa zakończyła debatę bez podejmowania decyzji • Podnoszą głowę wywrotowe organizacje antykubańskie

NOWY JORK (PAP)

W czwartek o godz. 21,20 (czasu warszawskiego) Rada Bezpieczeństwa wznowiła debatę nad skargą Kuby przeciwko agresywnym poczynaniom Stanów Zjednoczonych.

Pierwszy przemawiał delegat Liberii — Padmore.

Następnie korzystając z prawa repliki, zabrał głos przedstawiciel Kuby, który podkreślił m. in., że dyskusja wykazała, iż większość członków Rady jasno i niedwuznacznie wypowiedziała się przeciwko mieszaniu jednego państwa w wewnętrzne sprawy drugiego.

Delegat ZSRR poparł projekt rezolucji Ekwadoru i Chile, stwierdzając równocześnie, że jeśli nie ma szans podjęcia jakiejkolwiek jednomyślnej decyzji, należy zakończyć debatę wyrażeniem wspólnej opinii większości delegacji sprowadzającej się do okazania zaniepokojenia z powodu napiętych stosunków między USA a Kubą.

*

NOWY JORK (PAP)

Zerwanie przez USA stosunków dyplomatycznych z Kubą stało się dla kontrrewolucjonistów kubańskich sygnałem do wzmożenia działalności wywrotowej przeciwko Republice. „New York Times" donosi, że w Nowym Jorku, Waszyngtonie i Miami odbyły się zebrania rozmaitych „organizacji antycastrowskich, zachęconych decyzją prezydenta Eisenhowera". Szef jednej z organizacji kontrrewolucyjnych, Valespino oznajmił, że jego agenci „zwiększają liczbę aktów sabotażu i terroru na całej Kubie". B. ambasador USA na Kubie, Smith oświadczył zaś, że zerwanie stosunków dyplomatycznych z Kubą jest „konstruktywnym krokiem" na drodze do obalenia rewolucyjnego rządu kubańskiego. W prasie amerykańskiej pisze się otwarcie o różnych wariantach agresywnych planów antykubańskich.

Za wszystkimi prowokacjami, aktami terroru i planami agresji czai się złowrogi cień szpiegowskiej organizacji Allana Dullesa. Centralna Agencja Wywiadowcza — jak podają tygodniki „Nation" i „Time" — zbudowała w pośpiechu lotnisko w Wenezueli, przeznaczone najwyraźniej na bazę do akcji przeciwko Kubie.

*

Ustawa antyterrorystyczna na Kubie

HAWANA (PAP)

Rząd kubański oraz prezydent Republiki zatwierdzili ustawę przeciwko terrorowi przewidującą karę śmierci za akcję kontrrewolucyjną.

We wstępie do tej ustawy zaznacza się, iż działające w konspiracji siły kontrrewolucyjne, inspirowane i finansowane przez agentów imperializmu, coraz częściej popełniają akty sabotażu i terroru. W tej sytuacji obrona kraju wymaga, aby rewolucyjny wymiar sprawiedliwości dysponował nieodzownymi środkami dla położenia kresu przestępstwom mającym na celu powstrzymanie rozwoju rewolucji.

W Belgii

Strajk trwa nadal

Kierownictwo Belgijskiej Partii Socjalistycznej zdradziło demonstrujących robotników?

BRUKSELA (PAP)

Według relacji korespondenta UPI, w Belgii zaznaczył się obecnie wyraźny rozłam w szeregach Socjalistycznej Partii tego kraju. Rozłam wybuchł na tle stosunku do strajku. Zaznaczyła się frakcja wroga wobec kompromisu z rządem Eyskensa i odrzucająca arbitraż króla, a więc występująca przeciw kierownictwu partyjnemu z Leo Collardem na czele.

Brukselskie biuro FGTB zaprzeczyło wiadomościom, jakoby jego kierownictwo przygotowywało się do odstąpienia od strajku. Komunikat ogłoszony przez FGTB stwierdza, że „strajk nadal trwa" i że obecnie związki zawodowe dyskutują nad sprawą proklamowania strajku powszechnego i zorganizowania protestacyjnego marszu na Brukselę.

W stolicy Belgii nadal jednak urzymują się pogłoski o kompromisie. Belgijska Izba Deputowanych, która miała zebrać się w piątek rano, odroczyła posiedzenie w nadziei — jak pisze Agencja Reutera — „że członkowie Partii Chrześcijańsko-Społecznej i Socjalistycznej odbędą w tym czasie prywatne rozmowy w sprawie zakończenia strajku".

Na prowincji, a szczególnie w Liege, związki zawodowe zrzeszone w FGTB, nadal żądają energicznie kontynuowania strajku aż do zwycięstwa — jak głosi rezolucja przyjęta w czwartek wieczorem przez działaczy związkowych w Liege.

W piątek rano odbyła się 2-tysięczna przeszło demonstracja strajkujących na południowym przedmieściu Brukseli, w pobliżu więzienia. Członkowie demonstracji żądali wypuszczenia 30 przywódców strajkowych, osadzonych w tym więzieniu przez władze belgijskie. Demonstracja miała przebieg burzliwy. Na miejscu zmobilizowano znaczne siły policji. Do starcia jednak nie doszło.

Nie ma zgody *między wspólnikami* spisku w Kongo

LONDYN (PAP)

Sekretarz generalny Organizacji Narodów Zjednoczonych opuścił w piątek Kongo i udał się do Pretorii stolicy Unii Południowo-Afrykańskiej, gdzie omawiać będzie sprawę polityki rasowej prowadzonej przez rząd premiera Verwoerda.

Podczas krótkiego pobytu w Kongo, Hammarskjoeld odbył jedynie spotkanie z Kasavubu i rozmowę z dowództwem sił ONZ w Kongo. Nie poczynił on żadnych kroków w kierunku spotkania się z premierem legalnego rządu kongijskiego, Lumumbą.

Jak donosi AFP, samozwańczy prezydent Katangi Czombe nie przyjął zaproszenia do udziału w konferencji „okrągłego stołu", którą zwołuje Kasavubu 25 bm. w Leopoldville.

Marionetkowe władze Katangi motywują swą odmowę przybycia do Leopoldville twierdząc, iż na niedawnym spotkaniu Kasavubu, Czombe i Mobutu, które odbyło się w Brazzaville, postanowiono zwołać konferencję „okrągłego stołu" nie 25 stycznia, a 15 lutego i nie w Leopoldville, a w głównym mieście Katangi, Elisabethville.

W dobrze poinformowanych kołach Leopoldville mówi się, że przyczyny odmowy wzięcia udziału w konferencji „okrągłego stołu" są inne. Mianowicie Czombe postanowił jeszcze bardziej usankcjonować oderwanie Katangi od Republiki Kongo. Wiąże się to z utraceniem przez Czombe zaufania do Mobutu i Kasavubu, którzy stracili wiele po rozgromieniu mobutowców przez legalne wojska kongijskie podczas napadu na prowincję wchodnią dokonanego z belgijskiego terytorium powierniczego Ruanda Urundi.

Równocześnie w Leopoldville mówi się, że po odmowie Czombe również Kasavubu i Mobutu odmówią udziału w konferencji planowanej na 15 lutego przez Czombe w Elisabethville.

Ta sama agencja podaje, że przewodniczący partii „Afrykański Kongres Narodowy" Tanganiki oświadczył, iż broń dostarczana przez Belgów bandom Mobutu, wyładowywana jest z okrętów w porcie Dar-es-Salam, na terytorium Tanganiki i stąd wysyłana koleją do Ruanda Urundi. Jak wiadomo, Tanganika jest terytorium brytyjskim.

W Ankarze ogłoszono skład nowego rządu tureckiego

Po raz pierwszy od czasu obalenia Menderesa — w gabinecie przedstawiciele partii politycznych

LONDYN (PAP)

W czwartek wieczorem utworzony został w Ankarze nowy rząd turecki na miejsce gabinetu, który ustąpił w środę. Na czele nowego rządu, składającego się z 19 ministrów, stoi nadal, jako premier, gen. Cemal Gursel. Tylko 6 nowych ministrów nie wchodziło w skład poprzedniego gabinetu.

Ministrem obrony w nowym rządzie został Alankush, tekę ministra spraw zagranicznych piastuje nadal Selim Sarper. Ministrem spraw wewnętrznych został gen. Kiziloglu.

Po raz pierwszy od chwili obalenia rządu premiera Menderesa, w skład gabinetu wchodzą członkowie partii politycznych. Przedstawiciele Ludowej Partii Republikańskiej byłego prezydenta Inonu, Feyzioglu i Baban objęli stanowiska ministrów oświaty oraz prasy i radia. Zaś przedstawiciel Republikańskiej Partii Narodowej Athtakilic został ministrem pracy.

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych odbyło się pierwsze posiedzenie nowego gabinetu tureckiego.

Również wczoraj zebrało się w Ankarze nowe tureckie Zgromadzenie Konstytucyjne, liczące 273 członków.

Macmillan złoży wizytę Kennedyemu

LONDYN (PAP)

Jak donosi komentator polityczny dziennika „Daily Herald", premier Wielkiej Brytanii Macmillan złoży wizytę prezydentowi Kennedyemu mniej więcej w połowie marca 1961 r.

sport Sport sport

Akademiczki odparły atak siatkarek Wisły

Oczekiwane z dużym zainteresowaniem spotkanie dwóch najlepszych polskich drużyn siatkówki kobiet Wisły i AZS AWF W-wa zawiodło nadzieje krakowskich kibiców. Mecz wygrały warszawianki 3:1 (15:4, 15:12, 11:15, 15:11). Nie tylko porażka krakowianek była przykra ale i styl w jakim to zrobiły. Po prostu nerwy zjadły prawie wszystkie zawodniczki, a szczególnie odbiło się to na debiutantce Ledwig, która przeszła do Wisły z drugoligowego Baildonu. Poniżej swych możliwości zagrała dotychczasowa podpora „niebieskich" Kotula. Klasą dla siebie była w Wiśle Szpytowa, rywalizująca z Czajkowską (AZS) o miano najlepszej siatkarki na bolsku. Nie zawiodły u krakowianek Chwalińska i Sowa.

W drużynie zwycięzczyń prawdziwym brylantem była Czajkowska tak w ataku jak i w obronie. Pierwszego seta bez walki oddały krakowianki 4:15, w drugim nawiązały już walkę ulegając 12:15. I wreszcie w trzecim secie przy dużym aplauzie publiczności po 7 setbolach 15:11 dla Wisły! Znowu następuje jednak całkowite rozprężenie w drużynie niebieskich, po chaotycznej grze Wisła przegrywa czwartego seta 11:15 i mecz 1:3.

Zwycięstwo akademiczek było zasłużone. Warszawianki jako zespół przedstawiały się dużo lepiej od Wisły. Kilka błędów sędziego p. Boluka z Lublina nie miało zasadniczego znaczenia na końcowy wynik meczu. Dziś o godz. 18 grają: Wisła — Unia Łódź i AZS AWF — Start Łódź. (P)

Porażka hokeistów ZSRR

W rozegranym w Goeteborgu międzypaństwowym meczu hokejowym, znajdująca się w tym roku w doskonałej formie reprezentacja Szwecji, pokonała ZSRR 6:4 (3:2, 2:0, 1:2).

Pierwsze boje zjazdowców na Kasprowym Wierchu

Po raz pierwszy w tym sezonie zimowym wystartowała 6 bm. do boju nasza czołówka zjazdowa seniorek i seniorów oraz najstarszych juniorów. Start odbył się na Kasprowym Wierchu w bardzo trudnych warunkach, przy wiejącym, lodowatym wietrze i na miękkiej trasie.

Wyniki: Kobiety: 1) Kurkowiak-Grocholska (WKS) 74,9, 2) Wania-Kowalska (Wisła Gwardia) 79,4, 3) Jarek (WKS) 88,0.

Juniorzy: 1) Woyna-Orlewicz (Wisła Gwardia) — 69,4, 2) Sitasz (Wisła Gwardia) — 76,0, 3) Ryba (Start) — 77,5.

Mężczyźni: 1) Gogulski (WKS) — 95,7, 2) Roj (AZS) — 96,7, 3) Trzebunia (Start) — 98,8.

Narciarskie konkursy skoków w ciągu dwóch dni

Na posiedzeniu w Innsbrucku komisja skoków Międzynarodowej Federacji Narciarskiej (FIS) zadecydowała, że konkursy skoków o mistrzostwo świata i igrzysk olimpijskich rozgrywane będą w ciągu dwóch dni. Warto przypomnieć, że projektodawcą takiego systemu rozgrywania konkursów skoków narciarskich była delegacja polska. Przewodniczący komisji skoków — Norweg Sigmund Ruud, brat słynnego skoczka Birgera Ruuda ma opracować szczegółowy regulamin i przedłożyć na posiedzenie FIS, które odbędzie się w maju w Madrycie.

Szkocja — Anglia 12:8 w boksie

W Glasgow reprezentacja pięściarska Anglii, która 19 bm. ma spotkać się z NRF, rozegrała międzynarodowe spotkanie ze Szkocją. Mecz zakończył się zwycięstwem Szkotów 12:8. Jest to pierwsze od 9 lat zwycięstwo Szkotów w spotkaniu z Anglikami.

Hausner będzie pauzował

Pertraktacje Cracovii z Unią Tarnów o pozyskanie utalentowanego młodego piłkarza, członka kadry narodowej juniorów Hausnera nie zakończyły się dla Cracovii pomyślnie. Hausner który wcześniej poprosił Unię o skreślenie będzie więc musiał pauzować. (p)

Program telewizji na najbliższy tydzień

PONIEDZIAŁEK

9 stycznia

Godz. 17.30: „Sport młodych", reportaż dla dzieci starszych, 18.15 „Eureka" — magazyn popularno-naukowy, 18.45 Z cyklu „Popularne postacie życia muzycznego", 19.15 „Na półkach księgarskich", 19.30 — Dziennik telewizyjny, 20.00 „Tele-echo", 20.35 Estrada literacka: „Dzień listopadowy", 21.30 Spotkanie z dramaturgami radzieckimi, 21.55: Ostatnie wiadomości.

WTOREK

10 stycznia

17.00 „Jesienne przygody misia Tymoteusza", widowisko lalkowe, 17.45—18.45 przerwa, 18.45 Aktualności i kalejdoskop sportowy, 19.15 Film dokumentalny, 19.30 Dziennik telewizyjny, 20.00 „Czas w słońcu" — film fab. prod. ang., 21.05 „Trust mózgów odpowiada", 21.45 Ostatnie wiadomości.

ŚRODA

11 stycznia

10.00 Przegląd prasy i aktualności, 10.20 „Desire" — film fab. prod. franc., 12.00 — 18.00 przerwa, 18.00 „Klub myszki Miki", 18.45 „U naszych przyjaciół" — Kronika Filmowa, 18.55 Wszechnica telewizyjna „Rafael", 19.30 Dziennik telewizyjny, 20.30 „Peryskop", 21.05 Estrada literacka: „Kraszewski w Warszawie", 21.45 Ostatnie wiadomości.

CZWARTEK

12 stycznia

17.00 Program dla dzieci: Dwaj duzi małej Zuzi i kącik filatelistyczny, 17.50 Młodzieżowy Klub Telewizyjny, 18.25 Program filmowy, 18.50 Zarty i zagadki muzyczne, 19.30 Dziennik telewizyjny, 20.00: „Automat i człowiek" — program publicystyczny, 20.30 „Klaps" — magazyn filmowy, 21.05 Teatr Kobra: „Człowiek — istota omylna" widowisko sensacyjne Zbigniewa Neugebauera, 22.05 Ostatnie wiadomości.

PIĄTEK

13 stycznia

10.00 Przegląd prasy i aktualności, 10.20 „Do widzenia do jutra" — film fab. prod. polskiej, 11.45 — 17.30 — przerwa, 17.30 „Przygody sir Lancelota" — film cykliczny, 18.00 Wszechnica telewizyjna „Metalurgia dziś i jutro", 18.30: Aktualności, 19.00 Dziennik telewizyjny, 19.30 „Do widzenia do jutra" — film fab. 21.00 „Po czemu dziś kartofle" — estrada prawie satyryczna.

SOBOTA

14 stycznia

16.40 Wujcio Adaś i Kajtuś „Kajtuś detektyw", 17.00 „Olimpiada 1960 r." Telekonkurs dla młodzieży, 18.30: „Podróż z mową" Franciszka Schuberta, 19.10 Program tygodnia, 19.30 Dziennik telewizyjny, 20.05 „Pegaz" magazyn kulturalny, 20.40: „Róże dla pani Charrington" — film fab. prod. amer., 22.15 Ostatnie wiadomości, 22.20 „Mieszanka muzyczna" — program rozrywkowy.

NIEDZIELA

15 stycznia

12.00 Sprawozdanie z międzynarodowego konkursu skoków narciarskich, transmisja ze Szczyrku, 14.00 „W krainie Disneya" film cykliczny, 15.00: „Niedzielna biesiada", 16.30: Teatrzyk w koszu — program dla dzieci, 17.00 Sprawozdanie z międzynarodowego turnieju koszykówki — transmisja z hali „Gwardii" w Warszawie, 18.15 „Koncert radzieckich piosenek" — inscenizacja własna, 19.15 Dziennik telewizyjny, 20.00 — film krótkometrażowy, 20.15: „20 pytań" — teleturniej, 21.05 „SOS" — film fab. prod. franc., dozwolony od lat 18.

Tydzień w polityce

KRÓL BAUDOUIN PRZERWAŁ PODRÓŻ...

Hucznie obchodził król Belgów swoje zaślubiny z księżniczką hiszpańską Fabiolą. Ani on jednak, ani nikt z jego wysoko postawionych gości nie przewidział, że za kilka dni sielski nastrój weselа zostanie przerwany.

Na monarchię belgijską spadła groźna burza. Dziesiątki tysięcy robotników i pracowników Belgii porzuciło pracę stając w obronie swoich klasowych interesów. Strajk ogarnął kraj, król przerwał swą podróż poślubną i po powrocie do kraju schronił się w pilnowanym przez czołgi i policję pałacu.

O co walczą Belgowie? Premier rządu Eyskens przedłożył w parlamencie projekt „ustawy oszczędnościowej". Trzeba zacisnąć pasa. Utrata Konga, które przynosiło olbrzymie zyski, ma zostać zrekompensowana. Kto poniesie ciężary? Naturalnie klasa robotnicza. Właśnie ów projekt ustawy oszczędnościowej przewiduje „wyrównanie kongijskich strat". Belgia ma zaoszczędzić 20 miliardów franków. Z tej liczby 6,6 miliarda przypada na podniesienie podatków nałożonych głównie na towary powszechnego użytku. 10 miliardów ma przynieść zwiększenie podatku od wynagrodzeń, stawki ubezpieczeniowej, zmniejszenie zasiłku chorobowego, zmniejszenie lub nawet likwidację zasiłku dla bezrobotnych.

Bunt robotników belgijskich jest pierwszym w Belgii od 1936 roku. Strajk powszechny, zaciętość walki przekreśla mit o „neutralizacji" świadomości klasowej robotników Europy zachodniej. Wielu obserwatorów skłania się ku tezie, że strajk ten jest pierwszą groźną zapowiedzią kryzysu gospodarczego na Zachodzie. Że jest objawem choroby systemu kapitalistycznego, która w pewnych okresach rozwijając się w ukryciu, pozostaje procesem nieodwracalnym, objawiającym się raz po raz w konfliktach. Trudno przewidzieć, jak potoczy się wielka bitwa robotników Belgii. Pewne jest tylko, że może ona zmienić w tym kraju układ sił politycznych lub wstrząsnąć nim poważnie. A to już bardzo wiele.

LAOS — MAŁE KRÓLESTWO...

Od paru tygodni na Indochińskim Półwyspie trwa wojna. Nie są to walki wewnętrzne, które rozdzielały dotychczas Królestwo Laosu, ale wojna dwu sił. Z jednej strony walczą wojska narodowe, Patet Lao i spadochroniarze kapitana Kong Le, z drugiej wichrzycielskie oddziały generała Nosavana wspomagane przez machinę SEATO, czyli — USA.

W rejonie Indochin od dawna ścierają się dwie koncepcje polityczne. Jedna — stworzona przez Dullesa — zmierzająca do stworzenia tu przyczółka do „walki z komunizmem". Druga wysuwana przez mieszkańców i polityków Indochin, zmierzająca do zachowania pokoju w tej części Azji przez stosowanie polityki neutralności.

SEATO nie jest popularne w Indochinach, jedynie Syjam do tego paktu należy. Kiedy więc w sierpniu utworzony został w Laosie rząd neutralny, USA dołożyły wszelkich starań, aby nie dopuścić do stabilizacji sytuacji. Liczono początkowo na likwidację niewygodnego dla siebie stanu rzeczy poprzez rebelię generała Nosavana. Kiedy jednak polityka neutralności kapitana Kong Le znalazła poparcie i przekreśliła rachuby, Stany Zjednoczone wkroczyły energiczniej.

Na skutek interwencji amerykańskiej leje się krew w Laosie. Nie przysparza to sympatii polityce USA w Azji, co więcej wywołuje niechęć sojuszników: Wielkiej Brytanii i Francji, które nie chcą uwikłać się w niefortunną aferę laotańską. Pomimo silnej pomocy wojskowej USA, siły pokoju w Laosie nie tylko bronią się, lecz i odnoszą sukcesy. Tak czy inaczej dalszy rozwój wypadków będzie dla Stanów Zjednoczonych propozycji pokojowego rozwiązania konfliktu laotańskiego drogą negocjacji i wznowienia działalności Międzynarodowej Komisji Kontroli i Nadzoru w Laosie (Indie, Kanada, Polska), rzuca niewątpliwie światło na politykę amerykańską. Widzą to już wyraźnie narody Azji.

REFERENDUM W ALGIERII

Już drugi dzień trwa w Algierii referendum, w którym Algierczycy mają zaakceptować albo odrzucić politykę i program de Gaulle'a. Rząd francuski stara się wszelkimi siłami zapewnić sobie zwycięstwo. Wojska francuskie zostały postawione w stan pogotowia. Do Oranu wpłynęła eskadra floty francuskiej z oddziałami spadochroniarzy. W samym Oranie zmobilizowano 40 tysięcy żołnierzy i policjantów.

Mimo to większość mieszkańców Algierii zbojkotuje na pewno referendum. Co ono w rezultacie przyniesie zobaczymy w najbliższym tygodniu. Na razie wiemy tylko, że „nie" jest sloganem wyborczym zarówno powstańców algierskich, jak i europejskich „twardogłowych" w Algierii. Oczywiście każdej ze stron chodzi o co innego. Jedni i drudzy jednak starają się wszelkimi siłami doprowadzić do klęski polityki de Gaulle'a w Algierii.

ARRASOWYCH PEREGRYNACJI KONIEC UDAŁY

Wiemy już, że polskie skarby z Wawelu na m/s „Krynica" płyną do kraju. Wawel przygotowuje się na ich przyjęcie — po 13 latach sporu pamiątki narodowe zostały zwrócone ojczyźnie.

Na uśmiech politowania zasługują „oświadczenia" pewnych przedstawicieli emigracji w związku ze sprawą skarbów. Pan Oktawian Jastrzembski przedstawiciel tzw. rządu Zaleskiego na Kanadę zaprotestował przeciwko zwrotowi skarbów twierdząc, że „początkowo nie mógł nawet uwierzyć wiadomości" o powrocie depozytu do Polski. Jego dalsze stwierdzenia, iż uważa przekazanie skarbów za nielegalne z punktu widzenia „prawa międzynarodowego" przyniosło mu nawet w prasie kanadyjskiej miano „zgorzkniałego przedstawiciela", a jego wystąpienie nazwano wyraźnie „marnym końcem jego działalności".

Tyle o panu Jastrzembskim. My dzisiaj odczytajmy raz jeszcze historię skarbów i dowiedzmy się — z prasy zagranicznej — jak ich strzeżono.

Skarb wawelski ocenia się pod względem wartości na 60 mln dolarów. Strażnikiem jego był członek straży przybocznej byłego gubernatora prowincji Quebec Duplessisa — Walter Duchesnay. On jeden znał kombinację otwierania podwoi piwnic i tajemnicę zamku zainstalowanego po roku 1948 w momencie kiedy skarby przeszły pod „ochronę" rządu prowincjonalnego i zmagazynowane zostały w piwnicach muzeum. Przez 12 lat Duchesnay pilnował skarbów polskich, dziś jego „misja specjalna" została zakończona.

Skarbów wawelskich strzec już będzie ich prawowity właściciel — naród polski.

Wybieramy 10-tkę Asów

Jeszcze tylko 13 dni pozostało do zakończenia naszego konkursu-plebiscytu na wybór 10 najlepszych sportowców naszego miasta i województwa. Czasu jest więc nie wiele na wysłanie kuponów. Dziś zamieszczamy dalszą wypowiedź, która pozwoli naszym Czytelnikom zorientować się jacy sportowcy mają najwięcej szans, aby znaleźć się na liście najlepszych.

Przypominamy, że dowolną ilość kuponów w jednej kopercie można nadsyłać na adres „Gazety Krakowskiej" Kraków, ul. Wielopole 1 z dopiskiem „Konkurs Sportowy". Wszyscy ci Czytelnicy, którzy ustalą trafnie 10 najlepszych wezmą udział w losowaniu cennych nagród, a wśród nich telewizora.

KUPON KONKURSU PLEBISCYTU GAZETY KRAKOWSKIEJ „Tempa", WKKFiT, KKKF

ZA NAJLEPSZEGO SPORTOWCA KRAKOWSKIEGO W 1960 R. UWAŻAM:

1_____
2_____
3_____
4_____
5_____
6_____
7_____
8_____
9_____
10_____

NAZWISKO I IMIĘ:_____

ADRES:_____

Typują nasi czytelnicy

P. Adam Piaskowy jest wytrawnym znawcą sportu. Nie wahając się pierwsze miejsce przyznaje znanej lekkoatletce **Janiszewskiej. Pacuła** — jego zdaniem powinien zająć zdecydowanie drugie miejsce. Dalsze **Kapłaniak, Zabłocki i Figwer. Muzyk**, który miał w tym roku wiele rewelacyjnych wyników, powinien również znaleźć się wśród najlepszych. P. Piaskowy nie zapomina także o **Ożogu**, narciarce **Biegunównie**, piłkarzu **Kawuli** i piłkarce ręcznej **Szwabowskiej.**

PROSZĘ o KSIĄŻKĘ ZAŻALEŃ

Krakowskie sklepy, bary, apteki, wszędzie ruch, pełno ludzi. Staję grzecznie w kolejce i na pytanie ekspedientki — *pan sobie życzy?* — odpowiadam pytaniem — *Czy mogę poprosić o książkę zażaleń?*

Pełne zdziwienia oczy, gest zakłopotania i znów pytanie — *a co, stało się coś?*

Nie, chciałem tylko poczytać tę książkę, interesująca lektura. I to nic z fikcji — wszystko z życia.

A więc na wstępie korekta tytułu: jego pełne brzmienie „książka życzeń i zażaleń". Jak się miałem możność przekonać, to dokładniej oddaje treść.

DOBRZE

Odwiedziłem 25 placówek handlowych — sklepy spożywcze, galanteryjne, apteki, SAM-y, była nawet jedna kwiaciarnia i sklep jubilerski, a także kilka jadłodajni. Wszędzie powtarzałem sakramentalne — *poproszę o książkę zażaleń. I życzeń, tak.*

Na 25 placówek jedna tylko — piekarnia nie miała żądanej książki. W innych sklepach wyciągano ją zakurzoną, nieużywaną od szeregu miesięcy (księgarnia, Jubiler), gdzie indziej (bary, sklepy spożywcze) po kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt zapisów w ciągu roku. 24 przejrzane książki zawierały 214 zapisów w 1960 roku i 273 zapisy w 1959 roku. W 1958 roku było ich jeszcze więcej. A więc ilość wpisów do książek maleje. Dlaczego?

Nim postaram się dać odpowiedź — jeszcze parę cyfr Z 214 ubiegłorocznych wpisów tylko 65, a więc około 30 proc. miało charakter zażalenia bądź krytyki, reszta, a więc blisko 70 proc. to pochwały, wyrazy uznania za sprawną obsługę, serdeczne życzenia.

A więc nie jest tak źle jak narzekają malkontenci.

Z książki życzeń i zażaleń „Baru Tatrzańskiego":

„Z wielkim uznaniem dla uprzejmej obsługi i kierownictwa za żywienie nas przez dwa dni — wdzięczna wycieczka. Dziękujemy życząc pomyślnej pracy i miłych konsumentów — kierownik grupy".

„Żadnych zażaleń nie zgłaszamy, a wręcz odwrotnie. Organizacja lokalu i obsługa jest pierwszorzędna, szybka, uprzejma i sprawna."

Takich wpisów jest 27.

„Kotlet cielęcy smażony był na starym, śmierdzącym smalcu. Obsługa twierdzi, że taki kuchnia otrzymuje".

Takich wpisów było w ubiegłym roku 3 (10 proc.).

„Będąc stałym klientem sklepu postanowiłem wpisać parę słów. Otóż na terenie Krakowa rzadko można spotkać tak grzeczną, sprawną, delikatną i fachową obsługę".

Takich i podobnych wpisów jest bardzo dużo. W sklepie odzieżowym przy Bohaterów Stalingradu i w SAM-ie ze słodyczami przy ul. Szewskiej, i w sklepie spożywczym nr 1 przy ul. Floriańskiej, i wielu innych placówkach handlowych na terenie Krakowa.

ŹLE

A jeszcze dwa lata temu ilość wpisów negatywnych znacznie przewyższała pochwały. Oto kilka charakterystycznych cytatów:

„Nie mogłam kupić towaru, bo ekspedientka nie miała mi go w co zapakować".

„Dlaczego lodówka kupiona przed kilku dniami już się zepsuła? Nie chcemy płacić brakorobom".

„Kelnerzy bardzo wolno obsługują, na zjedzenie obiadu trzeba stracić przeszło godzinę czasu. Na taki luksus nie każdy może sobie pozwolić".

„Dlaczego tak drogo kosztują „Chłopi" Reymonta?"

„Dlaczego ekspedientka tak niegrzecznie podaje towar? U nas, w USA, się tego nie widzi".

Te wszystkie wpisy pochodzą z 1957—58 roku. Oczywiście i dzisiaj zdarzają się podobne — ale jest ich o połowę mniej.

Czy jest już aż tak dobrze w naszym handlu? Wiele zmieniło się na lepsze, grzeczniejsza, sprawniejsza, bardziej fachowa obsługa, liczenie się z klientem.

Ale jest też i druga strona medalu, której nie należy przemilczać. Z 25 odwiedzonych placówek tylko 3, a więc niespełna 15 proc. regularnie reaguje na wpisy klientów. Jest w książce życzeń i zażaleń rubryka — środki przedsięwzięte przez kierownictwo placówki. Czasem jest tam jakaś adnotacja, najczęściej jej nie ma. Do chlubnych wyjątków (wciąż mowa tylko o 25 odwiedzonych placówkach) należy Apteka nr 8 przy Rynku Głównym. Tam po każdej nawet drobnej uwadze klienta jest szczegółowe obszerne wyjaśnienie, którego odpis wysyłany jest na adres żalącego się.

Niestety wyjątki potwierdzają tylko regułę. Żalący się chciałby widzieć jakiś efekt swojej skargi. Nie każdemu wystarczy satysfakcja samego wpisania się. I stąd zapewne również zmniejszająca się ilość zapisów.

ŻYCIOWE ZARZĄDZENIE

Prócz pochwał i uwag krytycznych sporo miejsca zajmują też życzenia pod adresem producentów. Np. w sklepie obuwniczym Południowych Zakładów Skórzanych Chełmek w książce czytamy takie życzenia:

„Fasony półbutów męskich popularnych są wręcz odpychające. Fasony winny być zachowane bez względu na cenę".

„W ogóle nie ma butów męskich na gumie".

Książki życzeń i zażaleń to na pewno jedna z celnych i celowych form krytyki. Szkoda tylko, że tak niewiele placówek i ich władz zwierzchnich reaguje na nią właściwie. Należy mieć nadzieję, że stan ten zmieni zasadniczo wchodzące w życie zarządzenie ministra handlu wewnętrznego w sprawie załatwiania przez placówki handlowe i gastronomiczne skarg wpisywanych przez klientów do książek zażaleń. Zarządzenie mówi, że książki zażaleń winny się znajdować w miejscach widocznych (dotychczas znajdują się w szufladach biurek kierowników), zapisy w książkach mają być codziennie sprawdzane przez kierownictwo zakładu, a na załatwienie wniosków i powiadomienie o tym klienta pozostawia się personelowi sklepu 3 dni. W wypadku, gdy sklep nie może tego uczynić samodzielnie, musi w ciągu trzech dni przekazać wniosek klienta do swej dyrekcji, a ta przesłać odpowiedź najdalej w ciągu miesiąca.

MALEŃKI KWIATEK

Zdecydowana większość autorów zapisujących książki życzeń i zażaleń to mężczyźni. To oni rozdają najwięcej pochwał i razów. Forma krytycznych uwag nie zawsze jest wykwintna, a nieraz wręcz niekulturalna.

„Ta ekspedientka, która nie chce poinformować i gęby otworzyć powinna być usunięta z handlu".

Zdarza się, że i klienci mają za duże buzie i jednostronną obcesową krytykę uważają za swój święty nienaruszalny przywilej.

Czasem prawda leży pośrodku i wymaga dobrej woli obu stron.

„W dniu 31 grudnia prosiłem o sprzedanie jednego płateczka kwiatka prymulki wielkości 1,5 cm. Kwiatek ten miał służyć jako wkładka do kalendarzyka. Ekspedientka była w prawie odmówić sprzedaży, mogła też ten jeden kwiatek sprzedać, nie potrafiła zrozumieć drugiego człowieka, a przecież życie polega na tym, by jeden drugiego chciał zrozumieć nawet w tak drobnym szczególe życia jakim miał być ten jeden maleńki kwiatek prymulki".

Moje życzenia, które z chęcią bym wpisał na początku roku 1961 do wszystkich książek życzeń i zażaleń:

- jak najmniej uwag z rodziny tzw. „ładnych kwiatków",
- jak najwięcej tak miłych jak popularna melodia „Petit fleur" — mały kwiatek.

JACEK ŻUKOWSKI

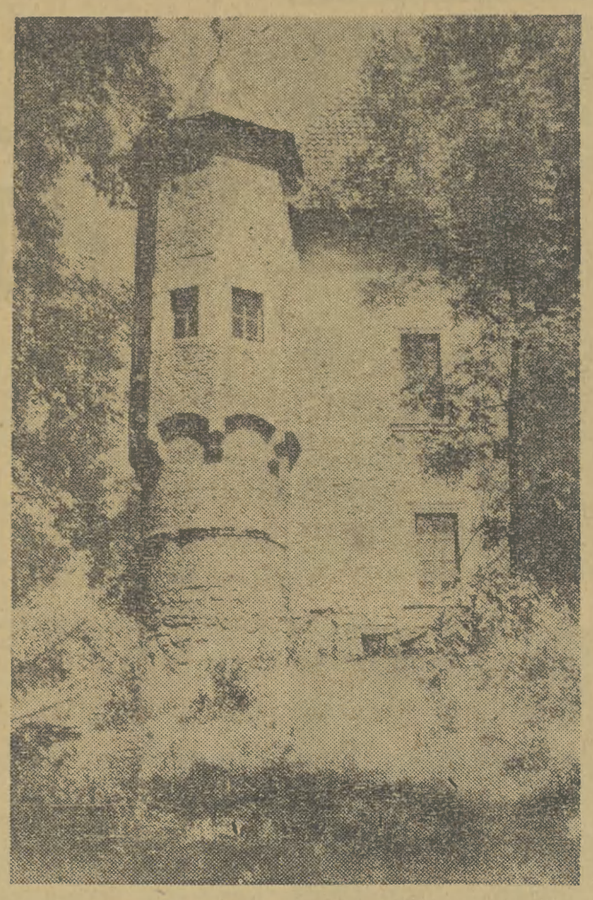

Na zdjęciu: zabytkowa architektura zamku w Dębnie

Nie od razu Polskę zbudowano

8 kilometrów na wschód od Brzeska tuż obok szerokiej szosy prowadzącej do Tarnowa stoi kamienny dwór — niby zamek — Dębno. Kiedy w okresie lata patrzymy na wzgórze kryte drzewami trudno go po prostu zauważyć. Od niedawna obok drogi umieszczona tablica informuje przejeżdżających o tym zabytku.

Dwór obronny w Dębnie liczy sobie pół tysiąclecia. W drugiej połowie XV wieku założył go kanclerz koronny i kasztelan krakowski Jakub Odrowąż Dębnicki. Dwór ten nigdy nie odegrał wielkiej roli a pod jego murami nigdy nie zagrzmiały bitewne strzały. Całą obronę dworu stanowił szeroki rów wodą napełniony i drewniany ostrokół. Było to jednak cacko architektoniczne w stylu późnogotyckim. Piękne łuki, które często za wzór polskim malarzom służyły, w jednej części dworu — wschodniej — zostały do dzisiaj zachowane. Piętrowy mur o grubych ponad metrowych murach w swojej wschodniej części ma dobrze zachowane dwie oryginalne baszty i dwa wykusze. Zwłaszcza obie baszty stanowią rzadkość architektoniczną. Dołem opierają się one na grubej okrągłej stopie, a od piętra ponad ozdobnym gzymsem przechodzą w ośmiokąt bogato zdobiony ornamentami.

W jednej z zabytkowych sal dworku tzw. „salce grobowej" dumny magnat miał żywcem zamurować swą córkę wraz z posagiem, za miłość do swego służebnego. W XVIII wieku zamek posiadała rodzina Tarłów, później Lanckorońskich, i Jastrzębskich. W 1935 r. obdłużony zamek poszedł na licytację.

Obecnie zamek został odnowiony i udostępniony dla zwiedzających.

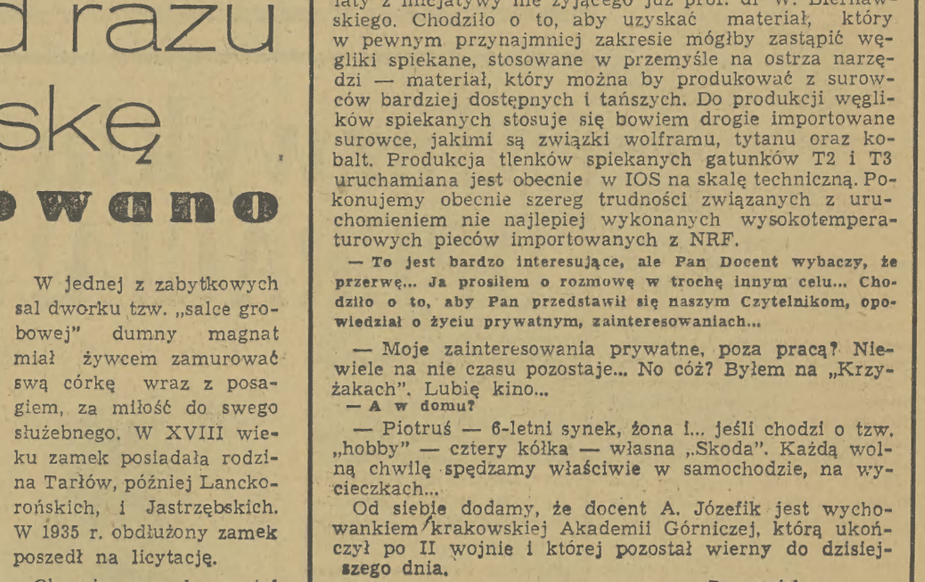

Na zdjęciu: wnętrze dworu w Dębnie: sala południowa, tzw. sala rycerska. Na uwagę zasługuje wykusz, otwierający się wspaniałym gotyckim łukiem.
Fot. A. Piotrowski

PROSZĘ SIĘ PRZEDSTAWIĆ

Dziś prosimy o przedstawienie się naukowca młodego pokolenia, posiadającego jednak bardzo poważny (i długi) tytuł:

Docent mgr

inż. Andrzej Józefik

— Docent to tytuł naukowy przynależny, o ile się nie mylę, z racji działalności w Akademii Górniczo-Hutniczej?

— Tak. Pracuję w Katedrze Technologii Mechanicznej AGH na Wydziale Maszyn Górniczych i Hutniczych. Jest to praca dydaktyczno-naukowa. Prowadzę wykłady, laboratoria, uczę... Na Akademii przygotowuję też pracę doktorską, ale to wiąże się także z IOS-em...

— Przepraszam... Ten skrót to Instytut Obróbki Skrawaniem. Jest Pan tam zastępcą dyrektora...

— ...do spraw naukowo-technicznych... Oznacza to, że kieruję pracami naukowymi w Instytucie i dlatego powiedziałem, iż moja praca doktorska jest w pewnym sensie związana z IOS-em.

— Czy można zdradzić tytuł pracy?

— Moja praca ma na celu wykazać, jaki mają wpływ na trwałość ostrza, a więc i na wydajność skrawania, własności cieplne materiału ostrza.

— Czy znaczy to, że praca ma znaczenie praktyczne dla przemysłu, dla postępu technicznego w obróbce skrawaniem?

— Oczywiście. W zależności przecież od rodzajów ostrzy narzędzi skrawających, w zależności od tego z jakiego materiału dane ostrze jest wykonane pozostaje wydajność pracy, produkcja.

— Wydaje mi się, że rozumiem... Panie Docencie, o ile mi wiadomo jest Pan, wspólnie z kolegami, wynalazcą nowych ostrzy, nowego materiału, z którego wyrabiane mogą być ostrza narzędzi skrawających. Czy można parę słów o tym?

— To zaczęło się jakieś 6—7 lat temu na terenie Instytutu Obróbki Skrawaniem. Prace badawcze z zakresu tlenków spiekanych podjęte zostały przed kilkoma laty z inicjatywy nie żyjącego już prof. dr W. Biernawskiego. Chodziło o to, aby uzyskać materiał, który w pewnym przynajmniej zakresie mógłby zastąpić węgliki spiekane, stosowane w przemyśle na ostrza narzędzi — materiał, który można by produkować z surowców bardziej dostępnych i tańszych. Do produkcji węglików spiekanych stosuje się bowiem drogie importowane surowce, jakimi są związki wolframu, tytanu oraz kobalt. Produkcja tlenków spiekanych gatunków T2 i T3 uruchamiana jest obecnie w IOS na skalę techniczną. Pokonujemy obecnie szereg trudności związanych z uruchomieniem nie najlepiej wykonanych wysokotemperaturowych pieców importowanych z NRF.

— To jest bardzo interesujące, ale Pan Docent wybaczy, że przerwę... Ja prosiłem o rozmowę w trochę innym celu... Chodziło o to, aby Pan przedstawił się naszym Czytelnikom, opowiedział o życiu prywatnym, zainteresowaniach...

— Moje zainteresowania prywatne, poza pracą? Niewiele na nie czasu pozostaje... No cóż? Byłem na „Krzyżakach". Lubię kino...

— A w domu?

— Piotruś — 6-letni synek, żona i... jeśli chodzi o tzw. „hobby" — cztery kółka — własna „Skoda". Każdą wolną chwilę spędzamy właściwie w samochodzie, na wycieczkach...

Od siebie dodamy, że docent A. Józefik jest wychowankiem krakowskiej Akademii Górniczej, którą ukończył po II wojnie i której pozostał wierny do dzisiejszego dnia.

Rozmawiał

JANUSZ BUDZYŃSKI

Z notatnika A. Wasilewskiego

„...Nie spałem dzisiaj —tak mi łeb pęka — czuję, że coś dusi w gardle" — oto codzienne rozmówki w biurze, kawiarni...

„...Co się dzieje z tą pogodą — wczoraj śnieg i mróz — dzisiaj odwilż, plucha — oszaleć z taką zimą" — znowu ktoś mruczy!...

„...Powiadam pani, wszystkiemu winien jest ten halny — ja czułem tego draba już wczoraj i to w nodze. Wpadnie taki jak rozbójnik — tu złamie, tam zerwie i wszystko stopi, wymiecie!"

...Tylko na Krokwi jest radość, że wieje — bo i cieplej! Na mrozie, śniegu trudno pracować, a skocznia jeszcze nie jest zapięta na ostatni zatrzask... Tu jeszcze jest rozkopana, tam znowu wykopana — słowem cała jeszcze — zakopana...

FOTO kącik

Sylwetki głośnych fotografików

Spośród plejady głośnych fotografików interesujący jest **Irving Penn.** „Nowoczesny fotograf — powiada **Penn** — należy do epoki kolejek podziemnych, pędzących samochodów i drapaczy chmur. Jego zdjęcia oddają pośpiech dzisiejszej doby". **Penn** poświęcił się głównie fotografii reklamowej i doszedł w niej do perfekcji i własnego oryginalnego stylu. Uznaje on zasadę, że nawet fotografia reklamująca mydło może być artystyczna i potrafi to udowodnić swymi zdjęciami. Powodzenie w tym dziale fotografii uzyskał, wychodząc z założenia, że zdjęcie powinno przyciągać przelotne spojrzenie a nie skupiać uwagę. Zasłynął tym, że przyczynił się do zwiększenia popytu budyniu, gdyż dodał uroku tej potrawie dzięki oryginalnym ujęciom.

Penn jest zdecydowanym wrogiem specjalizacji w fotografii, uważając ją za największą groźbę dla twórczości pomysłowego fotografa.

Reprodukowane zdjęcie **Penna** przedstawia „uśmiechniętego czyściciela okien z przyborami". Zdjęcie to należy do słynnego cyklu fotografii Penna ukazujących różne gałęzie pracy.

Ocena nadesłanych prac

Józef Starzycki, Karniowice. W zdjęciu „Pierwszy śnieg" twarz osoby za ośnieżoną siatką mało widoczna a szkoda, bo pomysł dobry. Drugie zdjęcie „śpiącego dziecka z gitarą" naprawdę interesujące w ujęciu, rozłożeniu świateł i cieni. Prosimy o dalsze próby.

Karol Knyż, Kraków, ul. Smoleńsk. Cieszy nas zapowiedziana seria zdjęć wykonanych w okresie świątecznym. Wielkość najlepiej 13×18, papier koniecznie biały błyszczący.

Miniaturowe monografie

Monitor

Wychodził w latach 1764 —1785 pod redakcją Bohomolca, Krasickiego, Minasowicza. Był, rzec można, sztandarowym organem Oświecenia. On to przede wszystkim nawoływał szlachtę, by zastąpiła szablę ołówkiem i zaczęła kalkulować. Monitor rozwijał niezwykle skuteczną ofensywę w obronie manufaktur, wolności handlu i przemysłu, wolnej siły roboczej, najmocniej agitował wokół kwestii zastąpienia renty odrobkowej — pieniężną. Ostrzem publicystycznej satyry Krasickiego i Bohomolca atakował rozrzutność, lajdactwo, pijaństwo, ciemnotę i dewocję, okrucieństwo wyzysku i kosmopolityzm klasy panującej. W imię humanitaryzmu i „świętego spokoju" walczył o ludzki stosunek do chłopa, żądał obdzielenia przywilejami mieszczan.

Posługując się niespotykanymi dotąd formami w dziennikarstwie polskim i w publicystyce (dialogi, obrazki rodzajowe, felietony) w okresie swego istnienia pismo to odniosło znaczne sukcesy, pełniąc funkcje szkoły dla polskiej inteligencji.

Monitor przemilczał bunty chłopskie, spiskowanie burżuazji francuskiej przeciwko uciskowi feudałów, względnie fakty te poddawał subiektywnemu oświetleniu.

(Z pracy Zbigniewa Lenartowicza)

Kraszewski o dziennikarstwie

Dzienniki, jeśli stoją i ważą, to nie talentem ludzi, którzy kierują nimi, ani sztuką, z jaką ktoś je przyprawia do smaku ogółu, ani błyskotliwymi przymiotami swoimi, ani nowostkami, które mieścić mogą. Trzyma je szacunek, na który zasługują, prawda, o którą walczą, godność ludzi, którzy stojąc u ich steru, czują się do wielkiej odpowiedzialności powołanymi.

Dziennikarz, towarzysz nieodstępny, musi prędzej lub później dać poznać, co żyje w jego łupinie i czy jest w nim ziarno zdrowe.

Trwała przyszłość i los dziennikarstwa nie zależy na obudzeniu chwilowo gorączkowego zajęcia, na wyszukaniu skandalu, na podaniu przysmaczku, ale na wyrobieniu sobie stałego szacunku, zaufania i wiary.

2 XI 1859.

Pierwszy telegram własny

Pierwszy „telegram własny" **„Kuriera Warszawskiego"** ukazał się w r. 1868. Treść była następująca:

ŁOWICZ 21 IX godz. 11 minut 35 rano.

Dziś ruch jarmarczny mniejszy niż wczoraj. Konie w wysokiej cenie. Woły płacą od 50 do 70 dukatów za parę. Owce włościańskie od rs 2 do rs 2 kop. 50. Skopy opasowe do rs 4. Nic nadzwyczajnego w czasie jarmarku nie zaszło".

Telegramy z różnych stolic Europy poczęły pojawiać się w „Kurierze Warszawskim" od 1876 r. a były podawane przez Ajencję Warszawską a od 1871 pojawiały się „Telegramy Ajencji Rudolfa Okręta", zaś od 1881 roku naprawdę „telegramy własne" „Kuriera" od własnych korespondentów.

NOWE WYNALAZKI

Daguerrotypowe obrazki

Widzieliśmy tu już mniej lub więcej piękne Daguerrotypowe rysunki zagranicą jako też tu w kraju otrzymywane, z których piękniejszymi zawsze są robione przez Artystów i osoby obeznane z prawidłami perspektywy...

Dotąd iednak widoki te ściągały się do przedmiotów tylko nieruchomych a mianowicie do budowli. Wszystkie tu robione doświadczenia, aby zastosować wynalazek ten do zdejmowania portretów, nie dały zaspakajających dotąd wypadków; mamy niezawodną z zagranicy wiadomość, że iuż i portrety żyjących osób są sposobem daguerrotypowym wyobrażone.

„Kurier Warszawski", 26 lipca 1840

„Czy będziemy dziś jedli?"

„Czy będziemy dziś tańczyły?"
(Kłosy 1875 r.)

300 LAT PRASY POLSKIEJ

KRONIKA BIEŻĄCA

LEKARZ NAPOLEONA W KRAKOWIE

Sławny doktor Antomarchi, przyboczny lekarz cesarza Napoleona na Wyspie św. Heleny, przybył dziś do Krakowa. Oświadczył, że zawodu swego piękniej ukończyć nie może, jak niosąc pomoc rannym i za wolność walczącym wojownikom polskim.

Cześć tobie szanowny mężu.

„Goniec Krakowski", 1831, nr 107

NAJSTARSZY OBYWATEL KRAKOWA

Dnia 18 III rb umarł tu po krótkiej chorobie Piotr Librowski, najstarszy obywatel Woi. M. Krakowa, bo 124 lat, miesięcy 6 życia liczył. Starzec ten żył zdrowo i czerstwo wyglądał.

„Gazeta Krakowska" 1825, nr 24.

PIERWSZA ŚLIZGAWKA

Za przykładem danym z Paryża ślizganie się na łyżwach jest u nas w modzie, czego dowodem stawy Łazienkowskie i w Saskim Ogrodzie, w których można spotkać wielu amatorów tej pełnej ruchu zabawy.

„Gazeta Codzienna", 1858, 22 II

HUMOR

Hrabiemu
Urodził się, rósł potem, jadł, pił i spał smacznie
Wreszcie umarł — i w niebie znów to samo zacznie.

Doboszowi
Bił w bęben całe życie, dzisiaj leży w grobie
Zostawił czterech bębnów i żonę w żałobie.

Krytykowi
Rozbierał innych zawsze a sam nic nie tworzył
Wreszcie sam się rozebrał i w grobie położył.

„Diabeł", 1879

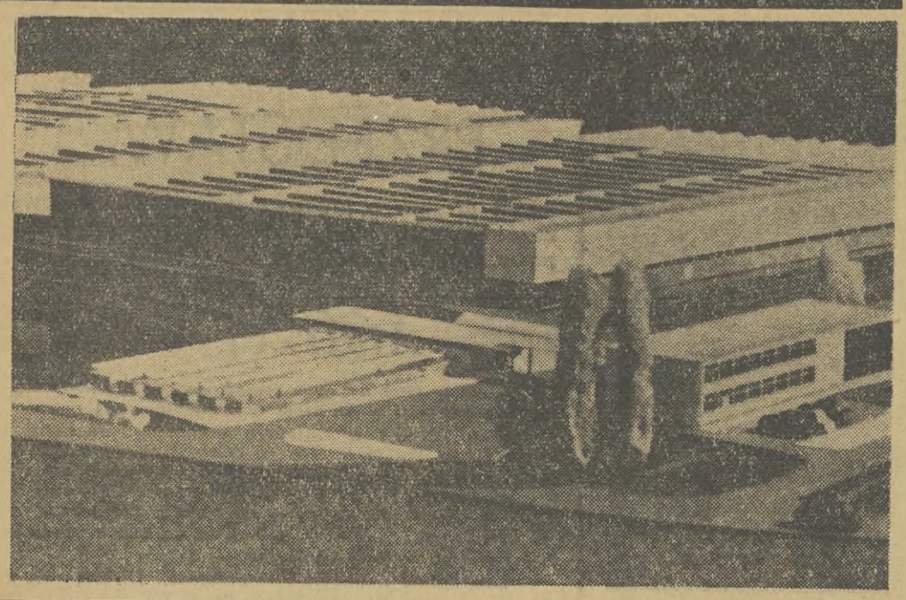

Jeśli szewc źle wykona buty i uciskają stopy, to nie trzeba badań naukowych, aby stwierdzić, że zrobił je patałach bez poczucia zawodowej godności. Koszula o dwóch różnych długościach rękawa, to też partactwo, podobnie jak dwie nierówne nogawki u spodni. Braki produkcyjne występują tu w całej swojej „krasie", widoczne gołym okiem.

Zupełnie, ale to zupełnie inna historia jest w przemyśle maszynowym. Zakłady produkcyjne znają tę smutną prawdę, że pozytywne wskaźniki kwartału czy roku — w ilości produkcji czy obniżce kosztów — „zjadają" następnie braki. Jak zapobiec powstawaniu braków w cyklu produkcyjnym, i to nie wtedy, gdy przedmiot czy jego jakaś część są już gotowe, jak stworzyć możliwości cyklicznej kontroli z zachowaniem np. potrzebnych wymiarów na każdym niemal gnieździe obróbczym — to jeden z problemów, który jest przedmiotem zaawansowanych prac **Krakowskiego Instytutu Obróbki Skrawaniem**, a ściślej mówiąc zakładu miernictwa warsztatowego w tym Instytucie.

Coraz większe wymagania odnośnie dokładności produkowanych wyrobów wymagają stałego kontrolowania wyrobów w miejscu i czasie ich powstawania, wykonywania pomiarów bezpośrednio w czasie obróbki. Zapewnienie takiej kontroli i takiego kierowania procesem obróbki, by był on wykonywany stale z jednakową żądaną dokładnością nazywamy kontrolą aktywną. Bierną kontrolą jest natomiast stwierdzenie po wyprodukowaniu przedmiotu, że jest on niedokładny, niewymiarowy — jednym słowem — brak produkcyjny.

Mgr inż. Eugeniusz Miernik, podobnie jak cały zespół zakładu miernictwa warsztatowego Instytutu, potrafi bardzo plastycznie i sugestywnie ukazać

BRAKI, braki...

wielki problem zastąpienia tradycyjnych metod kontroli przez automatyzowanie tych procesów. Zakład prowadzi prace nad urządzeniami do kontroli aktywnej z bezpośrednią metodą pomiaru, reagującymi wprost na postępującą zmianę wymiaru. Odbywa się to w ten sposób, że z powierzchnią obrabianą — podczas każdej operacji styka się stopka miernicza sprzężona z przyrządem pomiarowym, który sygnalizuje światłem lub dźwiękiem przemieszczenia powstające w wyniku ubytku materiału z powierzchni obrabianego przedmiotu. Sprzężenie całego systemu kontroli w jeden układ jest przedmiotem zaawansowanych już prac zakładu.

Jest sprawą oczywistą, że na kontrolę produktów w czasie obróbki zużywamy wiele czasu. Przy stosowaniu tradycyjnych metod kontrolnych zbyt wiele do powiedzenia ma także subiektywny czynnik ludzkich zmysłów. Przedmiotem prowadzonych prac w Instytucie jest stworzenie przyrządów wielomiarowych, kontrolujących jednocześnie cały postępujący proces powstawania przedmiotu z niekształtnej bryły surowca, łącznie z sortowaniem gotowych już wyrobów.

Jedno z opracowanych w Instytucie automatycznych urządzeń zastosowano np. w Fabryce Narzędzi i Pił w Wapiennikach do kontroli tzw. „bicia" wiertieł. Specjalny czujnik oddziela tu braki produkcyjne od produkcji dobrej. Huta „Baildon" wprowadza też czujnik elektrostykowy do kontroli półproduktów wiertieł, przy obróbce na szlifierce bezkłowej. Oba te urządzenia opracowane przez Instytut stanowią cegiełki do stworzenia szeroko stosowanej aktywnej kontroli w produkcji przemysłowej, oba zdają już egzamin i to bez „pudła".

Stworzenie systemu kontroli aktywnej w procesach przemysłowych, zawiera także — jak każda rzecz nowa — pewien procent ryzyka, zarówno ze strony Instytutu, jak i zakładu stosującego rzeczy nowe. Próby te przechodzą okres zabkowania i dziecinnych chorób. Ale z dzieci chorujących często wyrastają bardzo zdrowi ludzie.

JANINA BORKOWSKA

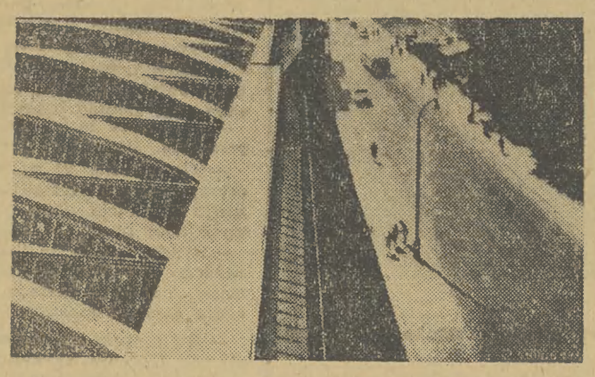

Niezwykła OPERACJA!

Początek tej historii był tragiczny.

Do szpitala chirurgicznego w mieście Ordżonikidze — stolicy Północno-Osetyńskiej Republiki Autonomicznej (ZSRR) — przywieziono ociekającą krwią dziewczynę. Młoda góralka, Zemfira Gappojewa, z wioski Kosta u podnóża Kaukazu, miała doszczętnie zdartą skórę z czaszki.

Chirurg Piotr Gagijew, który zakończył piątą w tym dniu operację, rzucił okiem na nieszczęśliwą dziewczynę i zapytał krótko:

— Jak to się stało?

— Nachyliła się nad maszyną rolniczą i wkręciła warkocze w tryby — odrzekł kierowca, który przywiózł dziewczynę do szpitala.

— Gdzie jest skóra?

— Nie wiem...

Chirurg wydał polecenie, aby wezwano jego asystenta, po czym kazał obmyć ostrożnie głowę nieprzytomnej dziewczyny i położyć na ranę kompres z ciepłym roztworem fizjologicznym.

— Za wszelką cenę musicie utrzymać pracę jej serca do mego powrotu! — krzyknął jeszcze w drzwiach, wybiegając ze szpitala.

— A pan? — zapytał zdumiony ordynator.

— Jadę... po skórę z włosami...

Tą samą ciężarówką, która dziewczynę przywiozła do szpitala — lekarz dotarł do górskiej wioski. Kierowca pędził jak szalony — wiedział, że o życiu dziewczyny decydują nie godziny, lecz minuty.

W wiosce zapytano świadków wypadku, co się stało z warkoczami. Okazało się, że skórę z głowy Zemfiry schowały przyjaciółki, które zamierzały ją włożyć nieszczęśliwej ofierze własnej nieostrożności do... trumny.

— Za wcześnie na pogrzeb! — ofuknął je lekarz. Chwycił skórę z włosami i popędził czym prędzej do szpitala.

...Operacja dobiegła końca o godzinie pierwszej w nocy. Od chwili wypadku do momentu przyszycia dziewczynie jej własnego skalpu upłynęło osiem godzin. Lekarze byli pełni niepokoju. Gdyby skalp przywieziono od razu i natychmiast przeprowadzono operację — wynik mógł być pomyślny. Ale teraz?

Minęło kilka dni. Dziewczyna żyła. Minęło kilka tygodni. Kilka miesięcy. Wreszcie lekarze zdjęli Zemfirze opatrunki. Skalp przyrósł!

Ale, Zemfirę czekała jeszcze jedna operacja — przeszczepienie tkanek. Dr Gagijew pragnął usunąć wszelkie ślady zeszpeceń, jakie pozostawił dziewczynie straszliwy wypadek.

Życiu Zemfiry nie będzie już grozić niebezpieczeństwo. Dziewczyna, która podczas pobytu w szpitalu bardzo zaprzyjaźniła się z jego personelem, wyraziła chęć po całkowitym wyleczeniu — ukończenia studiów medycznych, aby poświęcić się — wzorem człowieka, który uratował jej życie — ratowaniu życia i zdrowia innych.

FABRYKI dla... ludzi

Gruby, czerwony mur. W murze — rzędy szablonowych okratowanych okien. W lewo i w prawo — ta sama monotonna, ponura płaszczyzna. Kamienne pudło — bez skrawka zieleni, bez słońca i powietrza.

Skojarzenia będą tu dość jednoznaczne: twierdza, więzienie lub... stara fabryka. Jednakże utrwalony w społecznej pamięci sens tych skojarzeń musi widocznie mieć głębsze i pozaplastyczne podłoże skoro — za jednym zamachem — tak różne z pozoru i odległe łączy pojęcia. Być może też odpowiedzi na pytanie „dlaczego sylwety fabryk przybierały ongiś mroczny kształt więzień i fortec"? — należy szukać nie tylko w historii budownictwa przemysłowego, ale i w... dziejach ekonomii politycznej i walki klas, a groza zakrzepła w masywie fabrycznych budowli okaże się nie tylko świadectwem stanu ówczesnej techniki, lecz i — jedną z psychologicznych broni świadomie w tej walce użytych.

Zhumanizowanie pracy ludzkiej oznacza uczynienie jej — łatwiejszą, zdrowszą, bardziej świadomą i wydajną. Zespołem warunków wywierających silny wpływ na wspomniane wyniki jest miejsce pracy — fabryka. Od racjonalnego (nowoczesnego) jej kształtu i emocjonalnego (estetycznego) oddziaływania jej architektury zależy w znacznym stopniu spoistość więzów pomiędzy technicznym, psychologicznym i społecznym czynnikiem produkcji. Nie obojętne więc stają się takie warunki, jak właściwa klimatyzacja, oświetlenie, rozmieszczenie stanowisk pracy, likwidacja hałasów, estetyka otoczenia itp. czynniki sprawiające, że — wraz z utrwalającym się poczuciem własnej godności — pracownik nie czuje się jak... przedmiot wśród innych przedmiotów i maszyn. Że czuje się ich władcą, podmiotem i gospodarzem, a „rozdrobnione" nawet czynności, które spełnia, nabierają dlań sensu nieosiągalnego w innych warunkach.

Taki jest m. in. cel, jaki zakreśliło sobie nasze, znacznie już rozwinięte i „zahartowane" budownictwo przemysłowe, które w ostatnich latach zdobywa sobie coraz częściej rangę... interesującej architektury. Jedną z ostatnich zdobyczy w tej dziedzinie, wskazującą na trwałe kierunki nowoczesności w naszym budownictwie przemysłowym jest projekt kombinatu włókienniczego w Zduńskiej Woli (nagroda KUA I stopnia), który powstał w pracowni architektonicznej Biura Studiów i Projektów Typowych Budownictwa Przemysłowego, pod kierunkiem inż. mgr Stanisława Sikorskiego. Projekt ten stanowi jeden z etapów rozwoju kilkakroć już nagrodzonego zespołu.

Inż. Sikorski zapytany przeze mnie: *„Czy uważa, że konieczność oszczędnego gospodarowania surowcami oraz posługiwanie się możliwie największą ilością znormalizowanych elementów w budownictwie przemysłowym — oznacza także przymusową rezygnację z artystycznych aspiracji architektów?* — odpowiedział: *Przeciwnie...*

Konieczność powściągliwości — to zawsze bodziec dla nowych poszukiwań artystycznych

— Projekt nasz rodził się rok. Zależało nam, aby był ekonomiczny, celowy, łatwy w budowie, racjonalny w swych funkcjach i... ładny. Sukces techniczny wspomnianego projektu, jaki udało się nam osiągnąć, da się streścić następująco: jest to pierwszy tego typu obiekt w Polsce, gdzie rozwiązano — mam prawo przypuszczać „szczęśliwie" — problem powiązania i skomasowania złożonego charakteru produkcji zakładu pod jednym dachem. Kombinat w Zduńskiej Woli zamiast 5 budynków, jakie postawiono by w tradycyjnym budownictwie, ogarnie pięć działów produkcji (magazyny, przędzalnię, tkalnię, wykańczalnię i farbiarnię liczące łącznie — trzy i pół hektara powierzchni) pod jednym dachem. Budowa będzie więc o wiele tańsza dzięki skrótom ciągów instalacyjnych, racjonalnemu rozwiązaniu dowozu surowca, a w przyszłości także i transportu gotowego już fabrykatu.

Co się tyczy estetyki przyszłego obiektu, warunków oświetleniowych zdrowotnych itp., to nagroda... dopiero nas czeka w postaci zadowolenia pracowników, którzy będą tam zatrudnieni.

Wystarczy rzucić okiem na zdjęcie, aby przekonać się, że przemysłowa architektura, powstająca ze zunifikowanych elementów, może być nie tylko oszczędna i celowa, ale i piękna, uczłowieczona. I że monumentalny jej wyraz wcale nie polega na naśladowaniu epok minionych (przystrajanie fabryk w sztuczne kształty „pałaców" XIX wieku — kolumny o korynckich kapitelach, jońskie fryzy itp.), lecz przeciwnie — czystością proporcji i kształtów dowodzi szlachectwa sztuki.

Modernizacja starej architektury

Świeżość spojrzenia na kierunki współczesnej architektury przemysłowej oznacza jednak, w naszych warunkach, nie tylko troskę o nowe projekty budowlane, ale i o koncepcję uzdrowienia (modernizacji) starych zakładów. Modernizowanie produkcji szeregu gałęzi naszego przemysłu (np. włókienniczego) i związana z tym konieczność wymiany bądź przestawienia parku maszynowego, pociąga za sobą przymus adaptowania starych budynków fabrycznych dla celów nowej zmienionej, lub rozszerzonej produkcji.

Spójrzmy przy okazji na projekt (będący już w toku realizacji) „odnowienia" Zakładów im. Obrońców Westerplatte w Łodzi, którego autorami są architekci wspomnianej pracowni. Co ciekawsze, przeobrażenie architektury starej, ponurej fabryki — w nowoczesną rozświetloną i zdrową halę produkcyjną odbywa się w toku normalnej produkcji zakładów. Budowlani, odgradzają się od pozostałej części zakładu prowizoryczną ścianką, ustawiają na starych fundamentach nowy gabaryt ażurowych ścian i dachu — i... posuwają się dalej „frontem robót", przekazując świeżo ukończone miejsce niezwłocznie dla celów produkcji.

— Podobny projekt przygotowujemy dla hali tkalni jedwabiu w Łodzi, gdzie pragniemy uzyskać znaczną oszczędność zużycia stali (około 17 kilgramów na 1 metr kwadratowy). Z ostatnich prac jakie mamy na warsztacie, wymieniłbym tu projekt kombinatu tłuszczowego w Nowym Dworze. Będzie to kompleks budynków na powierzchni 15 ha, przykryty dachem z jednego rodzaju elementów (płyty fałdowe), z jednym typem ścian zewnętrznych, co znakomicie obniży koszta, a — jeśli wykonawstwo nie „nawali" — przyczyni się do wzbogacenia architektonicznych wartości sylwety obiektu. Oby tylko — wykonawstwo.

Bowiem konstrukcje, o których była tu mowa, mogą dziś powstawać jedynie przy ludzkim stosunku do dzieła wszystkich, którzy je tworzą. Wykonawców także.

STEFAN HENEL

TO CI SIĘ PRZYDA

● Określenie „dziennikarz" znalazło się po raz pierwszy w słowniku polskim w 1774 roku. Żeński odpowiednik: „dziennikarka" dopiero w 1900 roku.

● **Pierwszym korespondentem wojennym na świecie nazywają... Homera. „Iliada" (VIII w. p.n.e.) uchodzi za majstersztyk w tej dziedzinie.**

● Cenzurą zajmował się ongiś kościół. Jeszcze wcześniej w starożytnym Rzymie zwano tak urząd, który szacował majątek obywateli i czuwał nad ich moralnością.

● **„Merkuriusz Polski" ukazał się w 1661 r. Pierwsze gazety na Zachodzie zaledwie parę lat wcześniej.**

● Jedynym pismem XVIII-wiecznym, które utrzymało się do dziś jest angielski „The Times".

● **„Merkuriusz" przed 300 laty miał 250 egz. nakładu. Prasa polska w okresie międzywojennym przeciętnie 15—60 tys. jednego tytułu dziennie. Współczesne dzienniki w Polsce sięgają 0,5 miliona dziennego nakładu.**

● Prasa konspiracyjna za okupacji liczyła ponad 1000 tytułów. Z tego ponad 100 wychodziło w stolicy.

● **Płatne ogłoszenia w prasie datują się dopiero od XIX w.**

● Pierwszym założycielem „gazety" był właściwie Juliusz Cezar. Jego „acta diurna" ukazywały się przez wiele lat. Od skróconego tytułu „diurnalis" (codzienny) pochodzi współczesna francuska, włoska i angielska nazwa dziennikarstwa.

● **Największe gazety świata: „Prawda" — 5,8 mln dziennego nakładu, angielska „Daily Mirror" — 5,5 mln i... japoński „Asahi Shimbun" — 5 mln.**

Religie świata

PRAWOSŁAWIE

Pierwszą oficjalną przyczyną wielkiego rozłamu w chrześcijaństwie na kościół zachodni i wschodni, przyczyną której dziś nie bierze na serio żaden najbardziej nawet skrupulatny w sprawach dogmatycznych teolog — była formułka dogmatyczna, dotycząca pochodzenia trzeciej osoby chrześcijańskiej „Trójcy świętej", czyli Ducha św.

— Czy Duch święty pochodzi *"i od Syna"* (słynne *„Filioque"*) czy *„przez Syna"* (*„a Filio"*)?

Spór o tę sylabę wywołał w początkach IX wieku wiele szumu i zamieszania w kołach teologicznych. Mnożyły się wzajemne oskarżenia o *„herezję"*, odwoływano się do papieża Leona III i do cesarza Karola Wielkiego, zwołano w tej sprawie dwa synody (w Akwizgranie w 809 roku i w Rzymie w 810) i...

...I gdyby nie rywalizacja dwóch stolic ówczesnego świata — Rzymu i Konstantynopola, gdyby nie głębokie różnice między kulturą wschodnią i zachodnią, gdyby wreszcie nie spór i pretensje o południowe Włochy i Ilirię (i znajdujące się tam majątki kościelne) — problem *„Filioque"* nie nabrałby takiego rozgłosu, nie stałby się w ogóle problemem.

A tak — na pomoc rywalizującym ze sobą potęgom świeckim przyszły — jak to zwykle w takich razach bywa — nowe różnice dogmatyczne i rytualne, nowe (wzajemne) oskarżenia o zbrodnię herezje i odszczepieństwa.

W roku 866 patriarcha konstantynopolitański Focjusz określił formułę „łacinników" o pochodzeniu Ducha od Syna **(zamiast — tylko od Ojca)**, a także niektóre zwyczaje i tendencje kościoła rzymskiego, takie np. jak wyłączne prawo biskupa do udzielania bierzmowania, czy próby wprowadzania celibatu duchownych — jako niezgodne z wiarą i nauką ewangeliczną.

Parę nowych — znacznie zresztą drobniejszych zarzutów (np. o używanie podczas mszy niekwaszonego chleba) wysunął w 1053 roku patriarcha Cerulariusz. W rezultacie — papież w rok później wyklął uroczyście Cerulariusza, a wyklęty, wspólnie z najwyższym duchowieństwem kościoła wschodniego — odpowiedział na to klątwą rzuconą na *„heretycki"* Rzym i papieża.

Chcąc mieć wyrobiony sąd na to, która z wyklętych stron jest kościołem rzeczywiście ortodoksyjnym, czyli prawowiernym, przytaczamy oficjalne nazwy obu kościołów: *„ortodoksyjnym, powszechnym* (czyli katolickim) *i apostolskim"* zwie się kościół wschodni, — *„jedynym* (prawowiernym czyli ortodoksyjnym), *katolickim* (czyli powszechnym) i *apostolskim"* — nazywa siebie kościół rzymski, czyli zachodni.

Ponieważ, jak z powyższego widać, terminologia oficjalna mogłaby stać się przyczyną nieporozumień, zmuszeni jesteśmy powrócić do określeń potocznych, nazywających kościół grecko-wschodni **„prawosławnym"**, a rzymsko-zachodni — **„katolickim"**.

Właściwości dogmatyczne i sformułowania doktrynalne jakkolwiek są tylko zewnętrznym wyrazem materialnych różnic i przeciwieństw — zasługują przecież na to by je wymienić. Otóż, kościół prawosławny trzyma się uchwał pierwszych siedmiu soborów, które odbyły się w latach od 325 do 787 roku. Kanon jego „ksiąg świętych" nie różni się od kanonu kościoła katolickiego.

Pamiętając jak wielką rolę odgrywa w kościele katolickim ciągle rozwijająca się *„tradycja"*, zrozumiemy łatwo wysuwane z jego strony pod adresem prawosławia zarzuty o *„skostniałość w egzegezie Pisma św. i stosowaniu tradycji"*, która „zatrzymała się" w swym rozwoju na VIII wieku. Skostniałość ta, przez stronę przeciwną określana łagodniejszym mianem „ortodoksji" przejawia się m. in. w takich formach jak małżeństwa duchownych, komunia pod dwiema postaciami, udzielanie bierzmowania równocześnie z chrztem itp.

Znacznie ciekawsze są pozostałe, to znaczy pozadogmatyczne różnice między kościołem prawosławnym a katolickim. Wyrażają się one m. in. w oryginalnej i bogatej liturgii prawosławia, w charakterystycznym kulcie ikon (obrazów) szczególnie Chrystusa i Marii (mówi się nawet o *„teologii ikon"*) — a więc w formach religijności, ukształtowanych na podłożu odmiennej kultury, odmiennych zwyczajów i tradycji.

W sferze wewnętrznej, specjaliści — teologowie zwracają uwagę na mistykę, jako na cechę szczególnie silnie rozwiniętą właśnie w prawosławiu.

Równie ciekawa jest trzecia z kolei kategoria różnic. Różnic, które w historii obu wyznań, w historii narodów związanych z nimi, zapisały się niezwykle jaskrawo.

Wiadomo, że wprowadzenie „obrządku wschodniego" na Ruś nastąpiło w 988 roku (data chrztu Włodzimierza Wielkiego). W 1589 utworzono stanowisko patriarchy moskiewskiego. W roku 1700 Piotr Wielki, któremu to stanowisko wydawało się zbyt niebezpieczne dla władzy świeckiej — zlikwidował je (nb. w sposób bardzo dyplomatyczny), powołując w zamian uzależniony bezpośrednio od siebie (i swych następców) „najświętszy synod".

Tak jak katolicyzm w Polsce tak prawosławie w Rosji było religią państwową — to znaczy i tu i tam narzędziem polityki. Z tą tylko różnicą, że *cezaropapizm* prawosławny stał na usługach „swego" państwa, podczas gdy katolicyzm w Polsce stał na straży interesów tego mocarstwa, które w Watykanie miało największe wpływy, skutkiem czego nie miał on punktów stycznych z polską racją stanu.

O czym — w jednym i drugim wypadku — przekonuje najlepiej historia.

W. M.

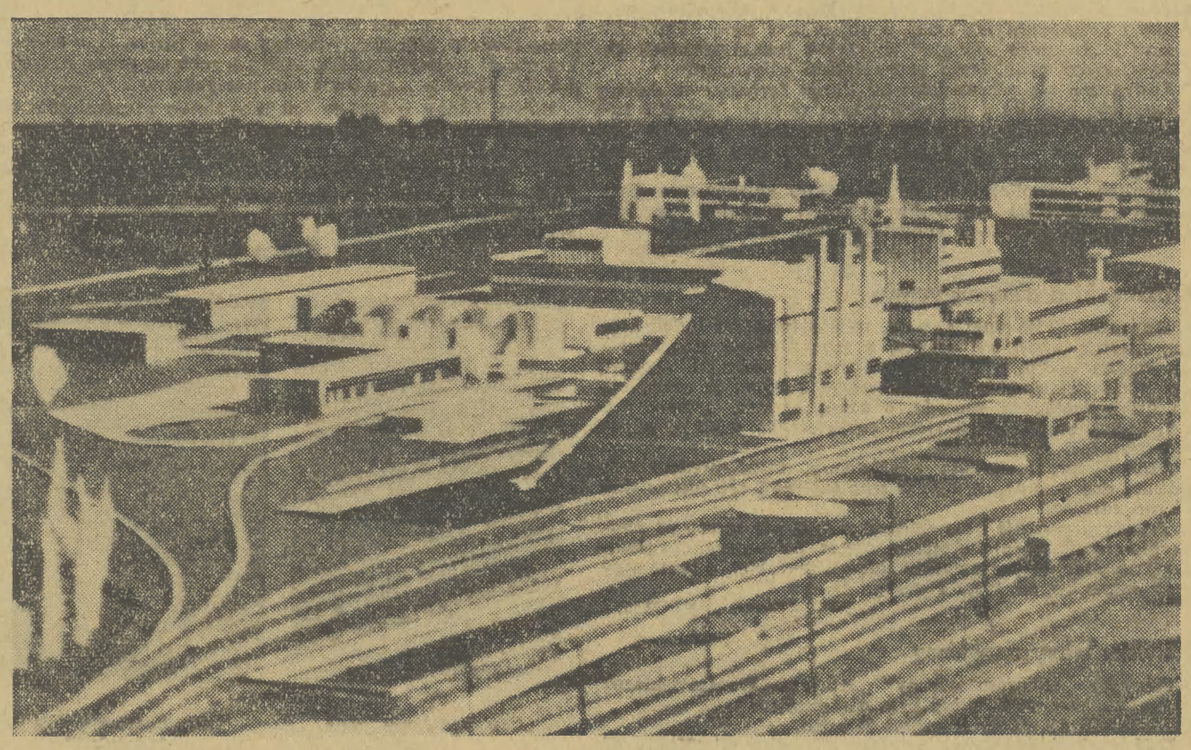

ZAWODOWCY dyletanci AMATORZY...

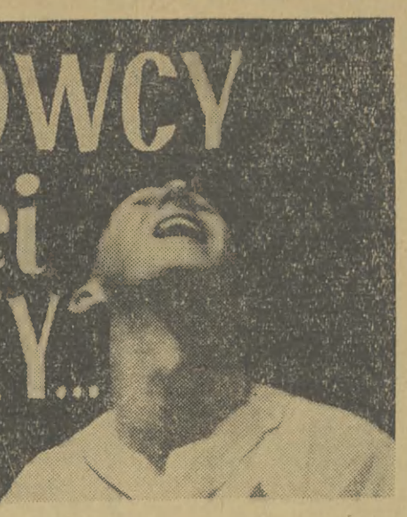

Pośród wszystkich profesji zawód — „artysta - muzyk" budzi specjalne zastrzeżenia. Mam tu na myśli samo kryterium zawodowstwa. Czy jest nim uzyskanie dyplomu średniej lub wyższej szkoły muzycznej? Czy może fakt zarobkowego uprawiania procederu artystycznego w jednej z instytucji grupującej muzyków?

Wydaje się, że oba te kryteria są niewystarczające. Często, bardzo często zdarza się, że nawet ludzie, którzy uzyskali dyplomy ukończenia wyższej szkoły muzycznej (taktownie nie wchodźmy w mechanizm, który im to umożliwił...) są zupełnie nieprzygotowani do zawodu, który z racji odbytych studiów winni sprawnie wykonywać. By nie być gołosłownym, pozostańmy przy realiach krakowskiego środowiska muzycznego: PWSM niejednokrotnie dostarcza teatrowi muzycznemu — Operze i Operetce absolwentów nieprzygotowanych do trudnego zawodu śpiewaka-aktora. Opuszczają oni mury swej uczelni nieświadomi najprostszych, elementarnych zasad rzemiosła aktorskiego, nieutanecznieni, bez przygotowanego wielkiego, żelaznego repertuaru śpiewaka operowego.

Jeszcze bardziej drastycznym przykładem jest sprawa obdarowywania dyplomami artystów-muzyków — absolwentów tzw. wydziału nauczycielsko-instruktorskiego przy Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej. Wydziału (mam na myśli jego aktualną i ściśle regionalną, krakowską postać), którego abiturienci są zawieszeni „w próżni". Nie posiadają kwalifikacji dla prowadzenia jakichkolwiek przedmiotów — teoretycznych, czy praktycznych — w szkołach muzycznych niższych stopni (do tego zawodu przygotowują bowiem inne wydziały, nie posiadają też właściwego wykształcenia, koniecznego dla kierowników amatorskich zespołów muzycznych (to ostatnie, na skutek zupełnego oderwania programu zajęć „IV wydziału" od realnych problemów, głównie repertuarowych, na jakie tego rodzaju kierownik w swej pracy w terenie — napotyka).

W konkluzji — wydaje mi się — nie wolno niestety uważać w przypadku profesji muzyka, za zawodowca człowieka, który wykazuje się tylko „papierkiem".

I tu wylania się dodatkowy problem: jeśli Opera w trakcie prowadzenia swej działalności zmuszona jest do korzystania z sił niekwalifikowanych, to koniecznie winna myśleć o środkach, prowadzących do poprawy istniejącego stanu rzeczy. Znany jest bowiem fakt, że nawet w znacznie wyżej stojących, o bogatych tradycjach zespołach operowych, prowadzone jest systematyczne dokształcanie śpiewaków w zakresie gry i ruchu scenicznego, nie mówiąc już o sprawach czysto muzycznych. Nie ma się czego wstydzić... Nie wystarcza bowiem wskazać na źródło choroby — w naszym wypadku również nie realizowana we właściwy sposób siatka godzin wydziału wokalnego PWSM — należy ją leczyć.

Gorzej niż w wypadku absolwentów wokalistyki, przedstawia się sprawa z abiturientami wydziału nauczycielsko - instruktorskiego PWSM. Ci biedni ludzie, krzywdzeni faktem przyjęcia na wydział, dający wątpliwe kwalifikacje artystyczne i jeszcze bardziej wątpliwe — zawodowe, „wzmacniają" kadrę niekwalifikowanych pracowników administracji, lub — co często jest społecznie gorsze — zasilają szkolnictwo muzyczne najniższego stopnia fachowcami wątpliwego autoramentu. Czy należy ich zaliczać do kategorii muzyków zawodowców z tej tylko racji, że otrzymali dyplom artysty-muzyka?

Zdarzają się również wypadki, że ludzie nie mający cenzusu PWSM, więcej — nie posiadający żadnego wykształcenia muzycznego, nie potrafiący — w skrajnych wypadkach — czytać pisma nutowego, zajmują stanowiska, które — sądzić by należało — można obsadzać wyłącznie wysoko kwalifikowanymi artystami. Szczególnie często zjawisko to obserwujemy wśród wokalistów. Nie będzie też przesadą, jeśli napiszę, iż 80 proc. tenorów w Krakowskim Teatrze Muzycznym to ludzie nie posiadający — poza dyskusyjnie zresztą ciekawym „kawałkiem głosu", którym często nie potrafią prawidłowo operować — wykształcenia muzycznego, wykształcenia, które pozwoliłoby im nie tylko rozwiązać trudne problemy warsztatu wokalnego, ale umożliwiłoby również artystycznie twórcze podejście do śpiewanych partii; wykształcenia, które ukazałoby właściwe miejsce i muzyczny sens ich własnych partii w całości wykonywanego dzieła.

I tu, również na marginesie, druga uwaga pod adresem teatru muzycznego. Należy zatrudniać amatorów, których warunki głosowe są rzeczywiście na lokalnym rynku rewelacją (tylko, czy zdarza się to istotnie tak często), ale należy kategorycznie stawiać wymagania uzupełnienia ich wiedzy muzycznej przynajmniej w zakresie średniej szkoły muzycznej. Więcej, dyrekcja teatru winna ze wszystkich sił pomóc niewykwalifikowanym pracownikom w szybkim zdobyciu koniecznych kwalifikacji, które odróżnią ich od dyletantów i amatorów. (Tymi „kategoriami" muzyków zajmę się w następnym odcinku niniejszego artykułu — za tydzień!)

MARIAN WALLEK-WALEWSKI

BIEG do czytelnika

Prawdziwym wydarzeniem na rynku księgarskim jest ukazanie się pierwszego po wojnie, a drugiego z kolei wydania dzieła J. S. Bystronia o dziejach obyczajów w Polsce od XVI — XVIII w.

Zagubione w pomroce dziejów życie codzienne mieszkańców dawnej Polski znalazło w tej pracy pełny obraz. Stanowi on ważne uzupełnienie wiedzy o przeszłości naszego kraju, która wśród większej części społeczeństwa ogranicza się do znajomości faktów politycznych. Począwszy od opisu krain dawnej Polski poprzez wiadomości o życiu codziennym, jakie prowadził szlachcic, mieszczanin i chłop, ich zajęć, strojów, zabaw i warunków środowiska — przechodzi autor do zagadnień szczegółowych, omawia sprawy sądownictwa, komunikacji, życia wojskowego, politycznego i literackiego.

„Opowieść — encyklopedia", jak określa ją autor, stanowi wyjątkowo ciekawą, a zarazem pouczającą lekturę. Nawet wysoka cena nie odstrasza licznych amatorów tej książki w „Księgarni Powszechnej" (Rynek Główny 23).

Jan S. Bystroń — Dzieje obyczajów w dawnej Polsce T. I—II. PIW, s. 454+625. 200 zł.

W 1588 r. Filip II wyprawił wielką armadę na podbój Anglii, „ofiarowanej" mu przez papieża. Dzięki strategii angielskich marynarzy, niezwyciężona do tego czasu flota hiszpańska została pokonana. Nazwiska nieustraszonych i dzielnych marynarzy Albionu, takich jak Hawkins, Fribisher i Drake, zapewniły sobie trwałe miejsce w historii wojen morskich. Życie Francisa Drake'a, który był bożyszczem Anglii za czasów panowania Elżbiety, przywodzi na pamięć dzieje baśniowych bohaterów. W ojczyźnie przymykano oczy na jego korsarskie wyczyny, które zapoczątkowały okres angielskiej potęgi morskiej. Na tle tych historycznych wydarzeń ukazuje autor obraz elżbietańskiej Anglii, jej wewnętrznych konfliktów, które milkną, gdy w grę wchodzi sprawa obrony ojczyzny.

Jan Dobraczyński — Niezwyciężona Armada. PAX, s. 400, 45 zł.

Starożytny ród Gonzagów odegrał ważną rolę w historii Włoch. Sławny jego przedstawiciel Ludwik I (1267 do 1360) po długich walkach, toczonych z rodziną Bonacorsi, zakończonych w 1328 r. pełnym opanowaniem Mantui, ustalił tam władzę swej rodziny.

Nic tak nie przybliża nam pewnych epok, ich dziejów i bohaterów, jak właśnie powieść biograficzna, napisana w oparciu o rzetelne studia.

Maria Bellonci — Sekrety rodziny Gonzagów. PIW, s. 554, 40 zł.

Franz Csokor opisał dzieje swej tułaczki. Przed wojskami hitlerowskimi, które wkroczyły do Wiednia w 1938 roku, schronił się do Polski, by tu, jak sądził, przetrwać okres okupacji ojczyzny. Niestety, w rok później kontynuował tułaczkę wraz z Polakami. Przedostał się do Rumunii, a następnie do Jugosławii i Włoch.

Ciekawe spostrzeżenia i refleksje zawiera ten pamiętnik. Nie brak w nim wstrząsających opisów wojny i zbrodni hitlerowskich, sylwetek tragicznych bohaterów-tułaczy, pozbawionych ojczyzny i dachu nad głową.

Franz T. Csokor — Na obcych drogach. PAX, s. 464, 35 zł.

Simone de Beauvoir wyrosła i wychowała się w średniozamożnym środowisku mieszczańskim, które było jej obce od najmłodszych lat. Następuje konflikt młodej dziewczyny z najbliższym otoczeniem. Stąd wynikła konieczność samodzielnego kształtowania poglądów na świat i ludzi. Dopiero studia uniwersyteckie zapewniły Simone de Beauvoir pewną niezależność. Wśród osób, poznanych na Sorbonie, spotykamy nazwiska: Romain Rollanda, Simone Weil i Jan Paul Sartre'a, przyszłego męża pisarki.

Simone de Beauvoir — Pamiętnik statecznej panienki. PIW, s. 464, 40 zł.

ZUZANNA KOSIEK

KRÓTKO i WĘZŁOWATO

TADEUSZ KWIATKOWSKI

film

Tytuł	Kołysanka.
Scenariusz	Avenir Zak, Isaj Kuźniecow
Reżyser	Michał Kalik
Produkcja	ZSRR
Aktorzy	W. Lepko, L. Piczurenko, N. Timofiejew, W. Czetwierikow, J. Sołowiew, K. Kramarczuk i inni.
Treść	Lotnik Łosiew, mimo iż lata upłynęły od zakończenia wojny, nie ustaje w poszukiwaniu swej córeczki Auriki, zaginionej w czasie bombardowania miasteczka. W czterech obszernych narracjach zapoznajemy się w przebiegiem losów Auriki, która wyrosła na piękną dziewczynę. Łosiew wpada na jej trop...
Pozytywy	Bardzo szlachetny w tonie film, obrazujący bogaty przekrój środowisk w Kraju Rad. Kilka doskonałych epizodów z czasów wojny i kilka świetnie nakreślonych charakterów. Interesująca fabuła.
Negatywy	Wiele nie wykorzystanych sytuacji przez reżysera, które przydałyby filmowi trochę lekkości. Za dużo „starania się" o prostotę — tak w grze aktorów, jak i w przebiegu scenariusza.
Wnioski	Film ma wszelkie szanse zdobyć sobie uznanie polskiego widza.

Tytuł	Milion
Scenariusz	René Clair wg sztuki G. Beera i M. Guillemauda
Reżyser	René Clair
Produkcja	Francja (rok 1931)
Aktorzy	Annabella Vanda Greville, René Lefèvre, Louis Allibert, Paul Olivier, Constantin Stroesco i inni.
Treść	Tonący w długach młody malarz wygrywa milion na loterii. Los znajduje się w kieszeni marynarki, którą pozostawił u swej przyjaciółki. Niestety dziewczyna ofiarowała marynarkę człowiekowi, który szukał u niej schronienia w czasie ucieczki przed policją. Ten znowu odprzedał marynarkę... Zrozpaczony malarz rozpoczyna pościg za cenną częścią garderoby...
Pozytywy	Piękne sekwencje dwóch jednoczesnych pościgów, za złodziejem i za dłużnikiem. Lekkość, wdzięk humoru francuskiego, któremu Clair wystawił pomnik w swym dziele filmowym.
Negatywy	Nowa wersja dźwiękowa filmu, moim zdaniem, nieco zbyt „nowoczesna", za głośna i zbyt natrętnie szafuje wodewilowymi melodiami.
Wnioski	„Milion" jest już dziełem klasycznym i powrócił na ekrany po 30 latach. Nikt — kto interesuje się historią kina — nie może opuścić okazji obejrzenia „Miliona"!

Tytuł	Żona modna
Reżyser	Vincente Minnelli
Produkcja	USA
Aktorzy	Gregory Peck, Dolores Gray, Laurent Bacall, T. Delmore, Mickey Shaugknessy, O. Coumon i inni.
Treść	Reporter sportowy Hagen stara się zdemaskować stosunki panujące za kulisami ringów amerykańskich. Atakuje w artykułach niejakiego Daytona, szefa szajki rządzącej bokserskim „żywym towarem". Hagen poznaje przypadkiem pannę Brown, na drugi dzień bierze z nią ślub. Niestety w kilka dni później musi zniknąć na kilka tygodni, gdyż Dayton stara się go zlikwidować. Wywołuje to oczywiście szereg nieporozumień małżeńskich...
Pozytywy	Wartki, przyjemny film z dziesiątkami zabawnych sytuacji i śmiesznych qui pro quo. Uroczy Peck. Dowcipny dialog.
Negatywy	Całość nieco za długa. Fabuła zbyt ograna w wielu filmach made in USA.
Wnioski	Film dla publiczności lubiącej się poweselić, trochę podenerwować i widzieć rewię mód na ekranie. Najlepszy z tego wszystkiego: Gregory Peck.

Elżbieta Jackiewicz

Nie wytrzymam!

Zacinają zęby i są pochmurni jak noc. Trzaskają drzwiami, odpowiadają gburowato, opryskliwie, albo kłamią patrząc w oczy tak niewinnie, że nie sposób nie uwierzyć. A potem prawda wychodzi na jaw i znowu wybuchają awantury...

— *Cóż to za dzieci dzisiaj, cóż to za młodzież* — biadają rodzice. I zaraz dorzucają znienawidzony przez młodych refren:

— *Kiedy ja byłem w twoim wieku... Kiedy ja byłam młoda...*

*

Cóż się tak bardzo zmieniło? Co czyni naszą młodzież tak „rogatą"? Czy rodzice po dawnemu nie łożą na wychowanie dzieci, nie troszczą się o nie, nie kochają, nie boją się o to, by nie zabrnęły? Czyż więc utracili prawo do wtrącania się, do kierowania?

Wydaje mi się, że podstawową zmianą w sytuacji młodych jest możliwość uczenia się bez pieniędzy i stosunkowa łatwość zdobycia pracy zarobkowej w bardzo młodym wieku i bez szczególnych kwalifikacji. Stąd — szybkie usamodzielnianie się młodzieży. Stąd — uzasadnione tendencje do decydowania o swoich osobistych sprawach, obyczajach, trybie życia.

Z drugiej jednak strony trudności mieszkaniowe na długo wiążą młodzież w domu rodzinnym. Istotna podstawa samodzielności: samowystarczalność materialna — koliduje tu z podstawowymi warunkami tej samodzielności. Skoro się żyje w rodzinie, pod okiem rodziców, zwłaszcza skoro się korzysta z ich pomocy i usług — wytwarza się codzienna wzajemna zależność. Życie się komplikuje. Nie tak to łatwo jednocześnie być i nie być samodzielnym.

*

Jakże z tego wybrnąć? Jak nie wyrzekając się własnej drogi i własnej woli działania zgodnego z przekonaniami — nie ranić tych, którzy myślą inaczej i chcą nam sposób myślenia i swój sposób życia narzucić?

— Nie rozumieją nas! — wołają młodzi.

Oczywiście — to źle. Ale... czy tego samego błędu nie popełniacie wy, młodzi? Może więc zacznijcie od tego, by **zrozumieć** rodziców, ich słabość, ich bojaźń o wasze losy, nawet ich niezdarne i nieumiejętne próby wpływania na was, byście żyli na „obraz i podobieństwo" ich ideałów.

— Nic nie wytłumaczą, tylko krzyczą! — następna skarga.

A więc może i wy spróbujcie **rozmawiać przyjaźnie**, nie tylko parskać, złościć się i trzaskać drzwiami.

— Okropna atmosfera, wieczne awantury?

A gdyby tak trochę poczucia humoru? A gdyby tak czasami żart? Gest pieszczotliwy: spokój, spokój, staruszku, nie bój się o syna, dam sobie radę... Już taki jestem, ale nie jestem najgorszy i kocham was po swojemu...

— Wymagają nie wiadomo czego! Żeby człowiek był święty, to i tak nie wytrzyma! Nic mi nie wolno, ani modnej suknienki, ani towarzystwa rówieśników, ani zabawy!

A wy czy nie wymagacie? — Mamo, gdzie obiad! Mamo, czysta koszula! Mamo, wychodzę! A przecież nie jesteście w hotelu z płatną usługą. Czy dzielicie się zarobkami? Czy znacie kłopoty budżetowe rodziny? Czy przyjmując usługi — sami w czymkolwiek usługujecie? Czy przynajmniej sami ścielecie posłania, sami czyścicie buty i zmywacie naczynia?

*

Pomyślcie, pomyślcie o tym. To codzienne drobiazgi, ale z nich tworzy się piekło, albo ciepły krąg domowego ogniska. Rodziców udobruchać jest łatwo: oni kochają.

Władysław Błachut

HISTORIA ojczystej mowy

Dobra książka jest, była i chyba długo jeszcze pozostanie prawdziwym przyjacielem człowieka. Najsposobniejszą zaś porą do nawiązywania i pogłębiania tej przyjaźni są długie wieczory zimowe.

Wybór takiej właśnie dobrej książki jest natomiast zagadnieniem dość skomplikowanym, zwłaszcza dla czytelnika niezorientowanego należycie w gąszczu nowości i wznowień, jakimi kuszą go witryny sklepów księgarskich.

Są jednak książki, których wartość nie podlega żadnej dyskusji.

Do takich książek zaliczyć wypada „Dzieje języka polskiego" Aleksandra Brücknera, wydane przeszło 50 lat temu, a obecnie wznowione w krakowskiej oficynie „Ossolineum" i poprzedzone wstępem pióra prof. Witolda Taszyckiego.

Nie trzeba — sądzę — przypominać kim był prof. Brückner, ów o niemieckim nazwisku profesor literatur słowiańskich w pruskim Berlinie, autor monumentalnych, syntetycznych opracowań naukowych i publikacji o charakterze popularno-naukowym z zakresu historii literatury, kultury, języka i obyczajów w Polsce. Wielkość jego dzieła pozostanie na zawsze wyrazem najwybitniejszych osiągnięć nauki polskiej, a ich autor zjawiskiem, z którym przyszłe pokolenia badaczy literatury ojczystej długo jeszcze liczyć się muszą. Nie bez racji przecież wznowiono w ostatnich latach tak fundamentalne, tak powszechnie użyteczne dzieła odkrywcy „Kazań świętokrzyskich", jak 4-tomowe „Dzieje kultury polskiej", „Słownik etymologiczny języka polskiego", czy „Dzieje języka polskiego" wreszcie.

Te ostatnie wśród ogromnego, pionierskiego dorobku prof. Brücknera zajmują czołowe miejsce, szczególnie oryginalną pozycję. Podejmując u progu bieżącego stulecia tę pracę nie miał bowiem prof. Brückner nikogo, na kim w owym zamierzeniu mógłby się oprzeć, a — jak słusznie podkreślał w przedmowie do I-go wydania „Dziejów języka polskiego" z roku 1906 — każdy ma prawo żądać, „aby mu rozwój języka od kiedy nim pisać zaczęto, aż do dnia dzisiejszego, przystępnie wyłożono". Kreślił więc rozwój mowy ojczystej, pisał historię języka polskiego w aspektach użyteczności publicznej tego dzieła i świadomie nadawał mu kształt publikacji o charakterze popularno-naukowym, przy czym miała ona spełniać zarazem jak najrzetelniej rolę podręcznika uniwersyteckiego. Nie bez racji zatem prof. Brückner większą zwracał w niej uwagę na historię języka, mniej zajmując się rozważaniami gramatycznymi. Niemniej jego **„Dzieje..." dają pełny, żywy obraz rozwoju języka polskiego od czasów przedhistorycznych, zapoznają czytelnika z początkami piśmiennictwa polskiego, ortografii i kształtowaniem się języka literackiego oraz jego powiązaniami z językiem ludowym, a także z oddziaływaniem na ów język takich kierunków i zjawisk kulturowo-literackich, jak humanizm i reformacja, klasycyzm, romantyzm czy Młoda Polska.**

Prof. Taszycki zauważa przy tym obiektywnie podziwu godną intuicję badawczą Brücknera i podkreśla aurę gorącej miłości i przywiązania do ojczystej mowy, jaka towarzyszyła mu w tej pracy.

Wydaje mi się, że równie zbytecznym jest podkreślać znaczenie pracy prof. Brücknera dla historii rozwoju języka polskiego.

Pamiętajmy, że chociaż ostatnie lat 50 przyniosły na tym polu nowe odkrycia, pionierska praca genialnego polonisty z uniwersytetu berlińskiego pozostanie na zawsze punktem wyjścia dla tych, którzy jego wielkie dzieło będą dalej kształcić i rozwijać.

TEATR

ŚMIETNIK i WŁADZA

Czytając ponad ćwierć wieku temu *„Generała Barcza"* J. Kadena-Bandrowskiego **(powieść wydana jeszcze w r. 1923)** — dostrzegałem w książce sporo momentów dramatycznych, głównie w dialogach — ale nie wyobrażałem sobie jej przeróbki na scenę. Kaden lubował się w barokowych zawiesistościach stylu i języka, powieść czyni (zwłaszcza dziś!) wrażenie chorobliwe: puchlina słowna.

Aż tu adaptacja sceniczna Jerzego Krasowskiego — odkrywa w zwałach werbalizmu „Generała Barcza" smakowite rodzynki teatralne. Dialogi ze sceny brzmią zwarcie, kadenowski język czaruje w przeróbce Krasowskiego pięknymi tonacjami...

Lecz pomijając zasługi literackie, jakie oddał zwietrzałemu tekstowi Krasowski — zaskakuje przede wszystkim pytanie: **dlaczego Kaden wraz ze swoją powieścią, pojawił się na scenie Teatru Ludowego w Nowej Hucie?** Z jakiego tytułu ów piewca piłsudczyzny, jeden z twórców legionowego mitu o „komendancie" i zaufany popleczník skompromitowanego przed historią ustroju Polski międzywojennej — przemawia dziś słowami swoich bohaterów ze sztuki **„Radość z odzyskanego śmietnika"?**

Sprawa właściwie jasna. W *„Generale Barczu"* — jest zawarta gorzka prawda o początkach przedwrześniowej niepodległości, nawet kiedy odczuwa się tu i ówdzie próbę obrony wodza przez oddanego mu pisarza. Ostre kontury groteskowe nie zmylą przecież czujnego czytelnika. Nie idzie również o to, czy podstawione nazwiska głównych postaci książki — wskazują rzeczywistych aktorów tragikomedii polskiej: *Piłsudskiego, Sosnowskiego, Dowbora-Muśnickiego, Hallera, Koca i in.*

Rzecz polega bez reszty na ukazaniu problemu władzy. Na metodach jej zdobywania w tamtych warunkach historycznych. Na analizie — poprzez ujawnione zjawiska — historycznych konfliktów rzeczywistości z początków naszego dwudziestolecia.

No, więc — władza. Tu zatem uwidaczniają się także: obecny profil i ambicje kształtowania repertuaru jednej z najciekawszych scen polskich, Teatru Ludowego. Teatru politycznego i filozoficznego.

Dobrze: ambicje. Dobrze — profil. Spektakle na pewno twórcze, poszukiwawcze. Dobrze, że problemy tzw. węzłowe. Polityczne. Tym niemniej szereg przedstawień bardzo trudnych w odbiorze. Droga teatru eksperymentalnego. Z podtekstami, odwrotem od wszelkiej tradycyjności. Symbole, skróty. Scena nowoczesnego widza, aktora i reżysera. Same plusy.

A przecież ostatnia premiera Barczowej adaptacji najwyraźniej stawia kropkę „nad i" w długiej dyskusji o miejscu tego, niewątpliwie wysoce artystycznego eksperymentu. Niech mi nikt nie próbuje wmawiać, że po 10-ciu latach kształtowania się środowiska — ów spragniony pożywki kulturalnej odbiorca z Nowej Huty — znajdzie w Teatrze Ludowym potrzebną mu podpórkę kulturalną. Znajdzie czasem coś więcej... jeśli już stał się intelektualistą; Ale bardzo trudny teatr może mniej wyrobionego widza i słuchacza — odepchnąć, tak jak „szyfr" całek i różniczek podany słabiej orientującemu się w matematyce — uczniowi.

Bo też *„Radość z odzyskanego śmietnika"*, spektakl ze wszech miar ciekawy i osiągnięcie wielkiej klasy artystycznej — należy do rzędu przedstawień, które nawet ludziom obytym z teatrem sprawi sporo kłopotu intelektualnego przy prawidłowym odczytaniu sztuki oraz intencji jej realizatorów.

Owszem, są tam momenty (zwłaszcza te groteskowe) — które łatwo można sobie przyswoić, a wymowa poszczególnych scen nie wymaga „wtajemniczenia". Ale — są i takie partie sceniczne, które wymagają odpowiedniego **klucza**, czyli tęgiego znawstwa przedmiotu!

Nie chciałbym być źle zrozumiany. Skuszanka i Krasowski stworzyli teatr o rzadkich ambicjach. Niecodzienny i twórczy. Wyzwalający się z poprawnej szarzyzny. A nawet teatr — godny zazdrości. Tyle, że przeskakujący w konkretnym środowisku kilka (no cóż — trzeba posłużyć się schematycznym terminem) etapów kształcenia kulturalnego...

Wracajmy jednak do konkretnego zjawiska. Do sztuki. Streszczać dokładnie nie wypada — ale wypada zachęcić do przeczytania powieści Kadena przed obejrzeniem „Radości z odzyskanego śmietnika". To **powinno** ułatwić właśnie przeciętnemu widzowi odbiór całości **teatralnej!**

Skąd tytuł? — Bo istotnie TO, co zastają wszyscy u progu „niepodległości" — to śmietnik. Śmietnik trzeba uporządkować. Ujrzymy zatem 3 pretendentów do władzy... wymiataczy. Generałowie: Barcz, Krywult, Dąbrowa. Z nich tylko Barcz umie być „wodzem". Co by jednak zrobił sam Barcz, gdyby nie miał swojego majora Pyca: oka i ucha wywiadu? Co by się stało, gdyby przeprowadzono zamach na Barcza, bez możliwości zdemaskowania przeciwników przez kurtyzanę z arystokratycznego salonu? Jak zareagowałby lud, gdyby mu zamiast odartej z szat dyktatury — nie przedstawiono bogo-ojczyźnianych „starych kości", więc — męczeńskiej tradycji, spreparowanej przez speca od propagandy, Rasińskiego? — Na śmietniku zostaje Barcz. Jest kopromitowany przez dramaturga przy każdej niemal okazji. Ale — powód do radości z odzyskanego śmietnika — wobec **takiego** „towarzystwa" przy swojej osobie — ma tylko on. Jest to racja co najmniej dwuznaczna, choć jednoznacznie chłostana tekstem i sytuacjami na scenie.

Reżyser J. Krasowski wymodelował swoje (i Kadena) dzieło z rozmachem oraz w stylu narodowej tragifarsy. Jest i kawałek teatru romantycznego (I akt), są apokaliptyczne wizje „pod Witkacego, Gombrowicza i klasyka-Wyspiańskiego. Jest muzyka „klepsydrowa" (Jerzego Kaszyckiego) i dekoracje śmietnikowo-abstrakcyjne (Józefa Szajny). Poza ekspozycją — w której początkowo trudno się połapać — następne obrazy są już bardziej zwarte i czytelne. **W każdym razie spektakt o wielkim ciężarze gatunkowym, choć dyskusyjny i może nierówny. Ale z pewnością WYDARZENIE artystyczne w skali krajowej!**

OBSADA: *Generał Barcz* **(Franciszek Pieczka)** świetny w sylwetce, groteskowy i dramatyczny, choć tym razem gorzej z dykcją. *Dąbrowa* **(Ferdynand Matysik)** odpowiednio „przeciwstawiony" Barczowi, z chłopska ukrzepiony, *Krywult* **(Tadeusz Szaniecki)** trochę przerysowany „kresowo", *Major Pyć* **(Witold Pyrkosz)** właściwy, bohater sztuki, znakomita maska, **najlepsza** rola przedstawienia; *Rasiński* **(Edward Rączkowski)** — ucharakteryzowany pod samego Kadena, ale grający indywidualnymi środkami wyrazu artystycznego, *matka Barcza* **(Jadwiga Zaklicka)** interesująca w pozie starej damy, *żona Barcza* **(Bogusława Czuprynówna)** pełna „cieplego" tonu, *Drwęska* **(Anna Lutosławska)** może za mało drapieżna kurtyzana pałacowych władców oraz kilka dobrych epizodów.

JERZY BOBER

Ryszard Doński

„Akcja Waza"

Jedną z największych osobliwości historycznych Sztokholmu jest muzeum na otwartym powietrzu. Na wzgórzu wyspy Skansen, skąd roztacza się malownicza panorama na całe miasto, zgromadzono lub zrekonstruowano z wielkim pietyzmem dziesiątki starych budowli, reprezentatywnych dla dziejow kultury materialnej poszczególnych prowincji Szwecji.

— *Zapewne wkrótce już* — mówi w pewnym momencie przewodnik — *znajdzie się tu najosobliwszy eksponat: wielki okręt wojenny z początków XVII-go stulecia...*

Dziwne losy królewskiego okrętu

Dnia 10 sierpnia 1628 roku z przystani Kungliga Slottet w Sztokholmie wypływa wielki, trójmasztowy okręt admiralski. Na burcie błyszczy napis: „Waza". To Gustaw Adolf nadał mu tę nazwę na cześć swej dynastii.

„Waza" był w swoich czasach jedną z najpotężniejszych, pływających jednostek morskich. Długość: blisko 50 m. Szerokość: 11 m. Wyporność: 1.300 ton, Załoga: 260 osób. Uzbrojenie: 64 działa artyleryjskie, odlane z najprzedniejszego brązu. Olinowanie z najlepszych konopi, ożaglowanie z najkosztowniejszego płótna... Mieszkańcy Sztokholmu mieli co podziwiać!

Widowisko przybrało jednak wkrótce całkowicie nieoczekiwany epilog. Mijając wyspę Beckholmen, okręt stracił równowagę, gwałtownie pochylił się na jedną stronę. Nie pomogło przegrupowanie załogi na przeciwległą burtę, próby przemieszczenia dział. Zamieszanie przyspieszyło tylko ostateczną katastrofę.

„Waza" spoczął na głębokości około 40 m.

Sprawa „Wazy" odżyła na nowo dopiero w latach 50-tych naszego stulecia, gdy rozkwita swego rodzaju „moda" na podmorską archeologię. Podwodny rekonesans udowadnia, że z odzyskaniem wraku wiążą się jednak liczne trudności: kadłub pokryty jest 5-metrową niekiedy warstwą mułu, zaś kiepskie warunki widoczności utrudniają prowadzenie prac ratowniczych.

Jednakże, wraz z postępem badań rekonesansowych, „apetyt" archeologów wzrasta. Wydobyte w roku 1958 rzeźby wykazują doskonały stan. Mikroorganizmy morskie, które z wielką zajadłością atakują drewno, tutaj — na dnie wód portowych — są prawie niegroźne.

Akwarium czy muzeum?

Te zachęcające wyniki są bodźcem do różnorodnych pomysłów „aktywizacji" wraka starego okrętu admiralskiego. Ostatecznie skończyło się na przyjęciu projektu wydobycia wraka na powierzchnię.

Jak jednak opasać linami kadłub, tkwiący dość głęboko w mulistym dnie? Postanowiono w tym celu — używając języka szczurów lądowych — „wyryć w dnie niewielkie tunele". W danym przypadku chodziło raczej o wypłukanie ich przy pomocy — obsługiwanych przez nurków — specjalnych „działek", wyrzucających pod ciśnieniem ostry strumień wody.

Wreszcie, u schyłku 1959 roku, po 331 latach spoczynku na dnie morskim, okręt admiralski drgnął. Za pośrednictwem systemu pontonów w ciągu kilku tygodni przetransportowano go 400 metrów „w bok", w pobliże wyspy Kastellholmen. Głębokość niecałe 20 metrów.

Gdy zwiedzałem teren „akcji Waza", trwały ostateczne przygotowania do podniesienia i wydobycia wraku. Reperowano kadłub i usztywniano jego najsłabsze miejsca, by zapobiec uszkodzeniu konstrukcji podczas prac wydobywczych, przewidzianych w połowie 1961 roku.

Listy NIEZ TEGO ŚWIATA CZYLI

Słodkie ŻYCIE

Rzym ma swoje sensacje. Dostarczył ich sezon myśliwski, bogaty w wydarzenia. Był więc we Włoszech książę Edynburga, zaproszony na polowanie przez markiza Medici del Vascello. Oficjalnie mówiło się, że w czasie czterodniowego pobytu na zamku La Mandria pod Turynem, ks. Filip upolował 300 bażantów. W rzymskich salonach rozprawiano jednak po cichu, że właściwym celem przyjazdu małżonka brytyjskiej królowej nie były bażanty. Występował on w roli swata, ubiegając się o rękę córki b. króla Umberto, Marii Gabrieli, dla pretendenta do tronu hiszpańskiego Juana Carlosa.

Plotki te nie wychodziły poza krąg pewnych sfer. Szersze zainteresowanie wywołał natomiast skandal w Klubie Myśliwskim, najbardziej ekskluzywnym z rzymskich klubów. Prezesurę klubu objął właśnie hrabia Lanfranco di Campello, wybrany w miejsce dotychczasowego prezesa, księcia Urbano Barberini. W zmianie na stanowisku prezesa nic nie było nadzwyczajnego, gdyby nie to, że przy tej okazji wyszły na jaw „niedokładności" w klubowych rachunkach. Po ich zbadaniu okazało się że ks. Barberini nie potrafił wytłumaczyć się, na co wydał 366 milionów lirów. Próbowano skandal zatuszować.

Niemniej od skandalu w Klubie Myśliwskim zaprzątą rzymian inna sensacja. Tym razem chodzi o kompromitację policji włoskiej, która ośmieszyła się wyjątkowo. Z silnie strzeżonego więzienia Santo Stefano na skalistej wysepce opodal Ischii, zbiegło dwóch zbrodniarzy. Jeden z nich, Benito Lucidi, uchodzi za najniebezpieczniejszego gangstera włoskiego. Jego towarzysz Antonio Piermartini, odsiadywał karę wieloletniego więzienia za zamordowanie ojca. W polowaniu na zbiegów brało udział 5.000 policjantów. Całe Włochy śledziły ich akcję. Minął miesiąc na bezowocnych poszukiwaniach. Tylko przypadek dopomógł policji do przychwycenia jednego ze zbiegów. Ujęty został Piermartini. Nic w tym dziwnego, jak większość pospolitych zbrodniarzy, nie należał on do ludzi nazbyt rozwiniętych umysłowo. Zatrzymany został przez patrol policyjny na szosie wiodącej z Neapolu do Rzymu którą spokojnie wędrował. Miał na głowie czapkę więźnia, nie zmienił również pasiastych spodni. Jedynym dokumentem, jaki posiadał przy sobie, była karta identyfikacyjna z fotografią, wydana przez dyrekcję więzienia. Tak wyposażony Piermartini wędrował przez miesiąc, przez nikogo nie niepokojny mimo że równocześnie szukało go 5.000 policjantów. Zresztą — jak wyjaśnił po aresztowaniu — zbiegł z więzienia wraz z Lucidi tylko dlatego, że nie podobał mu się dyrektor więzienia. Liczył na to, że po jego ucieczce dyrektor zostanie zwolniony ze stanowiska. Nie ukrywał się, bo nawet nie wiedział, co ma robić na wolności. Aresztowanie przyjął jako wyzwolenie z ryzykownej przygody.

Lucidi nadal jest na wolności. Policja zgrzyta zębami, a prasa naigrawa się z jej nieudolności. JAN

SKĄD MY TO ZNAMY?

Wracając do głośnego „memorandum generałów" zachodnioniemieckich, domagającego się wyposażenia armii NRF w broń rakietowo-jądrową i opublikowanego w sierpniu 1960, moskiewskie „Izwiestia", opierając się na dokumentach opracowanych przez W. Daszczewa w nr 12 „Wojenno-istoriczeskowo żurnała", przypominają dwa podobne „memoranda", opracowywane przez militarystów niemieckich w latach 1924 i 1945.

Analogiczny dokument ukazał się jeszcze w 1924 roku — piszą „Izwiestia" — „w sześć lat po zakończeniu pierwszej wojny światowej". Wyszedł on spod pióra naczelnika oddziału operacyjnego w ministerstwie Reichswehry, Otto von Stülpnagla.

„Jak widać z tego memorandum — piszą „Izwiestia" — *dowództwo Reichswehry już w 1924 roku spodziewało się „w ciągu najbliższych 10—20 lat" rozpocząć wojnę totalną z zastosowaniem „wszystkich technicznych środków i form organizacyjnych".* Kierowników Reichswehry interesował problem, w jaki sposób najłatwiej przezwyciężyć przeszkody na drodze remilitaryzacji, jak obejść paragrafy Traktatu Wersalskiego, ograniczające uzbrojenie Niemiec. Stülpnagla niepokoiła tylko możliwość sankcji ze strony wielkich mocarstw. Wniosek nasuwał się sam przez się — tajne przezbrojenie, ukryte przygotowanie do wojny totalnej, póki stosunki polityczne nie zmienią się na korzyść niemieckich odwetowców. Taką właśnie taktykę stosowała niemiecka soldateska aż do 1933 roku. Natychmiast po dojściu do władzy Hitlera idee Stülpnagla zostały wysunięte jako oficjalne hasła. W 15 lat po sformułowaniu tego memorandum hitlerowcy rozpętali drugą wojnę światową.

W maju 1945 roku w kwaterze „widmowego rządu" Dönitza we Flensburgu znaleziono wśród innych dokumentów również memorandum opracowane przez Helmuta Stahlerchta, byłego szefa sztabu Rosenberga, doradcy „rządu" Dönitza. A więc w czasie, kiedy pod uderzeniami Armii Radzieckiej szedł w rozsypkę hitlerowski Wehrmacht — niedobitki hitlerowskiego sztabu przygotowywały już plany nowego światowego konfliktu i określały w nim rolę Rzeszy.

Zdaniem Stahlrechta przyczyną porażki w II wojnie światowej było tylko to, że Niemcy prowadziły walkę na dwa fronty. Pisze więc:

„Zgodnie z niemieckimi sentymentami najstosowniejsze byłoby włączenie się do Zachodu. Dwa anglosaskie mocarstwa uważamy w istocie za państwa germańskie. W walce o prymat wśród Germanów one zwyciężyły, my zostaliśmy pokonani. W ten sposób powstała nie tylko zewnętrzna konieczność, ale i wewnętrzna gotowość Niemiec do uznania tego faktu i zajęcia w nowej strukturze mocarstw w pewnym stopniu drugiego miejsca".

Ale już wtedy zastanawiał się Stahlrecht, w jaki sposób z drugiego partnera Niemcy mogą zamienić się w hegemona. Nie wykluczał on nawet możliwości „dobrowolnego" wstąpienia Niemców w skład „brytyjskiego imperium światowego" i przytaczał dla takiego rozwiązania argumentację historyczną.

Zdaniem Stahlrechta, Niemcy w ramach **„germańskiej jedności"**, tzn. w bloku zachodnich państw imperialistycznych, będą miały wszelkie możliwości zbrojenia się. Za najważniejszy środek odbudowy niemieckiego potencjału wojennego uważa on grę na antyradzieckich dążnościach kół rządzących w USA i Anglii. Francję usuwa po prostu z rachunku, jako **„państwo trzeciorzędne"**. Co zaś do Stanów Zjednoczonych Stahlrecht wyprowadza następującą konkluzję:

„Gdy Ameryka uzna, że w walce o interesy światowe zderzenie z Rosją jest nieuniknione będzie siłą rzeczy zainteresowana w potędze zwyciężonych Niemiec, aby użyć ich w walce przeciw Rosji".

„Memorandum Stahlrechta — piszą „Izwiestia" — „nie minęło bez śladu dla tych, którzy ustalają politykę Niemiec zachodnich. Hasło „germańskiej jedności" nie uzyskało wprawdzie prawa obywatelstwa — zbyt już otwarcie proklamuje ono cele niemieckiego imperializmu. Ale czymże jest „europejska integracja", „zjednoczona Europa", wreszcie „wspólnota atlantycka", jeśli nie wariantem tych odwetowych planów?

Ujarzmiona tajga

Samolot wystartował z miasta Sykrywkar — stolicy Autonomicznej Republiki Komi i leci w kierunku Uchty. Pod nami — morze tajgi.

Tajga ta kryje przeróżne bogactwa — na ziemi i pod ziemią. W Syktywkarze można w tutejszym muzeum obejrzeć wielką mapę republiki Komi. Różnokolorowe żarówki wyznaczają poszczególne etapy walki człowieka z surową przyrodą Północy, z tajgą, z klimatem.

Z okna samolotu widać lśniącą wstęgę linii kolejowej, przecinającej las, bagniska i tundrę. A w lesie wśród drzew strzelają wysoko w górę wieże wiertnicze — to nafta.

Tutejsza tajga daje węgiel, naftę, gaz ziemny, drewno, futra. Tam, gdzie kiedyś szumiał nieprzebyty bór, powstały nowe miasta. Uchta jest jednym z nich.

Ulice Uchty zabudowane są po wielkomiejsku. 25 lat temu znajdowała się tu niewielka, parterowa, drewniana osada. Dziś Uchta prezentuje się bardzo efektownie.

Uchta — to przede wszystkim miasto nafty, przemysłu naftowego. Do niego też należą największe w mieście przedsiębiorstwa — fabryka sprzętu wiertniczego i rafineria.

Większa część zimy upływa w Uchcie wśród nocy polarnej. Nie przeszkadza to jednak tutejszym... pomidorom, które ważą przeciętnie po 300—400 gramów, a zdarzają się egzemplarze dochodzące do wagi półtora kilograma!

Wszystko się tu robi z rozmachem. Poznałem na przykład starego hodowcę reniferów, Choziainowa, z wioski Mochcza, znajdującej się w najdalej na północ wysuniętych rejonach Komi. Choziainow zaprosił mnie do swego nowego domu, o powierzchni 90 metrów kwadratowych.

— To piękny dom — oświadczyłem, obejrzawszy wszystkie pokoje i urządzenia.

— No, cóż — powiedział gospodarz. — Tak tu budujemy, bo chcemy, żeby było przestronnie i widno.

Rodzina Choziainów hoduje stado, liczące 35 reniferów. Nieopodal domu zbudowano dla stada równie zasobną, jak i dom, zagrodę, ażeby i zwierzętom było przestronnie i widno.

Z okna samolotu widać, jak co pewien czas ciemne morze tajgi rozbłyskuje łuną światła, gdy przelatujemy nad tętniącymi życiem miastami. Świetliste smugi znaczą drogę pędzących pociągów, wiozących naftę, węgiel. Wszystko to wydarte już zostało tajdze przez zwycięzców Północy.

B. BANNOW

DWA ŁYKI PAPRYKI

Od kilku lat w coraz większych ilościach pojawia się w naszych sklepach importowana z Węgier papryka. Jakie ma właściwości kulinarne, dietetyczne i odżywcze? — o tym na ogół mało wiemy. A warto.

... Ojczyzną papryki są kraje Ameryki Południowej, gdzie dzikie odmiany tej rośliny rosną jeszcze obecnie. Tego jednak, jak papryka dostała się do Europy — nie udało się dotychczas ustalić. Stwierdzono natomiast, że już Dioscorides, medyk nadworny Nerona, opisał dokładnie paprykę i jej właściwości. Było to na 1400 lat przed wiadomym odkryciem, dokonanym przez Krzysztofa Kolumba.

W Europie zjawiła się papapryka w XIV wieku. Ariosto, sławny poeta włoski XVI wieku, wspomina w swoich utworach znakomitą węgierską paprykę. Pisarze węgierscy XVII wieku nazywali paprykę „pieprzem tureckim". 100 lat później austriacki hrabia Hiffmannsegg odbył podróż po Węgrzech, z której przekazał relację o papryce. Kiedy mianowicie rybacy dunajscy poczęstowali go czerwoną zupą rybną, hrabia „dmuchał na swoją zupę nawet jeszcze wtedy, gdy już stężała na talerzu". I wtedy właśnie odkrył, że usta piekły go nie od gorącej zupy, lecz od czerwonej papryki...

Na szeroką skalę paprykę zaczęto uprawiać na Węgrzech w połowie XIX wieku. Największe plantacje powstały i dzisiaj też istnieją w okolicy miast Szeged i Kolocsa.

W pierwszej, wydanej na Węgrzech książce kucharskiej (1848 r.) znajduje się przepis na przyrządzanie gulaszu z dodatkiem pieprzu i imbiru, natomiast bez papryki. Początkowo też używali papryki tylko chłopi i biedniejsze warstwy społeczeństwa. W bogatych domach i w lepszych restauracjach papryka była nieznana. Od wielu lat jednak jest ona na Węgrzech w powszechnym użyciu.

Pod koniec ubiegłego wieku spożycie rozpowszechnionej już wówczas papryki zostało nagle zahamowane przez plotkę, jakoby papryka powodowała różne choroby, zwłaszcza przewodu pokarmowego. Podjęto wtedy szerokie badania kliniczne, którym poddano 800 pacjentów. Stwierdzono, że papryka wpływa bardzo korzystnie na czynność nerek i sprawia, że nawet potrawy bardzo tłuste i ciężkostrawne nie powodują nieprzyjemnych dla organizmu objawów ubocznych. Stwierdzono także, że papryka sprzyja przyswajaniu przez organizm wartości odżywczych potraw.

Prof. dr Szentgyorgyi stwierdził, że dojrzała czerwona papryka zawiera 5-krotnie więcej witaminy C niż cytryny i pomarańcze. Ten sam uczony wraz z prof. Rusznyakiem wykrył w toku długotrwałych badań, że papryka zawiera ponadto witaminę P, należącą do grupy flavonowej, niezwykle skuteczną przy leczeniu schorzeń krwi.

Mówią, że...

...Leni Riefenstahl, autorka filmów wielbiących Hitlera i propagujących ludzkie traktowanie więźniów w obozach koncentracyjnych, tłumaczyła się na konferencji prasowej w Londynie, że nie czuje się winna za nakręcenie filmu pt. „Triumf woli" (1934 r.). Nie miał nic wspólnego z propagandą — tłumaczy — chociaż składał się ze zdjęć z hitlerowskich parteitagów. „Traktowałam to tylko jako dzieło sztuki, nie mające nic wspólnego z polityką".

Mówią, że...

...ujęto w Stanach Zjednoczonych pierwszego zamachowca na życie Kennedy'ego. Był nim zwolniony ze szpitala dla nerwowo-chorych, mężczyzna 73-letni. Policji wydał się podejrzany. Zatrzymano go więc w samochodzie,

mówią że...

gdy jechał do Palm Beach, tam spodziewając się znaleźć Kennedy'ego. Przy rewizji wozu znaleziono materiały wybuchowe. Zatrzymany nie ukrywał, że chciał zabić Kennedy'ego. „Jestem katolikiem— oświadczył — i uważam nowego prezydenta za odszczepieńca".

Mówią, że...

...nie tak dawno znany aktor filmowy Curd Juergens chwalony był powszechnie w prasie zachodnioniemieckiej jako człowiek, z którego dumne mogą być Niemcy. Mniej więcej w tym czasie austriacki minister kultury odmówił zatwierdzenia kontaktu z Juergensem na występy w wiedeńskim Burgtheater. Wiedeńczycy nie chcieli oglądać Juergensa, skoro dowiedzieli się, że w jednym z lokali nocnych spoliczkował publicznie swą żonę, Simone.

Kto kim?

Haile Selassie

Postać cesarza Etiopii, Haile Selassie, wypłynęła na szpalty prasy całego świata w związku z niedawnym zamachem, jakiego próbowano dokonać na jego tron. Ale, Haile Selassie rządzi nadal w Abisynii...

Haile Selassie I (jego rodowe nazwisko brzmi Tafari Makonnen) urodził się 23. VII 1892 w Hararze. Był synem gubernatora tej prowincji. W 1917 r. został mianowany regentem przy cesarzowej Zauditu, córce Menelika II. W 1928 r. otrzymał tytuł negusa. Na tron wstąpił 2. XI 1930, po śmierci cesarzowej, przyjmując imię Haile Selassie I. Jeszcze w 1923 r. zdołał przeforsować dekret o zniesieniu niewolnictwa w Etiopii, który jednak w pełni został przeprowadzony dopiero w 1941 r. W 1931 r. proklamował pierwszą konstytucję Etiopii i powołał parlament, do którego wchodzili jednak tylko mianowani przez niego urzędnicy i feudałowie. Przeprowadził również szereg reform administracyjnych. W 1935 r. Haile Selassie stanął na czele walki przeciwko agresorom włoskim. Po zajęciu Abisynii przez Włochów, wyemigrował w 1936 r. do Londynu. Do Abisynii powrócił 5 maja 1941, po uwolnieniu kraju przez wojska brytyjskie. W 1955 r. proklamował nową konstytucję, w której po raz pierwszy w dziejach Etiopii wprowadzono powszechne, tajne i bezpośrednie prawo wyborcze dla wszystkich obywateli. Haile Selassie proklamował również reformę rolną, jednak poza nielicznymi nadaniami ziemi dla chłopów, nie została ona dotychczas zrealizowana.

Anna Wyszacka

POD SKRZYDŁAMI SMUTNEGO OWIDIUSZA...

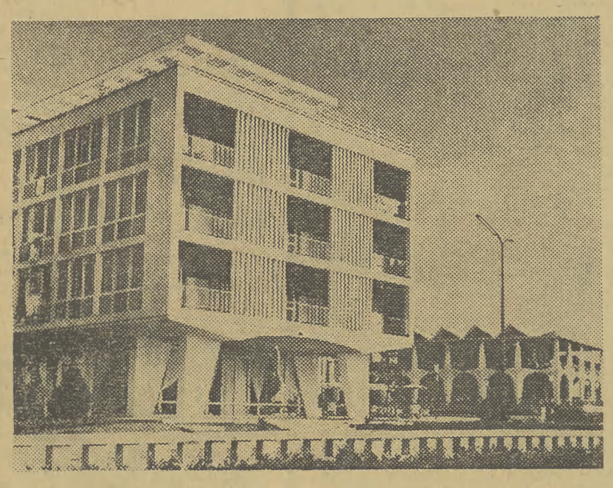

Właściwie z natury wcale nie był smutny. Ani jego wiersze o miłości, ani tym bardziej filozofia bynajmniej o tym nie świadczą. Ale czy nie miał prawa posmutnieć, gdy u szczytu sławy, powodzenia i życiowego rozmachu przeszczepiono go nagle na obcy grunt, między obcych ludzi? Choćby miejscem zsyłki był zakątek tak czarujący, jak starogrecka kolonia Tomis w kraju Daków, i choćby nikt nie wyjmował pióra z ręki naszemu niesfornemu intelektualiście augustiańskiej epoki.

Ale na wygnaniu muza Owidiusza właśnie zamilkła, tu stworzył jeszcze swoje Treny, stąd pisał żałosne elegie do Augusta z błaganiami o łaskę. Autor „Przemian" i „Sztuki kochania" nie miał jednak nigdy wrócić do ojczyzny. W wieku lat 60, a więc w 17 roku naszej ery, w 10 lat po wypędzeniu z Rzymu, zmarł w Tauris — dzisiejszej Konstancy, przeklinając zapewne swój los i okrucieństwo wszechwładnego dyktatora.

Teraz jednak, stojąc przed pomnikiem poety, z ponadczasowym wzruszeniem myślimy o zamierzchłej epoce, o Owidiuszu i nawet nie bardzo możemy mu współczuć. Bezchmurne, błękitne niebo, tajemnicza zieleń, a raczej czerń morza, spokój w powietrzu koją nerwy i cały ten zakątek czynią czymś bajkowym i nierealnym. Mimo gwaru i ruchu portowego miasta, mimo pulsującego wokół życia.

Naprzeciw okien hotelu, w którym mieszkam, zaczęto właśnie kopać fundamenty pod nowy dom. Ledwo ruszono ziemię, a już ukazały się granitowe bloki kamienia, stanowiące jakieś fundamenty lub elementy starożytnych zabudowań. Roboty przerwano i zaproszono archeologów. Rano, podnosząc drewnianą żaluzję, zerkam ku rozkopanej ziemi i marmurowym blokom. Ich biel i starość kwestionują jakoś stabilność i doniosłość dnia dzisiejszego. Zapomina się o rytmie ruchliwej Konstancy, o ulicach i ludziach spieszących gdzieś za swoimi sprawami. Codzienność jest jakby zawieszona w próżni i pozbawiona swego ciężaru.

A dwa kroki dalej, tuż koło placu Owidiusza, odkryto właśnie wspaniałą mozaikę z III—IV wieku. Piękno i wielkość mozaiki sprawiają, że jest to ponoć rewelacja w skali światowej.

Konstanca, słoneczne wygnanie Owidiusza, główny port Rumunii nad Morzem Czarnym i główne miasto Dobrudży, różne przechodziła koleje losu i różnych miała panów z Turkami na czele! Jeszcze dziś spotkacie na ulicy smagłolice Turczynki w barwnych szarawarach, Tatarki o dziwnie pięknych i subtelnych twarzach, zetknięcie się nie tylko z Rumunami, ale z Bułgarami i Ukraińcami.

W czasach nowożytnych odzyskana wreszcie przez Rumunię Konstanca rozwijała się jak każde kapitalistyczne, portowe miasto bez określonego planu. Dopiero niedawno opracowano generalny plan przebudowy i rozbudowy i zaczęto roboty.

W EFORCIE — BIAŁY KAMIEŃ Z DOBRUDŻY

Właściwie powinnam zaznaczyć na wstępie, że wszystkie osiągnięcia budowlane i architektoniczne na wybrzeżu rumuńskiego Morza Czarnego były zaskoczeniem nie tylko dla mnie, ale również dla... samych Rumunów. Rekonstrukcja postępowała tam w ciągu paru minionych lat w całkowitej ciszy „prasowej" i propagandowej. Po kraju krążyły wieści, że coś się tam buduje, że Eforie, że Mamaja, Vasile Roaita i Mangalia, ale poza „tubylcami" nikt nie wiedział, co się właściwie buduje... I naraz pewnego dnia prasa zasypała czytelników informacjami, artykułami i zdjęciami... Wrażenie było szokujące. Te zacofane lub przestarzałe uzdrowiska zamieniły się w ciągu trzech lat w najnowocześniejsze ośrodki wczasowo-lecznicze i turystyczne, jakich pozazdrościć może każdy europejski kraj.

MAMAJA — IMPONUJĄCA

Gdy skończono budowę Eforie — z grubsza oczywiście, bo prace uzupełniające trwają nadal — przystąpiono do przebudowy Vasile Roaita, czyli dawnej Carmen Silva, nawet u nas znanej rezydencji królewskiej, gdzie często odpoczywała i „tworzyła" sławna królowa-matka.

Ale głównym obiektem przebudowy jest teraz Mamaja, uzdrowisko położone 5 km na północ od Konstancy. Mamaja ma nieco inny charakter. Jeśli Eforie czy Mangalia położone są na wysokim morskim brzegu, to Mamaja rozłożyła się na równinie. Nie ma tu na zapleczu wzniesień, a linia plaży styka się niemal z linią zabudowań. Już teraz jest to wielki ośrodek wczasowo-turystyczny, posiadający przepiękne nowoczesne hotele, otoczone uroczymi skwerami i parkami, w przyszłości jednak będzie to ośrodek wręcz imponujący!

Wracamy z tego czarującego objazdu po wybrzeżu. Jest wieczór. Główna ulica Konstancy zamieniła się teraz w corso wypełnione tłumami spacerowiczów. Znikły gdzieś samochody, ucichły klaksony, którym przepisy pozwalają tu szaleć od rana do nocy. Ludzie spacerują powoli, w gęstym tłumie, pełni wcale niepołudniowego spokoju.

Jeszcze raz kłaniamy się smutnemu Owidiuszowi. Tkwi na swoim placu zaklęty w marmur i milczący.

Dziś rozpoczynamy serię druku krótkich nowel autorów różnych narodów. Co dwa tygodnie — inny kraj.

Fernando Sabino

(Brazylia)

NAGUS

Po przebudzeniu powiedział do żony: — *Kochanie, dziś przypada termin płatności raty za telewizor i ten drab przyjdzie na pewno z rachunkiem. Niestety nie udało mi się wczoraj nic zarobić i jestem dziś bez pieniędzy...*

— Wytłumacz mu to — zauważyła żona.

— Wolałbym tego uniknąć. Gdy przyjdzie ten człowiek, zachowamy kompletną ciszę.

Zdjął piżamę i podążył do łazienki, by się wykąpać. Ale żona ubiegła go: zamknęła się już wewnątrz. Gdy czekał, zachciało mu się kawy. Nastawił wodę i otworzył drzwi od tylnej klatki schodowej, żeby sięgnąć po chleb. Ponieważ był kompletnie nagi, rozejrzał się starannie na wszystkie strony, nim odważył się zrobić dwa kroki ku marmurowej poręczy, na której piekarz kładł chleb zawinięty w papier. Było bardzo wcześnie i w kamienicy wszyscy jeszcze na pewno spali. Zaledwie jednak dotknął chleba, gdy poryw wiatru zatrzasnął drzwi.

Przerażony rzucił się do dzwonka i po naciśnięciu czekał na otwarcie. Ale posłyszał tylko jak nagle ustał szum wody, płynącej z prysznicu. Na pewno żona sądziła, że to inkasent.

— *Mario, otwórz, to ja!* — wołał czułym głosem.

Im dłużej pukał, tym ciszej było w domu. Nagle usłyszał szum windy...

To na pewno ten drab od telewizora! Ale to był kto in-

ny. Nagi człowiek schował się za balustradą między piętrami. Potem podbiegł do drzwi.

— *Mario, proszę, to ja!*

Tym razem nie mógł kontynuować swych próśb. Ktoś szedł po schodach...

Przerażony, miotał swym nagim ciałem niby tancerz w fantastycznej grotesce. Kroki były coraz wyraźniejsze, a on ciągle nie wiedział gdzie ma się schować. W końcu podbiegł do windy i nacisnął guzik. Zaledwie zatrzasnął za sobą drzwi, gdy minęła go pokojówka pracująca piętro wyżej. Odetchnął z ulgą i otarł pot z czoła papierem, w który był zawinięty chleb. Wtem z dołu ktoś zaczął „wołać" windę. Wtedy, bez względu na ostrożność, otworzył drzwi i zasłaniając swą nagość pakietem z chlebem począł biec w kierunku mieszkania. Wpadł na jakąś postać...

Była to stara kobieta — ich sąsiadka.

— *Dzień dobry, kochana pani, proszę zrozumieć...*

Stara znieruchomiała. Potem podniosła ręce do góry i wrzasnęła.

— *Wielki Boże! Wariat!*

Pobiegła do telefonu i zadzwoniła na pogotowie.

— *Nagi człowiek w kamienicy!*

Mieszkańcy zwabieni krzykami wylegli na schody.

— *Wariat!*

— *Och, to straszne!*

— *Nie patrz tam, zmykaj do domu smarkulo!*

Żona nieszczęsnego otworzyła w końcu drzwi, by zobaczyć co się stało. On wpadł do mieszkania z szybkością huraganu i ubrał się w szaleńczym tempie. Kilka minut potem ktoś pukał.

— *To policja po mnie...* — wystękał, dysząc z podniecenia i poszedł otworzyć drzwi, za którymi stał — *inkasent.*

Tłumaczył

JERZY MACHLOWSKI

MODA

Ostatnio odbyły się w Łodzi eliminacje modeli odzieży do nagród za rok 1960 Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Ministerstwa Handlu Wewnętrznego.

Na marginesie przeglądu (zresztą tylko drobnej cząstki wzornictwa konfekcyjnego) podkreślić należy przede wszystkim wyraźny postęp, jaki cechuje nasze modelarstwo.

Od pewnego czasu wzornictwo coraz szerzej uwzględnia potrzeby dzieci i młodzieży. Odzież młodzieżowa „wzorcowana" jest przeważnie — i słusznie! — z niedrogich tkanin. Nie naśladuje mody dorosłej, lecz ma swój odrębny styl. Jest śmiała raczej w koloryzacji niż w fasonach, które są dość proste, wygodne, łatwe do prania i prasowania. Pomimo swej pozornej prostoty — odzież ta, dzięki zestawom barw i różnym szczegółom jak frędzle, kokardki, metalowe guziki, pasmanteria, utrafia w gust młodzieży dążącej do „inności", wyróżnienia się sposobem ubierania.

*

Stałe postępy obserwujemy również w projektowaniu modeli dla dorosłych. Wzornictwo w coraz szerszej mierze stara się zaspokoić różne gusty i różne możliwości finansowe. Duży nacisk kładzie się na tzw. **standardy**, a więc typ modelu, który nieprędko wychodzi z mody. Należą tu sportowe płaszcze, klasyczne kostiumy, spódnice, angielskie bluzki, niektóre rodzaje sukien, jak np. „szmizjerki", które każda kobieta może łatwo, zgodnie z panującą aktualnie modą, „umodnić" przez skrócenie czy przedłużenie dołu, zmianę dodatków itp.

Odzież standardowa, jako że jest przeznaczona do dłuższego noszenia dla ludzi, którzy nie mogą co roku sprawiać nowego płaszcza czy nowego garnituru — musi być robiona z dobrych, a więc droższych gatunków materiału. Jej szlachetna prostota wymaga ponadto dobrych dodatków — ładnych guzików, porządnych klamer, pasków itp.

Obok standardów — przemysł konfekcyjny musi produkować i fasony bardziej fantazyjne, z niedrogich tkanin, obliczone raczej na jeden sezon. Wiele kobiet w Polsce, szczególnie w mniejszych miastach czy na wsi, nie lubi sportowego rodzaju ubioru, woli większą fantazję w tej dziedzinie, ostrzejszą koloryzację różnego rodzaju zdobienia.

To samo dotyczy mężczyzn, bardziej... konserwatywnych od kobiet, którzy — zależnie od wieku i rejonu zamieszkania — posiadają różne gusty. Ludzie starsi wolą garnitury typu klasycznego (takie same spodnie i marynarka, spodnie niezbyt wąskie, marynarka raczej dłuższa, kolory noszone od lat). Młodzi mężczyźni domagają się marynarek z tkanin przerabianych, supełkowanych, kraciastych, które nosić można do różnych gładkich spodni. Te ostatnie powinny być, zgodnie z panującą modą, bez mankietów, zwężające się do kolan, a potem proste, o szerokości 23 cm, przy czym nogawki święte są nieco skośnie, dłuższe z tyłu niż z przodu.

(Br)

MY i zwierzęta

Między światem ludzi a światem zwierząt istniała przez setki tysięcy lat bezlitosna walka, w której człowiek miał zdecydowaną przewagę. Odkąd człowiek nauczył się polować, a stało się to bardzo dawno, z chwilą gdy poczuł się „panem stworzenia", mięso zwierząt upolowanych stało się podstawą pożywienia. Szybko jednak spostrzegł, że oswojone zwierzęta przynoszą o wiele więcej korzyści. Najbardziej wiernym towarzyszem, oddającym największe przysługi, okazał się pies. Od tej chwili człowiek spostrzegł olbrzymie możliwości w wykorzystywaniu zwierząt do różnych celów. Rzymianie lubowali się w krwawych widowiskach, w czasie których walczyły na arenach najdziksze zwierzęta, jak lwy, pantery, słonie nieraz po kilkaset sztuk. Nieco później poczęto używać psów, lwów, panter i gepardów w czasie wojen, wypuszczając najdziksze bestie na wroga. Te metody spowodowały, że najwspanialsze okazy dzikich zwierząt wyginęły w starożytności.

Ale i w starożytności mamy dowody łagodniejszego obchodzenia się ze zwierzętami. Wielu wysokich dygnitarzy obłaskawiało lwy i trzymało je w pałacach.

Również łaskawszy był los zwierząt biorących udział w czasie różnych uroczystości (np. słonie).

Najgorsze czasy dla zwierząt nadeszły z chwilą, gdy poczęto je tresować dla celów widowiskowych, co zaczęło się w erze kolonializmu.

Dzisiaj jednak panuje w cyrkach metoda łagodnej tresury, która prowadzi do niezwykłych rezultatów. Jednym z takich łagodnych treserów jest Włodzimierz Durow z Moskwy. Oparł się on na tzw. odruchach warunkowych, których mechanizm wyjaśnił później Pawłow. Dzięki wykorzystaniu odruchów warunkowych udało się nauczyć kury tańca, a nawet gry na... cytrze, wywracania koziołków przez borsuka i wielu innych zabawnych sztuczek. Durow dokonał tego, że koty żyły w przyjaźni z myszami i szczurami. Umiał pokonać strach u zwierząt tchórzliwych, wzbudzić zaufanie u bezbronnych, wytwarzać odruchy zaufania, wolności, przyjaźni.

Czasy współczesne wyeliminowały w znacznym stopniu dawne barbarzyństwo, jakim cechowali się ludzie w obcowaniu ze zwierzętami. Obserwowanie zwierząt stało się pewnego rodzaju hobby wielu głośnych ludzi. Niektórzy zauważyli wiele ciekawych szczegółów jeśli chodzi o stosunek zwierząt do muzyki. Wirtuoz Mule stwierdził np, że zwierzęta są szczególnie czułe na dźwięki harfy, fortepianu, skrzypiec i saksofonu. Według spostrzeżeń wielu ludzi konie są szczególnie czułe na dźwięki orkiestr wojskowych choćby nawet nie „służyły" w wojsku. Konie posiadają poczucie rytmu, tańczą w cyrkach do taktu, słuchają gry na flecie.

Stosunek człowieka do zwierząt zmienił się na lepsze. W wielu państwach powstały towarzystwa opieki nad zwierzętami zwalczające barbarzyński stosunek ludzi do zwierząt. Istnieją dziś ustawy chroniące zwierzęta rzadkie, które zbyt szybko wymierają. Mimo jednak tych pozytywnych zmian w dalszym ciągu giną najwspanialsze okazy fauny. Słoniom grozi dlatego zagłada, że bilardziści uznali, iż kule bilardowe są najlepsze jedynie z kłów słonia. Z samego tylko Konga pozostającego do niedawna pod rządami Belgów wywożono rocznie 273 tony kości słoniowej. Aby uzyskać taką ilość trzeba zgładzić 10.000 słoni. Ileż ich w takim razie ginie w całej Afryce?

Filatelistyka

● *Zgodnie z zapowiedzią 3 bm. w dniu inauguracji obchodów 300-lecia Prasy Polskiej została wprowadzona do obiegu okolicznościowa seria 3 znaczków, które przedstawiają strony tytułowe następujących gazet: „Merkuriusz Polski", „Proletaryat" i „Rzeczpospolita". Natomiast 1 lutego ukaże się seria 4 znaczków, przygotowanych w związku z I Zimową Spartakiadą Armii Zaprzyjaźnionych.*

● **Największą bzdurą sezonu** nazwał — i słusznie — „Filatelista" fakt wydania we Francji koperty z okolicznościowym stemplem dla upamiętnienia... pierwszej eksplozji francuskiej bomby atomowej na Saharze. Stempel na kopercie ma kształt grzyba atomowego wykwitającego z symboli atomowych.

● *Pod koniec ubiegłego roku poczta Węgier wydała II część pięknej serii, której znaczki przedstawiają fragmenty najpopularniejszych bajek.*

● Najrozmaitsze... lalki widnieją na znaczkach Rumunii, wydanych w związku z międzynarodowym festiwalem teatrów lalek.

● *Wg starej legendy przed 950 laty nad obecną stolicą Wietnamskiej Republiki Ludowej przeleciał... smok. Jego podobizna widnieje na 2 wielobarwnych znaczkach wprowadzonych do obiegu z okazji 950 rocznicy założenia Hanoi oraz 6 rocznicy wyzwolenia. (zg)*

„Mówię tylko prawdę..."

Schyłek starego i początek nowego roku stwarzał z dawien dawna okazję do wróżb i przepowiedni. W latach międzywojennych modne było stawianie horoskopów. Różni, biegli w astrologii samozwańczy „profesorowie" tajemnej wiedzy czynili wysiłki zdobycia sławy i... pieniędzy dzięki ludzkiej naiwności.

Gdybyśmy się cofnęli jeszcze dalej przed epokę „Pyfellów" i „Schiller-Szkolników", znajdziemy również liczne przykłady pomysłowego nabijania ludzi w butelkę. Ba, można powiedzieć bez przesady, że przodkowie międzywojennych wróżbitów okazywali się bardziej przedsiębiorczymi ludźmi — nie zabawiali się w drobiazgowe wróżby indywidualne, lecz robili interes... hurtowo!

Po prostu przepowiadało się „koniec świata", straszliwe kataklizmy czy morową zarazę etc. Panika, zasiana w umysłach zabobonnego i łatwowiernego społeczeństwa, dawała obfite owoce. Korzystano skwapliwie z rad i wskazówek szarlatanów-wróżbitów gotując się na najgorsze. Niezły też interes stanowiło kolportowanie drukowanych bredni na temat czekających świat okropności.

W związku z wypadkami trzęsień ziemi, które zdarzały się w XVIII wieku na południu Europy, zaczęły pojawiać się różne przepowiednie, starające się ustalić daty przyszłych kataklizmów. Jedna z takich przepowiedni spłatała rzadkiego figla. Oto w 1780 roku niejaki Ziehen wydał pamflet pt. **„Nachricht von einer bevorstehenden grossen Naturbegebenheit"**, w którym przepowiadał trzęsienie ziemi na dzień 25 lutego 1786 roku. Broszura z przepowiednią zdobyła dużą popularność, czego dowodziło jej przetłumaczenie na język polski i czeski. W Polsce była ona znana pt. **„Opowiedzenie bliskiego losu ziemi"** i została wydrukowana w 1783 roku, a potem w wyciągu jeszcze w 1785 i 1786 roku.

Kiedy w dniu 5 lutego 1783 roku katastrofa trzęsienia ziemi dotknęła Kalabrię, w zabobonnej ludności wzrósł nastrój niepokoju. Jak wielkich rozmiarów sięgnąć musiał ogólny przestrach, wywnioskować możemy z faktu, że ogłoszone zostało rozporządzenie biskupów nakazujące procesje i nabożeństwa w celu odwrócenia plagi.

Zapowiedziane trzęsienie ziemi na dzień 25 lutego 1786 roku „nie odbyło się", ale miało miejsce o... dwa dni później. Łatwo wyobrazić sobie trwogę zabobonnej ludności, skoro polskie tłumaczenie przepowiedni na skutek błędu drukarskiego podawało omyłkowo właśnie datę 27 (zamiast 25) lutego, która przez komiczny zbieg okoliczności okazała się właśnie trafna. Nic dziwnego, że ilość przepowiedni zaczęła się odtąd mnożyć w zastraszający sposób dając okazję kombinatorom do łatwego zysku. Śmieszne? — No cóż, naiwnych nie brak...

Jerzy Orlewski

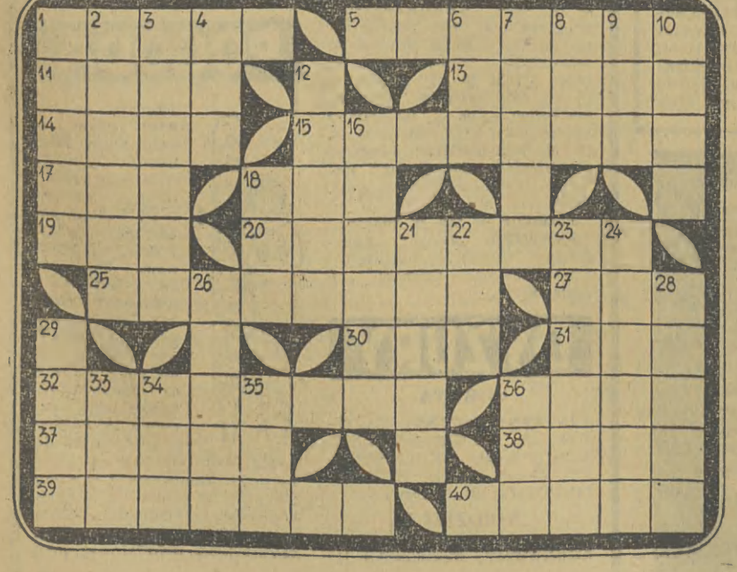

KRZYŻÓWKA ■ KRZYŻÓWKA ■ KRZYŻÓWKA ■ KRZYŻÓWKA ■ KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1. nieprzyjemny wyziew, 5. największa wyspa w archipelagu Riukiu w Japonii, 11. płyta pozioma, stanowiąca górną część kapitelu kolumny, 13. rodzaj kaftanu męskiego, 14. jednostka miary bawełny, 15. sito z dużymi otworami, 17. pytanie kupującego, 18. nakaz bezwzględnej ciszy, 19. dopływ Obu w ZSRR, 20. prasa drukarska do tłoczenia matryc stereotypowych, 25. dawna zbroja z metalowych łusek na podkładzie skórzanym, 27. koń Eskimosów, 30. smar okrętowy, 31. zalmek wskazujący, 32. ptak nocny z rzędu sów, 36. z łacińskiego: również, także, 37. rzeka we Włoszech uchodząca do Adriatyku, 38. imię żeńskie, 39. maszyna do obróbki metalu lub drzewa, 40. zabronienie.

PIONOWO: 1. przynęta, 2. wyprawna skóra cielęca, 3. rekwizyt malarza, 4. kółka odmiennego koloru w ogonie pawia, 6. niewiadoma w matematyce, 7. na powrót, znowu, 8. miasto portowe w Finlandii nad Zatoką Botnicką, 9. jednostka mocy, 10. wyspa koralowa mająca kształt pierścienia, 12. namiastka produktu, 16. cechy godne pochwały, 18. deska narciarska, 21. załącznik do podania, 22. skrzyżowanie wielbłąda dwugarbnego z jednogarbnym, 23. wiersz miłosny, 24. gatunek szlachetnych jabłek zimowych, 26. witka do chłostania, 28. modlitwa muzułmańska odmawiana pięć razy dziennie, 29. minerał odznaczający się łupliwością, 33. część nogi, 34. głos węża, 35. cesarz w dawnej Rosji, 36. zdrobniałe imię żeńskie.

Rozwiązania należy kierować pod adresem redakcji do dnia 16. I. br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopertach „Krzyżówka z nr 6". Czytelnicy, którzy w powyższym terminie nadeślą prawidłowe odpowiedzi, otrzymają drogą losowania nagrody w postaci

10 WARTOŚCIOWYCH KSIĄŻEK

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 306
(24—26. XII. 1960 r.)

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1. posucha, 7. kaktus, 13. czelna, 15. raufy, 16. korty, 17. kaboszon, 19. Ner, 20. maraskino, 22. karawela, 23. Nin, 24. OK, 26. Kana, 28. EI (Erenburg Ilja), 29. rad, 31. palisada, 33. spekulant, 35. rum, 37. arkatura, 38. Katak, 40. reale, 41. trzoda, 42. zanika, 43. bakarat.

PIONOWO: 1. PCK, 2. ozon, 3. serek, 4. ultras, 5. cny, 6. ha, 8. Arosa, 9. kask, 10. tuzin, 11. utonie, 12. synonim, 14. Karenina, 17. kawalarz, 18. balast, 20. Makalu, 21. korsarz, 25. Kaprea, 27. odraza, 30. Dekan, 31. Putek, 32. autor, 34. kali, 36. mada, 38. Krk, 39. kat, 41. ta.

SZYFROGRAM

Trzeba z żywymi naprzód iść
Po życie sięgać nowe...
(Adam Asnyk)

WYRAZY POMOCNICZE: 1. pięść, 2. żywot, 3. sieć, 4. miód, 5. zrazy, 6. piec, 7. nawy, 8. brzeg, 9. żona.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań z nr 306, z dnia 24, 25, 26 XII. 1960 nagrodę niespodziankę — zegarek na rękę wylosował **Zbigniew Różycki**, Tarnów, Kasprowicza 22/1. Nagrody książkowe otrzymują: **A. Jargus**, Kraków, Lwowska 22/13, **Z. Długosz**, Wrocław 16, Pilczycka 122a/6, **T. Chałupnik**, Kraków 28, Centrum A, bl. 3/21, **R. Grzyb**, Miechów, Słowackiego 13, **U. Łaskawiec**, Nowy Sącz, Grodzka 6/3, **F. Szuwarowska**, Nowa Huta, Os. A-31, bl. 2/12, **B. Waliczek**, Gorzów 196, p-ta Chełmek, **F. Szul**, Kraków, Świerczewskiego 29/1, **K. Dembińska**, Kraków, Różana 18, **A. Piwowarski**, Nowy Sącz, Grodzka 2, **Z. Nowińska**, Kraków, Wielopole 17a, **H. Okwiecińska**, Częstochowa, Dunikowskiego 14/45, **O. Kaczmarkowa**, Kraków, Urzędnicza 53/1, **A. Gawęda**, Kraków, Senacka 11/20. **W. Zabierowski**, Kraków, Bohaterów Stalingradu 28/17.

NAGRODY WYSYŁAMY POCZTĄ.

KOMUNIKATY

ELEKTROWNIA „Jaworzno" w Jaworznie, — zawiadamia, że **Dyrektor Zakładu względnie jeden z jego zastępców — przyjmuje w sprawach skarg i zażaleń w każdy poniedziałek w godz. od 13 do 15.**

PRZETARGI

Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa" w Krakowie, Wiślna 2

ogłasza, że

PRZEKAŻE W DRODZE UMOWY SPRZEDAŻY

jednostce państwowej lub uspołecznionej samochód kryty — furgon, marki „Renault", typ R-2060 — nr silnika 281213 — nr podwozia KZNS-640.

Samochód oglądać można codziennie od godziny 8 do 11 w Wydziale Transportu w Krakowie, ul. Rakowicka 11.

Cena szacunkowa w/w pojazdu wynosi 16.500 zł. K-78

Wielobranżowa Spółdzielnia Inwalidów w Tarnowie, Pl. Kazimierza nr 5

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie remontu maszyny torebkarskiej fałdówki i zaprasza przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne do składania ofert.

Bliższych informacji udzieli Gł. Mechanik Spółdzielni.

Oferty należy składać do dnia 16 stycznia 1961 r. — Przetarg i otwarcie ofert odbędzie się dnia 18 stycznia br. o godz. 12 w Biurze Spółdzielni.

Spółdzielnia zastrzega sobie swobodny wybór oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. K-57

Wielobranżowa Spółdzielnia Inwalidów w Tarnowie, Plac Kazimierza nr 5,

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie 100.000 szt. drążków do mioteł i zaprasza przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz prywatne do składania ofert.

Informacji szczegółowych udzieli Dział Techniczny Spółdzielni.

Oferty uprasza się składać do dnia 16 stycznia br. — Komisyjne otwarcie ofert odbędzie się dnia 18 stycznia br. w Biurze Spółdzielni o godz. 10. — Spółdzielnia zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyn.

Krakowskie Zakłady Artykułów Gospodarskich Przemysłu Terenowego Kraków, ul. Lwowska 2

OGŁASZAJĄ PRZETARG

na wykonanie z materiału zleceniodawcy — posadzki betonowej oraz wykładzin klinkierowych — kwasoodpornych w Zakładzie Produkcyjnym Nr 3 „Cynkowniczym" w Krakowie, ul. Romanowicza 15.

Termin wykonania: do końca stycznia br.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz prywatne. — Oferty należy składać do dnia 12 stycznia 1961 r.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi dnia 13 stycznia 1961 r. o godzinie 9.

Przedsiębiorstwo zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta.

Podkładki ofertowe znajdują się do wglądu w Dziale St. Mechanika przy ul. Lwowskiej 2. K-51

Wytwórnia Silników Wysokoprężnych w Andrychowie

OGŁASZA PRZETARG

na dostawę w 1961 roku, wanien kwasoodpornych i żeluznych w ilości 70 szt. oraz wentylatorów kwasoodpornych.

Przedsiębiorstwom, które wyrażą chęć wzięcia udziału w przetargu zostanie przesłana dokumentacja, na podstawie której należy składać oferty.

Oferty przyjmuje i informacji udziela Wydział Wytwórni Silników Wysokoprężnych w budowie, tel. 281, 269, 292, 293, wewn. 355.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferty należy składać w kopertach zalakowanych w Wytwórni Silników Wysokoprężnych w budowie w terminie do dnia 16 stycznia 1961 r.

Otwarcie ofert i wybór oferenta nastąpi komisyjnie w dniu 18 stycznia 1961 r.

Wytwórnia Silników Wysokoprężnych zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. K-56

Spółdzielnia Inwalidów „Wielobranżowa" w Nowej Hucie, ul. Noskowskiego nr 15, tel. 434-42, 424-11 sekr. — 413-64 dział techn.

OGŁASZA PRZETARG

na wykonanie w r. 1961 i dostawę sukcesywnie, począwszy od stycznia br. następujących elementów:

1. kostki mosiężne Ø 4×4 mm	—	400.000 szt.
2. śrubki M-3	—	400.000 szt.
3. rurki żelazne dwustronne gwintowane Ø 12×1×320 mm	—	15.000 szt.
4. j. w. Ø 10×1×60 mm	—	45.000 szt.
5. baldaszki oblowane wg wzoru	—	45.000 szt.
6. nakrętki na rurki Ø 12	—	60.000 szt.
7. nakrętki na rurki Ø 10	—	90.000 szt.
8. zwieszaki do żyrandoli kpl.	—	15.000 szt.

wykonane z materiałów własnych względnie zleceniodawcy.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwą państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferty należy składać wzgl. przesyłać do biura Sp-ni, w terminie do dnia 16 stycznia 1961 r., godz. 12.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 17 stycznia br. godz. 10, w biurze Sp-ni w Nowej Hucie, ul. Noskowskiego nr 15.

Dokumentacja techniczna znajduje się do wglądu w Dziale Technicznym Sp-ni — tel. 413-64, 424-11 — gdzie też można zasięgnąć bliższych informacji.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru wykonawcy. K-62

PRACOWNICY POSZUKIWANI

KIEROWCÓW z III względnie II kategorią prawa jazdy do obsługi ciągników „Ursus" — zatrudni natychmiast na terenie Kobierzyna — **Krakowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego „Zetbewu".** — Zgłoszenia: **Grupa Transportu „Zetbewu" — Kobierzyn.** K-9332

Samodzielnego, energicznego, wysoko kwalifikowanego INŻYNIERA, na stanowisko **Kierownika Odcinka Robót Budowlanych,** z wieloletnią praktyką, zatrudni w terenie **przedsiębiorstwo budowlane.** — Wynagrodzenie ryczałtowe + premia. — Możliwość otrzymania mieszkania w nowym budownictwie. Pisemne oferty: **„Prasa" Kraków, ul. Wiślna 2, dla nr K-9.**

7 PRACOWNIKÓW z wyższym wykształceniem ekonomicznym lub średnim ekonomicznym i odpowiednią praktyką zatrudni w Dziale Księgowości **Fabryka Lokomotyw im. F. Dzierżyńskiego w Chrzanowie.** Warunki płacy i pracy do omówienia w Dziale Kadr, codziennie w godzinach od 8 do 15. K-10

Samodzielnego PRACOWNIKA UMYSŁOWEGO do komórki socjalnej, **KONSERWATORA sieci wod.-kan. i centr. ogrzewania** — zatrudni natychmiast **„Elektromontaż" P.R.E. — w Krakowie-Nowa Huta, Gł. Plac Budowy Huty im. Lenina, barak 33.** — Zgłoszenia w Dziale Zatrudnienia. — Dojazd tramwajem nr 5 z Ronda. K-60

INŻYNIERÓW instalacji przemysłowych i sanitarnych, TECHNIKÓW BUDOWLANYCH z praktyką instalacyjną na kierownicze stanowiska — przyjmie natychmiast **Przedsiębiorstwo „Instalacje Przemysłowe" w Krakowie, ul. Dzierżyńskiego 22.** — Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. K-20

ZASTĘPCĘ DYREKTORA d/s technicznych — zatrudni natychmiast **Dyrekcja Wadowickich Zakładów Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych w Wadowicach.** — Zastrzega się odpowiednie wymogi kwalifikacyjne. — Wynagrodzenie zgodne z przepisami obowiązującego układu zbiorowego pracy. — Podania składać należy w Sekcji Org. Zatr. i Płac — Wadowice, ul. 1 Maja nr 24. K-55

TECHNIKA ELEKTRYKA i MECHANIKA na zorganizowanie i prowadzenie punktu usługowego w Oświęcimiu w zakresie naprawy: pralek, lodówek, odkurzaczy, suszarek fryzjerskich itp. — zatrudni zaraz **Powiatowa Wielobranżowa Spółdzielnia Pracy Usług Rzemieślniczych w Oświęcimiu, ul. Kościelna 1.** Warunki płacy do omówienia. — Zgłoszenia kierować na w/w adres. K-40

INŻYNIERA MECHANIKA na stanowisko **St. Inspektora Kontroli Napraw Samochodów — KIEROWNICZKĘ KANCELARII** z dobrą znajomością maszynopisma, **EKONOMISTĘ** d/s administracyjnych **i STOLARZA** — zatrudni natychmiast **przedsiębiorstwo państwowe w Nowej Hucie.** Na wszystkie stanowiska wymagana co najmniej 3-letnia praktyka. — Pisemne oferty z podaniem wykształcenia, stawianych warunków i dokładnego adresu, należy przesyłać **do Biura Ogłoszeń „Prasa" — Kraków, Wiślna 2 — dla nr K-9333.**

KIEROWCĘ SAMOCHODU z II kategorią prawa jazdy do samochodu osobowego „Warszawa" — zatrudni **Państwowa Wyższa Szkoła Muzyczna w Krakowie, ul. Boh. Stalingradu nr 3.** K-124

MAGISTRA INŻYNIERA odlewnika lub metalurga, do prac naukowo-badawczych, wymagany staż przemysłowy oraz znajomość co najmniej jednego języka obcego **oraz TECHNIKA ODLEWNIKA** — zatrudni **Instytut Odlewnictwa w Krakowie, ul. Zakopiańska 73.** K-116

Zguby

BUTEŃKO Rozcisław, zamieszkały C—2, bl. 34, m. 4 zgubił legitymację szkolną, wydaną przez Technikum Hutnicze w Nowej Hucie. 34933-g

KWARCIAK Domicela — zam. Pisanowice, zgubiła legitymację szkolną nr 420750, wydaną przez Liceum Ogólnokształcące im. M. Kopernika w Bielsku. P-7

RUDNIK Jan, zam. Nowa Huta, Na Skarpie 21, zgubił świadectwo z półrocza drugiej klasy, wydane przez Zasadniczą Szkołę Metalowo-Energetyczną w Brodnicy. 22727-g

KRAWIEC Władysław — zam. Oświęcim, Wyspiańskiego 13 — zgubił przepustkę nr 5504 — wydaną przez Zakłady Chemiczne „Oświęcim".

ZAGÓRSKI Zbigniew — zam. Myślenice, zgubił prawo jazdy kat. III, wydane przez Wydział Komunikacji Drogowej PMRN Kraków.

KIEL Adam, zam. w Krakowie, zgubił legitymację szkolną wydaną przez Technikum Łączności w Krakowie. 22802-g

LEW Zofia, zam. Kraków, zgubiła legitymację studencką wydaną przez Akademię Medyczną w Krakowie. 22858-g

PAJĄK Stanisława — Szczucin k. Tarnowa — zgubiła świadectwo dojrzałości, wydane w roku 1955 przez Dyrekcję Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Dąbrowie Tarnowskiej. P-5

SZCZYGIEŁ Adam, zam. Kraków 33, blok 13/13 — zgubił przepustkę nr 28653 Huty im. Lenina. 34930-g

BURA Wanda, zam. Andrychów, zgubiła legitymację szkolną nr 4, wydaną przez Liceum Pedagogiczne w Kętach.

STANISŁAW Festenburg false, „Gerard" — ur. w 1906 roku w Krakowie — zamieszkały w Tuchowie, ul. Daszyńskiego 24 ogłasza zgubę dowodu osobistego — wydanego przez KMO w Tarnowie.

Silniki elektryczne

różne od 0,5 kW do 17 kW,

dachówczarkę z podkładami,

części zamienne samochodowe

„Zis", „GMC", „Chevrolet", „Skoda"

sprzeda

Krakowskie Przedsiębiorstwo Budowy Pieców Przemysłowych.

Przedmioty oglądać można codziennie od godz. 7 do 15 w Bazie Sprzętu KPBPP, KRAKÓW, ul. GRZEGÓRZECKA 32.

„GAZETA KRAKOWSKA" ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ W KRAKOWIE

ADRES REDAKCJI: Kraków, ul. Wielopole 1, III p. Adres dla korespondencji: KRAKÓW 1, skr. poczt. 556. Adres Wydawnictwa: KRAKOWSKIE WYDAWNICTWO PRASOWE, RSW „Prasa", Kraków, ul. Wiślna 2, nr tel. 558-62. Telefony redakcji: centrala redakcji czynna od godz. 7 do 3 nad ranem. — nr tel. 235-60 łączy ze wszystkimi działami. Telefony bezpośrednie: redaktor naczelny i sekretariat — 509-85, z-ca redaktora naczelnego — 598-12, sekretariat odpowiedzialny — 246-87, dział informacji — 216-68, kierownik działu informacji — 215-63, dział informacji — 225-93, dział partyjny — 203-67, działy: ekonomiczny i rolny — 209-95, działy: kulturalny i społeczny — 559-00, dział łączności z czytelnikami (listów) — 536-28, dział informacji sportowej — 595-06. NIEZAMÓWIONYCH RĘKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA. Prenumerata miesięczna 12.50 zł, kwartalna 37.50 zł, półroczna 75 zł, roczna 150 zł.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ: Biuro Ogłoszeń i Reklam — Kraków, Wiślna 2, I piętro — tel. 553-40 oraz punkty: Tarnów, ul. Brodzińskiego, tel. 650 (Oddział „Gazety Krakowskiej") i Nowa Huta, Plac Centralny (Klub MPiK), tel. 417-50.

Druk wykonuje: KRAKOWSKA DRUKARNIA PRASOWA, UL. WIELOPOLE 1 — PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE

K-9

nasze MIASTO

Jeszcze raz o akcji „pres". Według naszych obliczeń na sklepach krakowskich zawieszono dobrze ponad 100 wywieszek „pres", co miało oznaczać zaopatrzenie tych sklepów w szerszy asortyment towarów. Złośliwi twierdzą, że wywieszek tych było kilkaset. Jesteśmy skłonni stwierdzić, że akcja ta kosztowała parę tysięcy złotych..

Wierzymy w dobrą wolę organizatorów akcji „pres". Tylko po co się „porywać" na takie imprezy, skoro wiadomo, że w sklepach krakowskich za żadne skarby nie można kupić zwykłych damskich kaloszy, skarpet i pończoch z tkanin elastycznych jest bardzo mało — nie mówiąc już o takich luksusowych towarach, jak czarne i żółte półbuty męskie produkcji fabryk państwowych (oczywiście półbuty czarne w cenie 600—700 zł można zawsze kupić!).

Wywieszki „pres" były bardzo ładne, w przeciwieństwie do ohydnych, z plastyką nie mających nic wspólnego plakatów Spółdzielni im. J. Dąbrowskiego. Plakat jest straszny, banalny i właściwie antyreklamowy. Na szczęście koszule produkcji tej spółdzielni są bardzo dobre i przezwyciężają tę autentyczną antyreklamę.

Trzeba zwiększyć tabor MPO, wybudować nową pralnię

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie Komisji Gospodarki Komunalnej i Budownictwa, na którym omówiono wnioski i wytyczne w zakresie gospodarki komunalnej i budownictwa do pracy w przyszłej kadencji.

W latach 1958—60 komisja podjęła 237 wniosków, których realizacja pomogła w przeprowadzeniu pewnych, korzystnych dla miasta spraw. Wykonano w pełni 144 wnioski, a tylko kilka nie zostało spełnionych, na skutek zresztą obiektywnych trudności. Komisja była podzielona na 3 podkomisje — budownictwa, gospodarki komunalnej i komunikacji. Najbardziej aktywną była podkomisja budownictwa. Ponadto działały również sekcje i zespół do zagadnień rozwoju spółdzielczości mieszkaniowej.

Wśród wytycznych do pracy w następnej kadencji, na czoło wysuwają się te zagadnienia, których realizacja z tych czy innych względów nie mogła być dotąd w pełni przeprowadzona. Zatem potrzebne są starania komisji o dalsze zwiększenie taboru MPO, a szczególnie do mechanicznego zamiatania i usuwania nieczystości z jezdni, oraz zwiększenie ilości pojemników do przynajmniej trzydziestukilku tysięcy. Potrzebne jest też zwiększenie ilości robotników w MPO. Nieodzowna się staje systematyczna likwidacja wysypisk oraz wykorzystanie śmieci przy pomocy urządzenia „Dano" jako nawozu do warzywnictwa i rolnictwa. Projekty w tej sprawie istnieją już od dawna, a nawet wstępne opracowania realizacji tego tak bardzo wskazanego dla miasta zamierzenia.

Komisja musi także zabiegać o przyspieszenie zorganizowania wielkiego, centralnego obszaru Zakładu Zieleni Miejskiej — lokalizacja już jest wyznaczona w Prądniku Czerwonym i obejmuje ok. 20 ha.

Wreszcie wielkie zadanie — doprowadzenie do wybudowania nowego zakładu pralniczego z nowoczesnymi maszynami i urządzeniami, oraz wybudowanie małych zakładów pralniczych samoobsługowych, jakie są praktykowane za granicą. Realizacja tego postulatu wpłynie na polepszenie sytuacji usług pralniczych w mieście. (pg)

Pojazd... nie z tej ziemi

Od pewnego czasu w okolicach Ronda pojawia się bardzo często pojazd dotychczas niespotykany w naszym mieście. Cztery kółka i kierownica mówią wprawdzie o pokrewieństwie z samochodem, ale trudno nim nazwać pojazd zbudowany przez dwóch nauczycieli — p.p. Andrzeja Senissona i Juliana Lubińskiego. Pojazd ten — to popularny za granicą i w innych miastach Polski — „go-kart". Tak więc i w Krakowie zbudowany został pierwszy go-kart, a uczniowie p. Lubińskiego zgrupowani w kółku technicznym przy Technikum Górnictwa Odkrywkowego budują drugi, analogiczny pojazd, który ma być gotowy na wiosnę br.

Nic więc dziwnego, że próbne jazdy „go-karta" wywołują zrozumiałe zainteresowanie, a szczególnie zazdrosnym okiem spogląda na budowniczych okoliczna młodzież w wieku od lat ośmiu.

Dziwną niezrozumiałość zagadnienia wykazali jednak w ostatnich dniach dwaj milicjanci, którzy usiłowali ściągnąć od konstruktorów mandat w wys. 70 zł za próbne jazdy po ulicach. „Na takim diable powinniście jeździć po własnej oborze" — taką sentencją zakończyli swój wywiad milicjanci i oddali sprawę do kolegium orzekającego. Mamy nadzieję, że tu jednak znajdą się ludzie, którzy docenią nadzwyczaj cenną inicjatywę budowy „go-kartów" i sprawę załatwią pomyślnie dla p.p. Senissona i Lubińskiego.

Tekst i fot. — W. Książek

Nowe SAM-y mięsne

Krakowianie z przyjemnością kupują mięso i wędliny w SAM-ie przy ul. Grodzkiej. Niestety w tej chwili jest on „jedynakiem" na terenie miasta a w godzinach popołudniowych często niczego już tam nie ma. Krakowska dyrekcja MHM pragnie jeszcze w bieżącym roku powiększyć ilość SAM-ów do trzech, a to przez zamianę samoobsługowych dwóch sklepów: przy ul. Długiej i Bohaterów Stalingradu.

Wczoraj mieszkańcy Nowej Huty z radością powitali otwarcie (drugiego już na ich terenie) SAM-u mięsnego. Tym razem przy al. Przyjaźni 4 (Osiedle B) oddano piękny sklep z kilkoma ladami chłodniczymi. Nie jest tajemnicą, że część krakowskich gospodyń robi zakupy mięsne w Nowej Hucie. Szybko, estetycznie opakowane w folii otrzymuje się wyroby mięsne czy wędliny.

Praca i opieka dla inwalidów

Rehabilitacja społeczna inwalidów, zapewnienie im możliwości pracy, określenie praw dla ludzi którzy utracili zdrowie — oto podstawowe problemy działalności spółdzielczości inwalidzkiej.

Zadaniem tej spółdzielczości to zatrudniania inwalidów, stworzenie im właściwych warunków pracy, odpowiednich warunków zdrowotnych i socjalnych. W 25 spółdzielniach (15 w Krakowie) zatrudnionych było w pierwszym półroczu 1960 roku 5.575 inwalidów. (Procent zatrudnienia w spółdzielczości inwalidzkiej zmniejszył się ostatnio w związku z przeprowadzoną weryfikacją inwalidów).

Spółdzielczość inwalidzka jest wielobranżowa. Oprócz działalności przemysłowej — prowadzi się tu działalność usługową i nieprzemysłową oraz sprzedaż detaliczną. Badania wykazały, a potwierdziła je praktyka, że inwalida jeżeli otrzyma odpowiednie narzędzia, odpowiednio ustawione stanowisko pracy, może wykonywać wszelkie procesy produkcyjne tak, jak człowiek w pełni zdrowia. Aby jak najlepiej dostosować stanowiska pracy do możliwości inwalidy powstał specjalny zakład badawczy i produkcyjny opracowujący modele tzw. oprzyrządowania. Chodzi tu o to, aby inwalida nie mógł doznać wtórnego inwalidztwa. Chodzi tu także o to, aby praca odbywała się w warunkach jak najmniej uciążliwych.

Wychodząc z tego założenia Okręgowy Związek Spółdzielni Inwalidów w Krakowie wprowadza szereg innowacji, które mają polepszyć warunki pracy inwalidów. W tym roku otwarte zostaną tzw. zakłady pracy chronionej dla rehabilitentów gruźlików. Praca odbywać się będzie w odpowiednio wietrzonych wyposażonych pomieszczeniach. Czas pracy 6 godzin dziennie. W najbliższym czasie zakłady pracy chronionej otwarte zostaną przy spółdzielni „Komuna Paryska" dla 40 osób oraz przy Spółdzielni „Odrodzenie" dla 18 osób — w przyszłości w Zakopanem, Rajczy i Tarnowie. W zakładach tych produkować się będzie artykuły przemysłowe, które następnie w specjalnych komorach poddawane będą odkażaniom.

Przewiduje się także utworzenie takich zakładów dla osób psychicznie chorych i epileptyków. Przy odpowiednio zorganizowanej pracy ludzie ci będą mogli znaleźć swoje miejsce w społeczeństwie.

Niewątpliwym osiągnięciem będzie otwarta w najbliższym czasie poradnia rehabilitacji zawodowej. W poradni tej zatrudnieni będą psycholog, socjolog, lekarze wszystkich specjalności oraz doradca techniczny. Inwalida poszukujący pracy będzie mógł w poradni tej zorientować się w możliwościach zatrudnienia i będzie kierowany do pracy, odpowiadającej jego sytuacji zdrowotnej. Poradnia rehabilitacji zawodowej będzie pierwszą tego typu placówką w Polsce. Zasięgiem swym obejmie Kraków i województwo

Zagadnienie rehabilitacji inwalidów to także zorganizowanie im właściwej opieki lekarskiej. 18 spółdzielń inwalidzkich posiada już w tej chwili służbę lekarską. Zadaniem lekarza zakładowego w spółdzielni inwalidów jest systematyczne czuwanie nad sytuacją zdrowotną, badanie w jaki sposób praca wpływa na poprawę lub pogorszenie stanu zdrowia. Jeśli wpływa na pogorszenie, lekarz wspólnie z kierownictwem spółdzielni decyduje o przeniesieniu do innego działu produkcji.

Zapewnienie właściwej opieki nad inwalidami wyraża się m. in. w tym, że do swej wyłącznej dyspozycji posiadają sanatoria i domy wczasowe. W tej chwili sanatoria takie istnieją w Dusznikach i Krynicy, a w 1962 r. oddane zostanie nowe sanatorium w Ciechocinku. W przyszłości wybudowane będą w Busku i Krynicy. Ponadto ZSI dysponuje domami wczasowymi w Jastrzębiej Górze, Bukowinie Tatrzańskiej, Krynicy i Dusznikach. Co roku 1.000 inwalidów z Krakowa i województwa korzysta z własnych ośrodków leczniczo-wypoczynkowych.

Zapewnienie właściwych warunków pracy i należytej opieki uwidacznia się w wynikach produkcyjnych spółdzielczości inwalidzkiej. Wartość produkcji przemysłowej zamknęła się w cyfrze 257.772.000 zł. usługi przemysłowe około 15,5 mln, usługi nieprzemysłowe 42,5 mln, obrót towarowy około 103 mln, usługi dla ludności ok. 6 mln.

Piszemy dziś o działalności Okręgowego Związku Spółdzielni Inwalidów w Krakowie przed zjazdem tych spółdzielni, który odbędzie się 12 stycznia 1961 r.

HALINA GUGAŁOWA

Ze Starego Teatru

W niedzielę, dnia 8 stycznia 1961 r. o godz. 15 w Teatrze Starym grana będzie świetna komedia R. Niewiarowicza pt. „Gdzie diabeł nie może".

O godz. 19.15 grana będzie znakomita sztuka Artura Millera pt. „Śmierć komiwojażera" z Kazimierzem Fabisiakiem w roli głównej.

Na zdjęciu: fragment „Śmierci komiwojażera".

Mała kronika

Główne rejony hydrogeologiczne USA" — oto tytuł prelekcji, którą wygłosi w poniedziałek 9 bm. mgr inż. Zb. Wilk. Odczyt odbędzie się w Polskim Towarzystwie Geologicznym przy ul. Anny 6 o godz. 18.

*

Zarząd Wojewódzki Ligi Kobiet przyjmuje wpisy na kurs kroju, modelowania i szycia codziennie w godz. od 14 do 16, ul. Skarbowa 2, pokój 203.

*

Po przerwie wraca na afisz ciesząca się olbrzymim powodzeniem sztuka H. Ibsena „Rosmersholm". Najbliższe przedstawienie odbędzie się w niedzielę w Starym Teatrze.

*

Podkomisja Nauk Pedagogicznych PAN zawiadamia, że 11 stycznia o godz. 17.30 odbędzie się w lokalu oddziału przy ul. Sławkowskiej 17 I p. zebranie naukowe z referatem doc. dr Henryka Smarzyńskiego i dyr. Kazimierza Bałona na temat: „Problem politechnizacji nauczania przez udział w pracy produkcyjnej na terenie fabryki".

*

10 stycznia odbędzie się o godz. 18 w KDK (Rynek Gł. 27) zebranie przewodniczących kół SAiW z terenu Krakowa.

*

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych zawiadamia, że dobiega końca czynna w Pałacu Sztuki wystawa witrażów Adama Stalony-Dobrzańskiego, malarstwa Eug. Wańka, Józefa Wilkonia oraz obrazów malowanych przez dzieci upośledzone w słuchu.

W niedzielę 8 bm. o godz. 12 nastąpi otwarcie nowej wystawy w salonie TPSP w Nowej Hucie przy Alei Róż 3. Złożą się na nią trzy kolekcje: obrazów Teodora Grotta, rzeźb Jerzego Nizińskiego oraz współczesnej grafiki krakowskiej ze zbiorów TPSP.

Co ludzie gubią w tramwajach?

Nie wszyscy krakowianie wiedzą, że istnieją na terenie miasta trzy biura znalezionych rzeczy. Przeważnie pamiętamy tylko o jednym przy DRN Stare Miasto (ul. Grodzka 65). Ponadto istnieją dwa dalsze — przy MPK (ul. Wawrzyńca 13) i przy PKP.

Kierownik działu, do którego należy biuro znalezionych rzeczy — Tadeusz Gladiusz dzieli się z nami chętnie informacją na temat zgubionych w tramwajach rzeczy.

— Najwięcej pasażerowie są zdenerwowani w okresie świąt. I wówczas zostawiają najwięcej przedmiotów. Np. przed ostatnimi świętami ktoś zostawił na ławeczce w woreczku sportowym... zająca i swoją teczkę. Na szczęście w teczce były dokumenty i klient błyskawicznie odebrał zgubę. Jakaś rzeszowianka zgubiła w tramwaju 21 tysięcy złotych. Uczciwy konduktor oddał cenną zgubę ale właścicielka nie uważała za wskazane zostawić za „znaleźne" odpowiedniej kwoty (10 procent). Gdyby konduktor nie oddał znalezionych przedmiotów, to zostaje dyscyplinarnie zwolniony z pracy.

— A co było poza tym?

— No, mieliśmy najrozmaitsze zguby, jak: ważne plany i rysunki techniczne, rękopisy naukowców, i całe pęki kluczy. Nie mówię już o teczkach i książkach szkolnych czy pantoflach lub innych drobiazgach, jak np. kaloszach czy pojedynczych rękawiczkach. Mamy króciutki apel do pasażerów: — jeśli ktoś zauważy zostawioną zgubę — niech zgłosi to natychmiast konduktorowi. (aks)

Podziękowanie

Adiunktowi III Kliniki Chirurgicznej AM w Krakowie
Dr MIECZYSŁAWOWI POLITOWSKIEMU
za właściwą diagnozę
kierownikowi II Kliniki AM w Krakowie
prof. dr MAKSYMILIANOWI SEIDLEROWI
za przeprowadzenie skomplikowanej operacji
oraz troskliwą opiekę w czasie choroby mojej żony
MARII WIERZEWSKIEJ
składam tą drogą serdeczne podziękowanie —
WACŁAW WIERZEWSKI

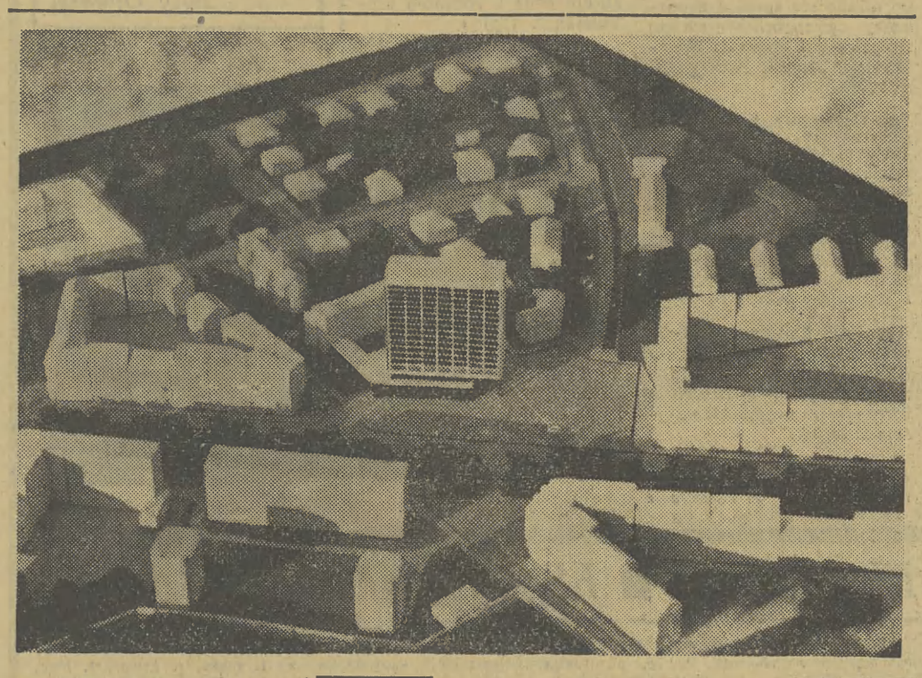

Z sali sądowej

We wrześniu ub. roku kierowca taksówki bagażowej Marian Z. zawiadomił komisariat dzielnicowy MO na Zwierzyńcu o kradzieży z samochodu teczki aktówki z dowodem osobistym, portfelem, w którym znajdowało się 300 zł oraz 3 książeczkami PKO ze stanem oszczędności w wysokości 18.320 zł. Kilka dni później w Domu Towarowym Powszechnej Spółdzielni Spożywców przyłapano dwóch osobników, którzy skradli ze stoisk dwie sztuki harmonijek ustnych, wartości 340 złotych oraz parę bucików chłopięcych w cenie 150 zł.

Okazali się nimi wielokrotnie już karani Mieczysław Wadowski (ur. 29. XII 1926 r., zam. ul. Walewskiego 15/2) oraz Jan Dumka (ur. 31. V 1930 r., zam. ul. Bronowicka 4/7). Wadowski właśnie miał na sumieniu kradzież teczki aktówki.

4 stycznia przed Sądem Powiatowym dla m. Krakowa zakończyła się rozprawa, w której Wadowski został skazany na 5 lat i 6 miesięcy więzienia, zapłacenie 800 zł grzywny oraz utratę praw obywatelskich i honorowych na 4 lata, a Jan Dumka — na 5 lat więzienia 800 zł grzywny i utratę praw na 4 lata.

Decyzją Miejskiej Komisji Urbanistyczno - Architektonicznej, przy Al. Słowackiego u zbiegu z ul. Łobzowską zostanie wybudowany nowoczesny 16-piętrowy hotel wieżowiec o kubaturze 40 tys. m³. Na parterze i tarasie I piętra hotelu mieścić się będzie restauracja dla 100 osób i kawiarnia z 80 miejscami. W hotelu jednorazowo pomieszczenie znajdzie 400 gości. Projekt został opracowany w Miejskim Biurze Studiów i Projektów Budownictwa w Krakowie przez dr inż. arch. Tomasza Mańkowskiego. Prace przy budowie rozpoczną się w 1962 roku. Na zdjęciu makieta zbiegu Al. Słowackiego z ul. Łobzowską z budynkiem hotelu w środku. Obok: tak wyglądać będzie 16-piętrowy hotel-wieżowiec. Fot. Otto Link

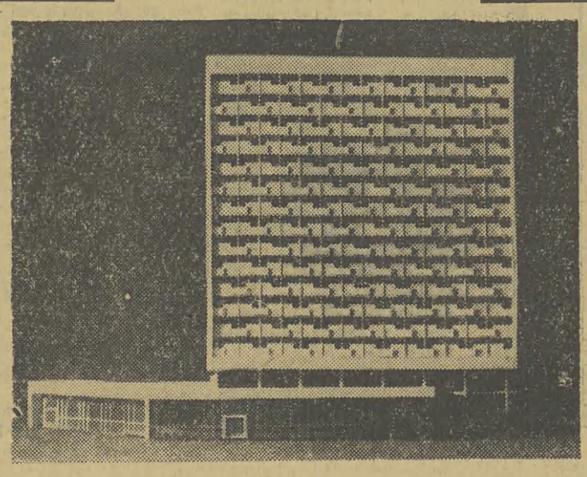

co gdzie kiedy

Styczeń
7 Sobota *Juliana*
8 Niedziela *Seweryna*

TEATRY

SOBOTA

IM. SŁOWACKIEGO: „Królowa przedmieścia" — 19.15; **SALA KLUBU ZZK:** „Łowcy głów" (od 16 lat) — 19.15; **STARY TEATR:** „Romans z wodewilu" — 19; **KAMERALNY:** „Candida" — 19.15; **ROZMAITOŚCI:** „Czerwony kapturek" — 15.30, „Pułapka na myszy" — 19.15; **LUDOWY:** „Ponad wszystko najokrutniejszy jest król" — 19; **RAPSODYCZNY:** „Szopka krakowska" — 19.15; **MUZYCZNY** (Sala Domu Żołnierza): „Clivia" — 19.15; — **GROTESKA:** „Byczek Fernando" — 15, 17; **KOLEJARZA:** „Swobodny wiatr" (premiera) — 19. **JAMA MICHALIKOWA:** „A to ci historia" — 22. **TEATR „38":** „Zejście aktora" — 20.15.

NIEDZIELA

IM. SŁOWACKIEGO: „Królowa przedmieścia" — 19.15; **SALA KLUBU ZZK:** „Łowcy głów" (od 16 lat) — 19.15; **STARY TEATR:** „Gdzie diabeł nie może" — 15, „Śmierć komiwojażera" — 19.15; **KAMERALNY:** „Apelacja Villona" — 15.30, „Rosmersholm" — 19.15; **ROZMAITOŚCI:** „Czerwony kapturek" — 11, 16, „Zemsta" — 19.30; **LUDOWY:** „Trzy pary pantofelków" (przedst. zamkn.) — 11, 15, „Kobieta w trudnej sytuacji" — 19; **RAPSODYCZNY:** „Szopka krakowska" — 19.15; **MUZYCZNY** (sala Teatru Słowackiego): „Straszny dwór" — 14; **GROTESKA:** „Byczek Fernando" (przedst. zamkn.) — 11, „Byczek Fernando" — 16; — **KOLEJARZA:** „Swobodny wiatr" — 15, 19 **TEATR „38"** „Zejście aktora" — 20.15. **JAMA MICHALIKOWA:** „A to ci historia" — 22.

KINA

SOBOTA

UCIECHA: „Osaczony" (angielski, 18 l.) 10, 12.15; „Paryski włóczęga" (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15. **WANDA:** „Ząb rekina" (radz., 12 l.) — 10, 12.15; „Szklana góra" (polski, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. **SZTUKA:** „Omaru, syn wodza" (austriacki, 12 l.) — 10, 12.15; „Niewinni czarodzieje" (pol., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15. **WOLNOŚĆ:** „Żona modna" (USA, 16 l.) — 15.45, 18, 20.30. **WARSZAWA:** „Krzyżacy" (hist., polski, 12 l.) — 12.30, 16, 19.30. **MŁ. GWARDIA:** „Dziewczyna z prowincji" (USA, 16 l.) — 15.15, 17.30, 20. **WRZOS:** „Proszę za mną" (fr., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15. — **KRAKUS:** „Kolorowe pończochy" (pol., 12 l.) — 16, 18, 20. **ZUCH** — nieczynne. **ISKIERKA:** „Wesoła orkiestra" (ang., 10 lat) — godz. 17.30, 19.45. — **CHEMIK:** „Śniegi Kilimandżaro" (USA, 16 l.) — 19. **DOM ŻOŁNIERZA:** „Milion" (fr., 12 l.) — 15.45. **KULTURA:** „Wicehrabia de Bragellone" (fr., 14 lat) — 18, 20.15. **MIKRO:** „Biała krew" (NRD, 14 l.) — 17.30, 20. **ROTUNDA:** „Moje siostry i ja" (jap., 16 l.) — 15, 17. **STUDIO:** „Obcy w domu" (fr., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15. **TĘCZA:** „Piąte koło u wozu" (czeski, 16 l.) — 17.30, 19.30. **ZWIĄZKOWIEC:** „Maria Candelaria" (meks., 16 lat) — 17, 19. **MELODIA:** „Rancho Texas" (pol., 18 lat) — 16, 18, 20. **KLEPARZ:** „Skarby króla Salomona" (USA, 18 l.) — 16, 18, 20. **MINIATURKA:** „W krainie słonecznej nocy"; „Tu-114" — 11, 13, 16; Program dla dzieci — 15; „Rzymskie wakacje" (USA, 14 l.) — 17.45, 20.15. **WISŁA:** „Huzarzy" (fr., 12 l.) — 14; „Przez zieloną granicę" (CSRS, 14 l.) — 16, 18, 20.

KINA W NOWEJ HUCIE

ŚWIT: „Bambi" (Disney'a, USA, 7 lat) — 15.45, 17.15, 18.45; 20.15. Mała sala **ŚWITU:** „Bambi" (Disney'a, USA, 7 l.) — 10.30; „Rok pierwszy" (pol., 12 lat) — 15, 17, 19.15. **ŚWIATOWID:** „Krzyżacy" (pol., 12 l.) — 16, 19.30. Mała sala **ŚWIATOWIDA:** „Prawo i bezprawie" (ang., 16 l.) — 15, 17, 19.15. — **AKTUALNOŚCI:** Program dla dzieci — 15; — „Expo 58" — 16; „Psotnicy" (radz., 7 l.) — 17.30; „Mam 16 lat" (NRD, 16 l.) — 19. — **SFINKS:** „Niebo bez miłości" (jug., 18 l.) — 16, 18, 20. **KOLOROWE:** — nieczynne.

SKAWINA. Junak: „Paryżanka"; Hutnik — nieczynne.

WIELICZKA. Górnik: „Odette S-23".

NIEDZIELA

UCIECHA: „Osaczony" (ang., 18 lat) — 10, 12.15; „Paryski włóczęga" (fr.-wł., 16 lat) — 15.45, 18, 20.30. **WANDA:** Program dla dzieci (bajki) — 10, 11.15, 12.30; „Szklana góra" (pol., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15. **WOLNOŚĆ:** „Żona modna" (USA, 16 lat) — 10, 12.15, 15.45, 18, 20.30. **WARSZAWA:** „Krzyżacy" (pol., 12 lat) — 9, 12.30, 16, 19.30. — **MŁODA GWARDIA:** „Anakonda" (szwedzki, 7 lat) — 10, 12; „Dziewczyna z prowincji" (USA, 16 lat) — 15.15, 17.30, 20. **WRZOS:** Program dla dzieci (bajki) — 10, 11.15, 12.30; — „Proszę za mną" (fr., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. **KRAKUS:** Program dla dzieci — 11, 12, 13; „Kolorowe pończochy" (12 l.) — 15, 17, 19. **ISKIERKA:** Program dla dzieci (bajki) — 11, 12; „Wesoła orkiestra" (ang., 10 lat) — 15.30, 17.45, 20. **CHEMIK:** „Śniegi Kilimandżaro" (USA, 16 l.) — 15, 17, 19. **DOM ŻOŁNIERZA:** „Dzielne kaczątko" (fr., 7 lat) — 13; „Milion" (fr., 12 l.) — 15.45, 18, 20.15. **KULTURA:** „Wicehrabia de Bragellone" (fr., 14 l.) — 15.45, 18, 20.15. **MIKRO:** Program dla dzieci — 10, 11.15, 12.30; „Biała krew" (NRD, 14 lat) — 15, 17.30, 20. **STUDIO:** „Biały króliczek" (chiński, 7 l.) — 10, 12; „Obcy w domu" (fr., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15. **TĘCZA:** Program dla dzieci — 11; „Piąte koło u wozu" (czeski, 16 lat) — 17.30, 19.30. **ZWIĄZKOWIEC:** Program dla dzieci — 12; „Maria Candelaria" (meks., 16 lat) — 17, 19. **ZDROWIE:** „Złośliwa strzała" (7 lat) — 14; „Weseli współlokatorzy" (radz., 16 lat) — 19.30. **MELODIA:** „Diabelski wynalazek" — 10, 12; „Rancho Texas" (pol., 18 l.) — 18, 20. **KLEPARZ:** Program dla dzieci — 10.30, 11.45, 13; — „Skarby króla Salomona" (USA, od 18 lat) — 16, 18, 20. **MINIATURKA:** „W krainie słonecznej nocy"; „TU-114" — 10, 16; Program dla dzieci — 12, 13, 15; „Rzymskie wakacje" (USA, 14 l.) — 17.45, 20.15. **WISŁA:** „Huzarzy" (fr., 12 l.) — 11, 12; „Przez zieloną granicę" (CSRS, 14 l.) — 16, 18, 20.

KINA W NOWEJ HUCIE

ŚWIT: „Dygnitarz na tratwie" (radz., 12 l.) — 10, 12; „Bambi" (rys. Disneya, USA, 7 lat) — 15.45, 17.15, 18.45, 20.15. — Mała sala **ŚWITU:** „Rok pierwszy" (pol., 12 l.) — 15, 17, 19.15. **ŚWIATOWID:** Program dla dzieci (bajki) — 10, 11.15, 12.30; „Krzyżacy" (pol., 12 l.) — 16, 19.30. **AKTUALNOŚCI:** Program dla dzieci — 10, 11, 12, 13, 15; „Expo 58" — 16; „Psotnicy" (radz., 7 l.) — 17.30; „Mam 16 lat" (NRD, 16 l.) — 19. **SFINKS:** Program dla dzieci — 10, 11, 12; „Niebo bez miłości" (jug., 18 l.) — 16, 18, 20. **KOLOROWE:** Program dla dzieci — 15; „Teresa Raquin" (fr.-wł., 16 lat) — godz. 16, 18.

Pozostałe — jak w sobotę.

SKAWINA. Junak: „Paryżanka"; Hutnik: „Sierioża".

WIELICZKA, Górnik: „Odette S-23".

DYŻURY

SOBOTA

INTERNISTYCZNY: Kopernika 17; **CHIRURGICZNY:** Kopernika 21; **OKULISTYCZNY:** Kopernika 38; **NEUROLOGICZNY:** Botaniczna 3.

NIEDZIELA

INTERNISTYCZNY, CHIRURGICZNY: Trynitarska 11; **OKULISTYCZNY:** Kopernika 38; **NEUROLOGICZNY:** Botaniczna 3.

APTEKI

SOBOTA

Dietla 76, Rynek Główny 45, Lubicz 7, Długa 88, Kościuszki 18, Pstrowskiego 27, Nowa Huta — Al. Rew. Październikowej 6.

NIEDZIELA

Jak w sobotę.

TELEWIZJA

SOBOTA

Godz. 17.50: „Przygoda w Chożdencie" — film fab. prod. radz. — dla młodzieży. — 19.30: Dzien. telew. 20.05: „Paragraf i fajka" — przed kamerą prof. J. Sawicki. 20.20: Program tygodnia. 20.35: „Bitwa pod piramidami" — film fab. prod. radz. 22.15: Ost. wiad. 22.20: „Przesada" — wodewil Agnieszki Osieckiej. Reżyseria — Konrad Swinarski. Scenografia — Ewa Starowieyska. W rolach głównych: Alina Janowska, Barbara Krafftówna i Kazimierz Rudzki.

NIEDZIELA

Godz. 11.00: Sprawozd. z meczu bokserskiego „Legia" Warszawa — „Stal" Sosnowiec. — 13.10: „W krainie Disney'a" — film cykliczny. 14.00: Program dla dzieci: Teatrzyk Violinek. 14.35: Niedzielna Biesiada. 16.15: Polska Kronika Filmowa. 16.30: Sprawozd. z międzynarodowego turnieju koszykówki juniorów Polski, CSRS, Węgier i NRD. Transmisja z Berlina. — 18.00: Muzyka kameralna jakiej nie znamy. Wykonawcy: Kwintet Kameralny Pawła Podleśki. 18.15: „Szopka Sylwestrowa" — autorzy: Jan Brzechwa, Antoni Marianowicz i Janusz Minkiewicz. Projekty lalek — Jerzy Zaruba. (Powtórzenie z dn. 31. XII. 60 r.). 19.15: „Wyspa piór i puchu" — film krótkometrażowy. 19.30: Dzien. telew. 20.15: „Dama z pieskiem" — film fab. prod. radz. — dozw. cd lat 16-tu. 21.40: „Niedziela sportowa".

RADIO

SOBOTA

11.40 „Idę w delegacji", fel. Jalu Kurka. 11.50: Melodie baletowe. 12.05: Wiad. 12.15: Aud. aktualna. 12.25: Ze zbiorów polskich folklorystów. 12.45: Radiowy kurs nauki jęz. rosyjsk. 15.00: Wiad. — 15.05: Utwory skrzypcowe w wyk. Aleksandra Poleskiego. 15.25: Program dnia. 15.30: Dla dzieci aud. słowno-muz. pt. „Feliks Nowowiejski — pisarz Ziemi Warmińskiej". — 16.00: Rzeszowski Magazyn Rozmaitości. — 16.20: Rozmowy przed mikrofonem. 16.30: Piosenki śpiewa Regina Bielska. 16.45: Komentarz tygodnia Stanisławy Jasińskiej. — 17.00: Dzien. kra'u. 17.15: Amatorskie zespoły muzyczne Krakowa przed mikrofonem. 17.30: „Moje spotkania z Fertnerem" — wspomnienia Jerzego Bobera. 18.00: Śpiewa Wanda Warska. 18.10: Na krakowskim rynku — fakty, plotki, komentarze. 18.25: Muzyka i aktualności. 18.50: Felieton Marcelego Jersta. 19.00: Wiad. 19.05: Nowości muzyki rozrywkowej. — 19.30: „Matysiakowie". — 20.00: Karnawałowa rewia orkiestr tanecznych. 20.50: Radio — reklama. 21.00: Z kraju i ze świata. 21.27: Kron. sport. — 21.40: Gra Poznańska 15-tka Radiowa. 22.00: d.c. karnawałowej rewii orkiestr tanecznych. — 22.40: Wirtuozi muzyki rozrywkowej. 23.00: Muz. tan. 23.50: Ost. wiad. 24.00: Muz. tan.

NIEDZIELA

12.05: Stan pogody i wiadomości. 12.10: Poranek symfoniczny orkiestry Polskiego Radia w Krakowie pod dyr. Krzysztofa Missony, solista: Bernard Ładysz — bas. 13.10: Zespół dziewiątka. — 13.30: Kronika Polaków — dźwiękowy magazyn historyczny. — 13.50: Koncert życzeń. 15.00: Dla dzieci słuch. Wandy Borudzkiej pt. „Ojciec i syn". 15.45: Gra trio Teddy Wilson. 16.05: Wyniki Lajkonika. 16.10: Audycja poetycka „Liryki Stanisława Czycza. — 16.30: Koncert chopinowski wyk. Szura Czerkaski. 17.00: Wiadomości. 17.05: Audycja aktualna na tematy międzynarodowe. 17.15: Orkiestry taneczne. 17.40: Koncert Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk". 18.00: Kwadrans walców. 18.15: Wieczór u pracowników Przedsiębiorstwa Połowów i Usług Rybackich „Arka". 19.00: „Zaręczyny", słuch. wg sztuki M.E. Ottey. 19.45: Piosenki rozrywkowe. 20.00: Gra Sekstet PR, solista: Tadeusz Łuczaj — bas. 20.30: Rewia piosenek — zapowiada Lucjan Kydryński. — 21.00: Stan pogody i dziennik. — 21.16: Wiadomości sportowe i wyniki „Toto-Lotka". — 21.20: Tysiąc taktów rytmu gra Wrocławski Kwintet Rytmiczny PR, solista: Stanisław Sternal — akordeon. — 21.40: Muzyka taneczna. 22.00: Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.20: Krakowskie aktualności sportowe. 22.30: „Ze świata opery", aud. w oprac. Józefa Kańskiego. 23.00: Muzyka taneczna. 23.50: Ostatnie wiadomości.

POGODA

A więc po jednym pogodnym dniu znów możliwość wzrostu zachmurzenia. Choć większa część Europy pozostaje nadal pod wpływem wyżu barycznego, zachodnia i północna część kontynentu weszła w zasięg niżów barycznych. Po pogodnej nocy spodziewany wzrost zachmurzenia postępujący od zachodu kraju. Rano zamglenia i lokalne mgły. Temperatura w dzień 3—5 st., a w górach —6 st. Wiatry słabe, w ciągu dnia lokalne, umiarkowane, w górach wzrastające, południowe. (orl)